



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Skiroławki : o powieści erotycznej Zbigniewa Nienackiego

Author: Ewa Bartos

Citation style: Bartos Ewa. (2013). Skiroławki : o powieści erotycznej Zbigniewa Nienackiego. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Ewa Bartos

Skiroławki

O powieści erotycznej
Zbigniewa Nienackiego



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2013

Praca Ewy Bartos *Skiroławki. O powieści erotycznej Zbigniewa Nienackiego* jest próbą analizy, na przykładzie głośnej swego czasu powieści erotycznej Zbigniewa Nienackiego *Raz w roku w Skiroławkach*, problemu postrzegania seksualności i erotyki w literaturze drugiej połowy XX wieku oraz obszarów, w których się one manifestują i realizują – zarówno w ujęciu synchronicznym, jak i diachronicznym. W przypadku tego ostatniego – korzeni opisywanych postaw słusznie szuka Autorka w obyczajowości staropolskiej [...], wskazując jednocześnie na fakt aktualności diagnoz i rozpoznań Nienackiego w tym względzie. [...] Interpretacja powieści Nienackiego zaproponowana przez Ewę Bartos jest interesująca i nowatorska [...].

Z recenzji wydawniczej
prof. dr hab. Anny Szóstak

Skiroławki

O powieści erotycznej
Zbigniewa Nienackiego

PRACE
NAUKOWE



UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

NR 3044

Ewa Bartos

Skiroławki

O powieści erotycznej
Zbigniewa Nienackiego



Redaktor serii: Historia Literatury Polskiej
Marek Piechota

Recenzent
Anna Szóstak

Spis treści

Wstęp	7
Maski Erosa, czyli o źródłach swobody	13
Pod zasłoną wstydu i norm	13
Staropolskie wzorce	17
Romantyczne ukąszenie	21
Lubiński: zdegradowany ideał romantyczny	26
Farmakon, czyli lekarstwo i trucizna	37
Zaburzenia seksualności	37
Erotyka jako siła niszcząca i uzdrowicielska	38
Szaleństwo, czyli o perspektywie patrzenia	51
Gwałt na czytelniku – recepcja i czas	51
Co jest normalne?	58
Prawo, czyli o strukturze świata fabularnego powieści	69
Prawo a sprawiedliwość	69
Kara	74
Za sceną, czyli kim jest badacz?	85
Pornografia, obsceniczność, podglądacz	85
Przypadek Józi	89
Niewyraźalna ciemność	93
Mapa odbioru, czyli o sposobach racjonalizowania lektury	97
Dlaczego czytamy?	97
Pornografia a rewolucja	102
Karnawał, czyli o problemach metodologicznych, które nie mają końca	111
Bibliografia (wybór)	119
Nota bibliograficzna	123
Indeks osobowy	125
Summary	129
Zusammenfassung	130

Wstęp

[Kobieta I] Dziwnie się zachowujesz...

[Kobieta II] Seks powoduje, że czuję mrowienie z podniecenia, ale potem...

[Kobieta I] Co?

[Kobieta II] Nic. Chyba powinienam czuć coś więcej niż tylko mrowienie. Bicie dzwonów, huk wodospadów, wybuchy bomb... Cokolwiek.

[Kobieta I] Chcesz się bzykać czy zniszczyć miasto?¹

Gdzie znajdują się granice dobrego smaku? Czy wprowadzenie motta z filmu pornograficznego jest niewłaściwe? Erotycy często towarzyszy pornografia, wzbudza ona nagle wybuchy uczucia. W filmie *Głębokie gardło* dziewczyna poszukuje swojej seksualności. Podczas tej „podróży” odkrywa, że jej łechtaczka znajduje się w gardle.

Film sprawił, że 12 czerwca 1972 roku, w dniu premiery, rozległ się dźwięk dzwonów, a nawet wybuchła bomba. Parafrazując wypowiedź reżysera: nie było się czego wstydzić, ale za to było się czego bać. Reakcja medialna napędzała sukces filmu. W kraju, w którym w 1966 roku powołano komisję naukową do zbadania za pomocą sprzętu laboratoryjnego szkodliwości pornografii, wybuchła rewolucja seksualna.

W szkicach pomieszczonych w tej książce nie będę skupiała się na badaniach laboratoryjnych. Interesuje mnie mechanizm

¹ Cytat pochodzi z filmu *Głębokie gardło*. Reż. G. DAMIANO. Premiera 12 czerwca 1972.

samej siły erotyki i pornografii, którą spróbuję opisać na podstawie powieści Zbigniewa Nienackiego *Raz w roku w Skiroławkach*. Siła ta w dwóch odległych od siebie miejscach i w różnym czasie: 1972, USA, premiera *Głębokiego gardła*; 1983, Polska, ukazanie się powieści Nienackiego – przejawiała się jako reprezentacja tej samej mocy, powodującej nie tylko zamęt, ale i niepokój społeczny.

Przytoczony dialog z *Głębokiego gardła* w dosłowny sposób pokazuje, jak różne może być podejście do erotyki. Ludzie albo ją lekceważą, udając, że nie istnieje, albo próbują się do niej obiektywnie odnieść. W dialogu jedną postawę reprezentuje Kobieta I. Rozumie ona akt seksualny jako coś naturalnego. Jej zdaniem, nie ma on nic wspólnego z prawem, wstydem, normami. Jest i druga postawa, są bowiem ludzie niemogący poradzić sobie z własnymi pragnieniami.

Kontakt z erotyką zawsze odbywa się w samotności (mam tu na myśli voyeurizm oraz masturbację). Wobec filmu pornograficznego, książki, komiksu, „świerszczyka” zawsze jesteśmy sami. Nawet w czasach, gdy filmy pornograficzne wyświetlane były w kinach, każdy uczestnik seansu był sam, spektakl przecież odbywał się w ciemnościach. Jednostka, która nie może poradzić sobie z agresywną siłą erotyki, odnosi ją do sfery kultury. Akt seksualny, należący do sfery fizjologii, człowiek musi sobie zracjonalizować. To Zygmunt Freud jako pierwszy odkrył tę niezwykłą moc kultury, pozwalającą okiełznać nasze pragnienia. Wiele lat później Michel Foucault połączył ją ze sferą dyskursów politycznych, konstytuujących zakazy i nakazy².

Literatura i sztuka, a wraz z nimi również ich odbiorcy, stoją w centrum wielkiego problemu. Jedni, jak bohaterka dialogu, chcą „czuć coś więcej niż tylko mrowienie. Bicie dzwonów, huk wodospadów, wybuchy...”³, inni wpisują ją w system zależności

² M. FOUCAULT: *Historia seksualności*. Przeł. B. BANASIAK, T. KOMENDANT, K. MATUSZEWSKI, wstępem opatrzył T. KOMENDANT. Warszawa 1995.

³ Zob. przypis 1.

społecznych. Prowadzi to do kolizji, sprzecznych z sobą teorii i definicji⁴:

Leksykalnie interpretacja takich pojęć jak „pornografia”, „obsceniczność”, „nierządność” to zakłęty świat synonimów językowych wykorzystywanych wzajemnie w tłumaczeniu jednych za pomocą drugih. Termin „pornografia” wywodzi się z greckich słów „porno” – prostytutka i „grapho” – pisać, a więc można je przetłumaczyć dosłownie jako „pisanie o prostytutkach”, co oczywiście niczego nie wyjaśnia⁵.

W momencie uświadomienia sobie, że znajdujemy się sami wobec siły, która nie mieści nam się w głowach⁶, zaczynamy odnosić ją do świata zewnętrznego. Nakładamy na erotykę maski praw i zależności, które bronią nas przed wstydem, budują machinę władzy, pozwalają kontrolować społeczeństwo. Foucault opisał mechanizm „władzy-wiedzy”, za pomocą którego, już na poziomie samego dyskursu, można sprawować kontrolę nad ludźmi. Nic więc dziwnego, że po premierze *Raz w roku w Skierówkach* czy *Głębokiego gardła* wybuchły zażarte dyskusje.

Paradoksalnie zatem niebezpieczeństwem dla państwa jest samotność jednostki. Jak stwierdza Michał Paweł Markowski we wstępie do *Samotnego seksu*:

⁴ Różne, często wykluczające się definicje pornografii, erotyki, intymności można odnaleźć w publikacjach wielu badaczy. Zob. m.in. G. BATAILLE: *Erotyzm*. Przeł. M. OCHAB. Gdańsk 1999; M. FOUCAULT: *Historia seksualności...*; S. FREUD: *Życie seksualne*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2009; I. PRIMORATZ: *Filozofia seksu*. Przeł. J. KLIMCZYK. Warszawa 2012; L. WILLIAMS: *Hard core. Władza, przyjemność i „szaleństwo widzialności”*. Przeł. J. BURZYŃSKA, I. HANSZ, M. WOJTYNA. Gdańsk 2010. W odniesieniu do polskiej prozy zob. np. A. NĘCKA: *Cieleśne o(d)slony. Dyskursy erotyczne w polskiej prozie po 1989 roku*. Katowice 2011. W swojej pracy przyjmuję, że zmienność jest jedynym elementem w pełni oddającym złożoność tej kategorii.

⁵ M. FILAR: *Pornografia. Studium z dziejów polityki kryminalnej*. Toruń 1977, s. 3.

⁶ Zob. M. TRAMER: *Literatura i skandal. Na przykładzie okresu międzywojennego*. Katowice 2000, s. 9.

Nie chodzi tu wcale o degradowanie przyjemności, tylko o to, że masturbacja, która dokonuje się w samotności, rozrywa ramy społecznej wspólnoty. Wedle jednej z możliwych (choć niedowiedzionych) etymologii tego słowa masturbacja z łac. *manus* (ręka) + *turbare* (niepokoić, burzyć porządek). W perspektywie społecznej, w perspektywie wzniesionych na prawie rozumu instytucji kultury nowożytnej jest to etymologia najwłaściwsza. Od masturbacji zaczyna się każda rewolucja przeciwko martwemu porządkowi społecznemu⁷.

Badacz zwraca uwagę na najważniejszy aspekt związany z erotyką: jest ona siłą rewolucyjną, której nagłe wybuchowe działanie może przekształcić cały system społeczny. Tłumaczy to dobrze, skąd wynikał strach, jaki budziła masturbacja w XVI–XVIII wieku – trudno przecież kontrolować obszar życia będący częścią systemu intymnego:

Trzy rzeczy czyniły samotny seks nienaturalnym. Po pierwsze, był on powodowany nie przez realny obiekt pożądania, ale przez fantazmat; masturbacja groziła opanowaniem najruchliwszego i potencjalnie najbardziej kreatywnego aspektu naszej umysłowości – wyobraźni – i doprowadzeniem jej działań do niebezpiecznej ostateczności. Po drugie, podczas gdy każda praktyka seksualna była społeczna, onanizm był prywatny [...] ⁸.

Możliwość pozostawania w samotności, bycia poza jakąkolwiek „naoczną” kontrolą, przerażała władze. Intymność zarówno masturbacji, jak i samotnej lektury niosła z sobą niebezpieczeństwo.

Każdy model ma jednak także drugą stronę. Otóż intymna lektura także miała wszelkie znamiona niebezpie-

⁷ M.P. MARKOWSKI: *Wstęp*. W: T.W. LAQUEUR: *Samotny seks. Kulturowa historia masturbacji*. Przeł. M. KACZYŃSKI, A. LEŚNIAK, G. UZDAŃSKI, M. SOSNOWSKI, red. naukowy A. BIELIK-ROBSON. Kraków 2006, s. X.

⁸ T.W. LAQUEUR: *Samotny seks...*, s. 171.

czeństwa masturbacji: była tu oczywiście i prywatność, i potajemny charakter, lecz także zaangażowanie wyobraźni, zaabsorbowanie samym sobą, wolność od społecznych ograniczeń. Prywatny czytelnik był, przynajmniej przez chwilę, istotą autonomiczną, jeśli nie autarkiczną⁹.

Niebezpieczeństwo autonomii, pozostawienia jednostki poza jakimkolwiek wpływem, przyczyniło się do podjęcia przez państwo środków kontroli (i represji). Foucault dostrzegł mechanizmy kontroli w samym dyskursie:

Krótko mówiąc, chodzi o określenie systemu „władza-wiedza-rozkosz” pod względem funkcjonowania i racji bytu, gdyż na tym systemie opiera się nasz dyskurs o naszej seksualności. Stąd wniosek, że sprawą zasadniczą (przynajmniej w pierwszej instancji) nie jest to, czy seksowi się przytakuje lub przeczy, czy formułuje się zakazy lub przywołania, czy potwierdza się jego znaczenie lub neguje wpływy, czy słowa, które go oznaczają, uznaje się bądź nie za karalne; chodzi natomiast o rozpatrzenie faktu, że się o nim mówi, przyjrzenie się osobom, które o nim mówią, miejscom i punktom widzenia, z których się mówi, instytucjom, które do mówienia zachęcają, gromadzą i rozpowszechniają formułowane o nim wypowiedzi; jednym słowem **chodzi o całościowy „fakt dyskursywny”, o „dyskursywizację” seksu**. Stąd także wniosek, że chodzi o to, pod jakimi postaciami, jakimi kanałami, w jakich dyskursach władza sięga najbardziej osobliwych zachowań, jakimi drogami sięga do najbardziej osobliwych i skrytych form pożądania [...] słowem, chodzi o „polimorficzne techniki władzy”¹⁰.

Władza w tym rozumieniu sprawowana jest za pośrednictwem dyskursu. Z jednej strony wobec siły erotyki jesteśmy sami, z drugiej – seksualność jest podporządkowana systemowi,

⁹ Ibidem, s. 266.

¹⁰ M. FOUCAULT: *Historia seksualności...*, s. 20, podkr. – E.B.

kulturze. Czy zatem wobec erotyki skazani jesteśmy na wieczne bycie „pomiędzy”?

Pisząc o *Raz w roku w Skiroławkach*, starałam się odpowiedzieć na te pytania. W rozdziale *Maski Erosa, czyli o źródłach swobody* staram się pokazać zmiany, jaki wpływ na czytelnika przyzwyczajonego do wzorców romantycznych ma wykorzystanie tradycji staropolskiej w konstruowaniu świata powieści. W *Farmakonie, czyli lekarstwie i truciznie* pytam o to, jak erotyka wpływa na bohaterów powieści. *Szaleństwo, czyli o perspektywie patrzenia* to rozdział, w którym zastanawiam się nad zmiennością kategorii normy. W *Prawie, czyli o strukturze świata fabularnego powieści*, odwołując się do kategorii uwodzenia, konstruuje opozycję przestrzeni prawa i gry, mającą zasadniczy wpływ na budowaną przez Nienackiego fabułę. Kolejne rozdziały: *Za sceną, czyli kim jest badacz?*, *Mapa odbioru, czyli o sposobach racjonalizowania lektury*, *Karnawał, czyli o problemach metodologicznych, które nie mają końca* przynoszą refleksję nad kategoriami wstydu, obsceniczności, skandalu, organizującymi – jak sądzę – perspektywę odbioru *Raz w roku w Skiroławkach*... Analizując wpływ skandalu, jaki miał miejsce podczas publikacji powieści, zadaję pytanie, dlaczego czytamy „bulwersujące” książki.

Z lektury *Raz w roku w Skiroławkach* wyłania się obraz erotyczności niepodlegającej uogólnieniom. Erotyka, a także pornografia, są dla mnie siłami „rewolucyjnymi”, których jedyną zasadą jest ciągła zmienność, naprzemienne burzenie systemu społecznego (pornografia) i asymilowanie się w nim (erotyka). Zmienność i niestabilność, pokazywanie różnic w postrzeganiu erotyzmu, są zatem główną zasadą spajającą poszczególne części książki.

Maski Erosa, czyli o źródłach swobody

Pod zasłoną wstydu i norm

Michel Foucault dowiódł, że seksualność jako doświadczenie intymne wymyka się autokontroli, za pomocą stosowanych masek (norm i rygorów obyczajowych) umożliwia natomiast sprawowanie władzy nad społeczeństwem¹. Zakazy i nakazy są do tego stopnia zakorzenione w kulturze, że człowiek nieświadomie racjonalizuje własne postępowanie. Poszukuje dla siebie jakiejś przestrzeni, w której nie musiałby obnosić się ze wstydem, kryć z tym, że sztuka erotyczna wzbudza w nim emocje, a książka, choć „niemoralna”, staje się przedmiotem zachwyty. Prawo stanowione nie jest tu siłą opresji.

Zbigniew Nienacki konstruuje bohaterów *Raz w roku w Skiroławkach* w sposób, który pozbawia czytelników złudzeń co do powodów ich lektury. Osoby niebędące rdzennymi mieszkańcami Skiroławek, przyjeżdżające do wioski na wakacje, bądź obecne w niej tylko przejazdem, obserwujące „nieetyczne zachowania tubylców”, tak naprawdę niczym się nie różnią od skiroławczan. Są tak samo „niemoralne” jak bohaterowie powieści lub oszukują się, iż są od nich lepsze i pozostają z nimi w bliskim kontakcie tylko z ciekawości. Przywołując takie zachowa-

¹ Por. M. FOUCAULT: *Historia seksualności*. Przeł. B. BANASIAK, T. KOMENDANT, K. MATUSZEWSKI, wstępem opatrzył T. KOMENDANT. Warszawa 1995.

nia, pisarz z ironią kreśli panoramę ludzkich osobowości i charakterów. Obnaża fałsz mówienia/myślenia, zdejmując z ludzi maski, którymi starają się zasłonić. Popędy bohaterów, ukryte głęboko w *id*, ukazuje w świetle dziennym:

Aż zdarzył się dzień, gdy podczas wakacji w małej wiosce nad wielkim jeziorem usłyszała historię o wspólnym kopulowaniu w starym młynie. Uczucie wstrętu podeszło w niej aż do gardła, zarazem ogarnęła ją błogość zadziwiająca i wielkie podniecenie. Dygocąc z obrzydzenia, zdecydowała się dokładniej zbadać tę sprawę i poświęcić jej kolejną pracę naukową. Odtąd co roku przybywała do Skiroławek z czerwonym notesem, aby bogacić swą wiedzę o barbarzyńskich i niehigienicznych praktykach ludzi w tej małej wiosce. Ileż to razy – w swym warszawskim mieszkaniu i podczas pobytu w Skiroławkach – wyobrażała sobie, że w imię nauki wędruje nocą do młyna, gdzie mimo lekkiego oporu z jej strony, zostaje, dla dobra nauki, kilkakrotnie zgwałcona przez jakichś obrzydliwych staruchów, a także rosnących młodzieńców. Drążyła ją tęsknota do ogromnego anonimowego gwałtu – dla dobra nauki, w imię prawdy o ludziach. I tak – wstręt, naukowe ambicje i pożądanie splotły się w jeden gruby sznur, który wiązał ją ze Skiroławkami i każdej nocy trzymał przy oknie w domu gajowego Widłaga².

Charakterystyka Renaty Turoń może posłużyć za metaforę zachowań czytelnika. Pod pretekstem dyskusji o moralności i niemoralności dzieła Nienacki tworzy paralelę pomiędzy czytelnikami a bohaterami powieści. Odbiorca utworu jest jak gość przyjeżdżający na wakacje do Skiroławek, jak Renata Turoń, bohaterka, którą „Drążyła [...] tęsknota do ogromnego anonimowego gwałtu” (RS, II, 107), czy Daniel Passent, który brnął przez powieść tylko dla dobra własnego dziecka...³

² Z. NIENACKI: *Raz w roku w Skiroławkach*. T. 2. Olsztyn 1983, s. 106–107. Wszystkie cytaty z powieści na podstawie tego wydania. Dalej przywołane fragmenty lokalizuję przez podanie skrótu RS, tomu oraz strony.

³ D. PASSENT: *Głęboka jama*. „Polityka” 1983, nr 47, s. 16.

Ironiczne mrugnięcie okiem dokonuje się przez wprowadzanie do przestrzeni fabularnej postaci „obcych”, „z zewnątrz”, które jednak okazują się takie same jak skieroławczanie. Brak normy wpływa na brak odniesienia, brak odniesienia wprowadza chaos, nie wiadomo kto jest rozumny, a kto szalony. Nad wszystkim panuje Eros: bohaterowie i czytelnicy ulegają swoim żądom, choć też starają się ukryć przed siłą erotyki.

„Ta powieść przekracza wszelkie wyobrażenia” – pisała Dorota Kaczmarczyk, aby zaraz stwierdzić, że jest to przekroczenie granic „niemoralności”⁴. Zdanie to stoi w sprzeczności na poziomie semantyki: Jak coś niewyobrażalnego można ukonkretnić i sprowadzić do „niemoralności”? Pisarz tak konstruuje bohaterów *Raz w roku w Skieroławkach*, aby wytknąć im (a przez zastosowaną paralełę również czytelnikom), że się samookłamują, dąży do zerwania zasłony, za którą się ukryli.

Zygmunt Bauman w *Ciele i przemocy w obliczu nowoczesności* napisał:

[...] przez wszystkie czasy dzikus drzemał (albo i leżał w zasadzce) *we wnętrzu* na pozór cywilizowanego człowieka. W każdym człowieku domyślano się z lekka tylko zamaskowanego barbarzyńcy, poskromionego wprawdzie i zakneblowanego, ale gotowego urwać się z uwięzi, gdy czujność dozorczy zadrzemie. [...] Każde ciało nowoczesne było więzieniem, każdy człowiek nowoczesny dozorcą więziennym pilnującym groźnego psychopaty; zaś obowiązkiem dozorczy było dogłębne, czy zasuwy nie rdzewieją, a dzwonki alarmowe działają⁵.

Zbigniew Nienacki, używając powyższych metafor, odsunął „zasuwę”, a „dzwonki alarmowe” wyłączył. Wioska zwana „całym światem” stała się terenem, na którym można zaob-

⁴ [MB]: *Kobiety o książce Nienackiego*. „Warmia i Mazury” 1984, nr 2, s. 22.

⁵ Z. BAUMAN: *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*. Toruń 1995, s. 42–43.

serwować zachowania zarówno bohaterów powieści, jak i czytelników. Mieszkają w niej ludzie, którzy podążają za swoimi pragnieniami. Ich samousprawiedliwienia służą pisarzowi do ukazania sprzeczności wynikających z seksualności człowieka.

Usprawiedliwiają się bohaterowie, usprawiedliwiają czytelnicy. Ludzkie zachowania są często powtórzeniem narzuconego przez ogół systemu norm przyzwoitości/stosowności/moralności. Co się stanie, jeśli zniesiemy system reguł? Czy usprawiedliwianie się nie będzie przejawem szaleństwa? Całkowite zniesienie zasad jest niemożliwe, dlatego – za pośrednictwem pornografii – erotyka ewoluuje i w każdym stuleciu na nowo się konstituuje. Jej stałą jest sposób działania, ten sam od wieków, polegający na ciągłym przekraczaniu zastrzeżeń:

[...] kodowanie intymności (zabarwionej seksualnie) zostało zapoczątkowane poza wszelkim ustalonym porządkiem, a możliwość tę trzeba było opłacić „koncesjami” w semantyce, przede wszystkim zaś zgodą na nierozumność, szaleńczość, niestabilność. Dopiero po przyjęciu się takiego programu mógł naprawdę nastąpić początek zakorzeniania społecznej refleksywności i kształtowania stabilizowanych przez nią systemów [...] ⁶.

Zaakceptowanie niestabilności jest konieczne, erotyka jest wszak siłą chaotyczną. Utwór Nienackiego w momencie publikacji mógł uchodzić za pornograficzny, jednak tylko do momentu, w którym oburzony czy podniecony czytelnik nie zaczął go racjonalizować. *Raz w roku w Skiroławkach* to powieść erotyczna. Z perspektywy XXI wieku jest pamiętką po systemie, który przestał już funkcjonować.

⁶ N. LUHMANN: *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*. Tłum. J. ŁOZIŃSKI. Warszawa 2003, s. 37.

Staropolskie wzorce

Czy w swojej powieści Zbigniew Nienacki na pewno przywołuje świat obyczajów dwudziestowiecznych? Znakomity znawca kultury dawnej Zbigniew Kuchowicz wielokrotnie podkreślał związek staropolskiej obyczajowości ze współczesnym postrzeganiem świata:

Podobieństwo dwudziestowiecznych i dawnych uczuć miłosnych w odniesieniu do stosunków polskich dostrzegali uczeni tej miary co Ryszard Gansiniec, Waław Borowy, Julian Krzyżanowski. Powołam się tutaj także na opinię nie byle jakiego autorytetu, jaki stanowi w dziedzinie psychologii miłości Boy Żeleński⁷.

W przypadku *Raz w roku w Skiroławkach* nie jest to tylko podobieństwo, lecz daleko idąca analogia. W dziedzinie życia, jaką jest obyczajowość, przeciętny obywatel Skiroławek w niczym się nie różni od staropolanina⁸, jego pełna energii witalność oraz bezpruderyjne podejście do seksualności przypomina zachowania, o których Kuchowicz tak pisał w *Miłości staropolskiej*:

Staropolski folklor poświęcał wiele miejsca szeroko pojętej miłości, przede wszystkim w pojęciu fizycznym. Niestety,

⁷ Z. KUCHOWICZ: *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*. Łódź 1982, s. 34.

⁸ Kultura ludowa, obyczajowość staropolska w świadomości współczesnego człowieka nie kojarzy się jednoznacznie: „[...] pogląd czytelników na dawne życie miłosne kształtuje literatura piękna, w pierwszym rzędzie beletrystyka: książki Rzewuskiego, Kraszewskiego, przede wszystkim mistrza naszej powieści historycznej – Henryka Sienkiewicza. [...] Te stereotypy przypominają, z powrotem tchną w nie życie, ekranizowane ostatnio powieści historyczne, oglądane przez miliony widzów kinowych i telewizyjnych. Stąd mam podstawę sądzić, że przeciętny Polak lat siedemdziesiątych naszego wieku uważa, iż w dawnej Polsce kochało się stylem imię pana Jana Skrzetuskiego czy Michała Wołodyjowskiego”. Por. Z. KUCHOWICZ: *Miłość staropolska...*, s. 7.

purytanizm dziewiętnasto- a nawet dwudziestowiecznych autorów i wydawców spowodował, że twórczość ta została stuszowana, czasem zaś całkiem zatarta. Publikacje przedstawiające dorobek ludowy starannie i skrupulatnie „oczyszczano” z drastyczności. Czynił to, choć nie zawsze, m.in. największy etnograf przeszłego stulecia Oskar Kolberg. Praktyki te stosuje się zresztą do lat ostatnich: wielka, pomnikowa edycja przysłów polskich została pozbawiona obscenów. W konsekwencji szerokie kręgi czytelników nie znają prawdziwych poglądów i zachowań dotyczących miłości w dawnej kulturze ludowej. Dopiero zapoznanie się z archiwalnymi, rzadkimi wydawnictwami źródłowymi czy równie nielicznymi pracami specjalistycznymi ukazuje inny obraz, tętniący namiętnościami, pulsujący krwią, daleki od skromności i bogobojności obyczajowej, jaką najczęściej serwowali czytelnikom dawni autorzy⁹.

Był to czas bardzo dużej swobody obyczajów, zwłaszcza w interesującej nas tutaj kulturze ludowej, która odzwierciedlała wszystko to, co na dworach odbywało się często w alkowie. *Raz w roku w Skiroławkach* to prozatorski zapis całego wachlarza podobieństw i zależności obyczajowych o widocznym rodowodzie barokowym.

Z perspektywy XVI wieku zachowania seksualne bohaterów wpisują się doskonale w charakter epoki, a otwartość i śmiałość kobiecych bohaterek powieści nie odbiega od normy. To dopiero kultura romantyczna kazała na powrót widzieć w kobiecie kruchą, niewinną, wystraszoną istotę. Wraz z nastaniem nowej epoki staropolski system kodowania intymności został wyparty przez „nową erotykę”, w której nie było już miejsca dla kobiety samodzielnej, odważnie akcentującej swoje atuty. Przetrwał on aż do końca wieku XX, dlatego czytelnikowi tak trudno było w chwili opublikowania powieści zaakceptować bezpruderyjność kobiet w *Skiroławkach*:

⁹ Ibidem, s. 206.

Jego ciało przeciwstawiło się brzuchowi Widłagowej. Potem prawa ręka Porwasza dotknęła piersi żony gajowego, lewa zaś oparła się na potężnym zadzie kobiecym. Nie próżnowały też ręce Widłagowej, rozpięły malarzowi rozporek.

– Jest! Jest! – radośnie pomrukiwała Widłagowa, miętoszając z początku miękką, a potem coraz twardszą Porwaszowy członek.

Stali tak na drodze, przylepieni do siebie niby dwie duże mrówki [...] informację między sobą wymienili, bo raptem Widłagowa odeszła nieco na stronę, w niedużą kupę rozkwitających bzów, które rosły po drugiej stronie drogi, obok cmentarza.

– Papierosów już pan nie dostanie, bo klub dziś nieczynny – powiedziała Widłagowa do Porwasza.

– A we mnie może pan sobie pozwolić, ponieważ ja już nie mam miesiączi i w ciążę nie zajdę.

To mówiąc szybkim ruchem zadarła Widłagowa kiecki, zręcznie zrzuciła majtki, niewiele o nie dbając. Z bzami sąsiadował młody klon, jego to pnia chwyciła się Widłagowa obydwoma rękami, grzbiet i głowę ku ziemi pochyliła i na Porwasza swój goły zad wypięła. Mimo gęstej ciemności zajaśniał on Porwaszowi jak okrągły księżyc. Patrząc na ową wypukłą i rozległą przestrzeń golizny przypomniał sobie Porwasz nauki doktora, że u niewiasty im mniejsza jest różnica między wymiarem dwuramiennym a dwukrętarzowym, tym ma ona bardziej kobiecą budowę. Widział malarz, że wymiar dwukrętarzowy zdawał się być u Widłagowej taki sam, a nawet jakby nieco większy niż wymiar dwuramienny, co było dowodem, że jest ona kobietą, a nie jakimś złudnym mirażem. Z przyjemnością pogłaskał napiętą na zadzie gładką skórę, a że członek już miał uprzednio z rozporka wyjęty, tedy namacawszy dłonią jej wilgotny srom zadał mocny cios od tyłu, aż westchnęła z wielkiego zadowolenia. Potem, trzymając Widłagową za tłustą kibić, wchodził w nią i z niej wychodził, aż wreszcie jęknął wpuszczając w jej ciepłe wnętrze swoje męskie nasienie. Raz, drugi, a nawet trzeci.

Widłagowa, z dzisiejszej perspektywy, byłaby uznawana za kobietę albo przesadnie rozwiązłą, albo – co też prowadzi do skrajności – zdeklarowaną feministką, świadomą własnej seksualności. Byłaby, gdyby dało się jej zachowanie uprawomocnić! Supozycja ta jest jednak bezcelowa i prowadzi do ośmieszających czytelnika wniosków. To, co dla nas wydaje się przekroczeniem normy stosowności, dla kultury ludowej, a także dla kultury obyczajowej baroku było całkowicie naturalnym sposobem zachowania:

[...] w rzeczywistości społecznej opinia traktowała [...] inicjatywę niewiast jako rzecz naturalną. Połowica szlachecka czy mieszczańska odmawiała przed snem liczne pacierze, w mniejszym czy większym stopniu zachowywała konwencjonalną skromność, wszystko to przecież nie przeszkadzało, że sama nieraz dopominała się wykonania „małżeńskich obowiązków”, sama „chciała tych zabaw”. Podniecona, a niezaspokojona, odgrażała się, że „poigra kto inny”, czy też inicjowała stosunki pozamałżeńskie. Inny ważny problem to dostrzeganie potrzeb seksualnych, zmysłowość kobiet. Człowiek baroku zdawał sobie sprawę, o czym zapomniały następne generacje, że kobiety też mają zmysły. Stąd owa tolerancja wobec ich zachowań, występowanie seksu, jak byśmy dziś powiedzieli, wręcz partnerskiego. Zjawisko dostrzega historyk literatury ludowej Jadwiga Kotarska. Charakteryzując postacie kobiece w folklorze, pisze: „Bohaterki wiejskie nie wymagają długotrwałych zalotów, obca jest im pruderyjna wstydlivość. Ludowy erotyk charakteryzuje swoisty demokratyzm. Jachniczek i Maryna są równymi partnerami nie tylko w ciężkiej, codziennej pracy, lecz także w grze miłosnej, którą inicjuje nierzadko dziewczyna”¹⁰.

Wprowadzając do powieści kobiety, które – parafrazując Ku-chowicza – świadome są własnej zmysłowości, pisarz paradoksalnie ośmiesza naszą nowoczesną kulturę. Z jednej strony feministki wciąż nawołują kobiety do odkrycia swojej cielesności

¹⁰ Z. KUCHOWICZ: *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992, s. 278.

i seksualności; z drugiej – nasza kultura domaga się, aby kobiety pozostały w kręgu takich wartości, jak: stosowność, skromność, rodzinność.

Romantyczne ukąszenie

To za sprawą kultury romantycznej, która odcisnęła na nas swoje piętno, nie jesteśmy w stanie zaakceptować zachowania bohaterek powieści:

W kulturze ludowej, szczególnie marginesu społecznego, skromność i wstydlivość nie były jeszcze w ogóle w cenie. Czasy „świętobliwości i przyzwoitości” w pełni zatriumfowały dopiero w XIX w. Stanowiło to zjawisko ogólnoeuropejskie. Badania dotyczące np. barokowej poezji irlandzkiej ukazują śmiałe, namiętne osobowości kobiece [...]¹¹.

Patrząc na *Widłagową* z perspektywy feminizmu, należałoby stwierdzić, że nie stanowi ona zaprzeczenia ideału kobiecości, lecz przeciwnie, w naturalny sposób go realizuje, czerpiąc „barokową” przyjemność z seksu.

Barokowe są również w powieści zagrożenia. Zbigniew Kuchońicz wśród całej gamy staropolskich lęków wymienia lęk przed głodem czy poborem do wojska. Najbardziej spektakularny lęk towarzyszył jednak chorobom:

Wszystkich – od nędzarzy po królów – równał lęk przed cierpieniem, chorobą, śmiercią. Ludzie o słabszych osobowościach, podlegający ukazanym patologiom, żyli często w obawie, że nastąpi kryzys, że coś w organizmach może się „popsuć”, że nie dożyje się jutra¹².

¹¹ Ibidem, s. 279.

¹² Ibidem, s. 217.

Obawa przed chorobą organizuje również życie w Skiroławkach, jest ona jednak wyraźnie określona, zawsze wiąże się z najważniejszą sferą życia bohaterów – seksualnością. Lęk przed brakiem płodności doprowadza Justynę do szaleństwa, a zahamowania seksualne sprawiają, że Antek popełnia zbrodnię. Eros jest bogiem, który ma wpływ na każdy element życia bohaterów powieści, jest on również – podobnie jak w kulturze staropolskiej – na nie lekarstwem. Przywołajmy raz jeszcze opinię Kuchowicza:

[...] występujące zagrożenia powodowały, że pomocy, oparcia szukano w fizycznej i duchowej miłości, w małżeńskim czy wolnym związku. Miłość erotyczna, rodzinna stanowiła element chroniący przed uleganiem panice, dodawała otuchy, odwagi, animowała do przeciwdziałania. Różne rodzaje miłości broniły ówczesnych od lęku i pesymizmu, przywracały lub pogłębiały wiarę w sens i urok życia¹³.

Również w powieści Nienackiego fizyczna miłość osłabia siłę różnych lęków, pozwala o nich na chwilę zapomnieć:

Przypomniała sobie, że na dole leży trup Macieja oraz czterech zabitych zbirów znajduje się w ogrodzie, ona zaś i Jan Krystian są sami w wielkim i ciemnym domu, dwoje żywych pośród wielu umarłych. Lęk przeniknął jej ciało i rozbudził wtulonego w nią chłopaka. Podniósł lekko głowę, w jego otwartych szeroko oczach dojrzała strach tak wielki, że aż się go przeraziła bardziej niż myśli o tych co leżeli w ogrodzie. A że tylko jedno lekarstwo знаła na strach własny i cudzy, tedy rozchyliła swe uda i wzięła między nie szczupłe chłopięce ciało, delikatnie chwyciła ciepłą dłoń jego prącie, ciesząc się, że tak szybko nabrzmiewa i jest tak duże i piękne. Włożyła je w siebie, odczuwając wyraźnie jak mija u chłopca strach, przychodzi rozkosz i zapomnienie. Z uległością i zachwytem przyjęła uderzenie jego nasienia i mocniej ścisnęła go ramionami, pragnąc,

¹³ Ibidem, s. 224.

aby pozostał w niej na zawsze. Zasnął zaraz na jej rozłożystym ciele, tak wypełniony sytością, że nie było już w nim miejsca na lęk lub trwogę. Spał do rana i nawet nie czuł, gdy o świcie ułożyła go obok siebie, a potem wstała, ubrała się i poszła na podwórze, aby wydoić krowy.

RS, I, 247

Miłosne zespolecie pozwala Makuchowej zapomnieć o czającym się w jej duszy strachu. Moment uniesienia to chwila, w której bohaterka odrywa się od smutnej rzeczywistości, aby za moment do niej powrócić. Sceny erotyczne w powieści często mają oczyszczający charakter, pozwalają bohaterom odreagować, stanowią moment rozluźnienia. Dla współczesnego czytelnika zaakceptowanie takiego podejścia do seksualności stanowi problem. Odbiorca nowoczesny, mający za sobą багаż lektury romantycznej, spodziewa się, że obraz zbliżenia erotycznego będzie opisem chwili wyjątkowej, pełnej uniesień. Autor jednak w przedstawieniu aktu seksualnego takich elementów nie wprowadza, co więcej, erotyka w powieści przedstawiona jest naturalistycznie. Mieszkańcy Skiroławek czerpią przyjemność i radość z erotyki, traktując ją jednocześnie jako normalny element życia.

Nie ma zatem w powieści romantycznych kochanków stronic pełnych pustego patosu. Szybki powrót Makuchowej do codziennych obowiązków lub płynne przejście starego Szulca od rozważań dotyczących zbrodni, jakiej dokonał, zabijając za kromkę chleba, do opisu pikantnych stosunków erotycznych, kierują nas w stronę innej niż romantyczna kultura. Argument stwierdzający, że bohaterowie to zbieranina prostaków, nie wchodzi tu bowiem w rachubę. Mieszkańcy Skiroławek nie ograniczają się tylko do biedoty, w świecie powieści jest miejsce i dla tutejszego głupka, i dla inteligenta. Nienacki omija znaczącą część kultury europejskiej, konstruuje obraz o barokowo-ludycznych powinowactwach. Ma to oczywiście swoje konsekwencje. Na przykład postaci takie jak Otto Szulc przechodzą często bez zażenowania od kwestii najpoważniejszych do najbardziej:

Tak, był grzeszny i grzesznym pozostał. Aż do tej pory gorzej mu w żyłach ogień, który w nim przed laty rozpałała starsza siostra, Estera. W dojrzewającym zbożu czytała mu, czternastoletniemu chłopcu, proroctwa Ezechyjela o owej niewieście z matki Hetejki i ojca Amorejczyka, co sprośności czyniła na każdym kroku, po wszystkich rozstajnych drogach pobudowała wyżyny swoje, a uczyniła obmierzłą piękność swoją, rozkładając nogi każdemu mimo idącemu. Rozchyliwszy kolana Estera kazała mu się gładzić po owłosionym podbrzuszu, gładziła go po sterczącym członku, aż niemal omdleli od zapachu zboża, rozkoszy i słońca, które lało się z nieba. Ten ogień pali się wciąż jeszcze w jego całym ciele, bo czy inaczej, on, starzec, kiedy mu i druga żona zmarła, chodziłby od czasu do czasu z kurą pod pachą do domu Porowej, która otwierała przed nim swoje obmierzłe wnętrze, on zaś zamiast splunąć i odejść, jeszcze rad w nie zaglądał. Zakradał się też do Porowej stary Kryszczak. Cudzołożył i doktor. Opowiadano wkoło, że musi najpierw upokorzyć kobietę, zanim w nią wejdzie. Lecz przecież wszyscy oni pragnęli ciągle ratować swoje dusze; upadali, ale i podnosili się z upadku; potykali się, ale i prostowali po potknięciu, pomni, że są jak pielgrzymi, którzy ku śmierci dążą.

RS, I, 262

Autor w rozważania starego Żyda wplata scenę erotyczną. Przypomnijmy: Otto znajduje się w synagodze, pod wpływem słów pastora zaczyna tworzyć retrospektywny obraz własnego życia, przechodząc od opisu zabójstwa za kromkę chleba do sceny erotycznej. Oczywiście, przytoczony fragment można potraktować jako metaforę władających człowiekiem żądz. Chleb i kobieta są tutaj odmianą tego samego: ciała, które Otto pragnie wziąć w swoje posiadanie. Nienacki opis żądz wprowadza w przestrzeń sakralną, miesza dwie sfery. *Sacrum* i *profanum* przenikają się również w opisie zbliżenia bohatera z siostrą. Czytelnikowi trudno przyjąć płynne przejście między epizodami życia bohaterów, tym bardziej że stary Żyd profanuje świątynię. Ale czy na pewno? Również tutaj autor nie pozostawia miej-

sca na oskarżanie bohaterów, scena przecież jest stylizowana na starotestamentową księgę. Nienacki w sprytny sposób pokazuje nam nasze zakłamanie: w scenie starotestamentowej jesteśmy w stanie zaakceptować kazirodzkie związki ojca z córkami, brata z siostrą, natomiast w przypadku bohatera dwudziestowiecznej powieści budzi to naszą niezgodę i wstręt. Wprowadzając do powieści Esterę, autor sugeruje analogie biblijne, przecież żydówka Ester nakarmiła swój lud, ratując go przed wrogiem. W utworze Nienackiego Estera również „serwuje” Szulcowi „pokarm”. Pisarz świadomie omija wpływ oświecenia i romantyzmu na współczesne pojmowanie seksualności, a swoje postaci kształtuje według barokowego wzoru obyczajowego.

Bohaterowie omawianej powieści paradoksalnie realizują w praktyce to, o czym mówią czytelnicy dzisiaj, podchodząc do seksualności, jak do zwyczajnej, lecz bardzo ważnej części swojej egzystencji. Z perspektywy świata ukazanego w *Raz w roku w Skioławkach* odbiorcy stają po stronie niewłaściwej: wyidealizowanego romantyzmu, który każe im buntować się przeciw przejawom tego aspektu istnienia, do którego nie należy podchodzić z przesadną delikatnością:

– Zgadzam się. Pani cierpi na sprawy kobiece, ale tym zajmują się przeróżne panie-literatki w tygodnikach ilustrowanych. Natomiast my, lekarze, interesujemy się jedynie chorobami kobiecymi. Jest jednak zjawiskiem niepokojącym, że wiele cierpiących kobiet zbyt często szuka rady w powieściach psychologicznych, zamiast udać się do poradni „K”. W istocie rzeczy cierpi pani na sprawy kobiece. Radzę zjeść talerzyk kluseczek francuskich dobrze omaszczonych skwarkami z boczku, kotlecik schabowy panierowany oraz ogórek kiszony lub surówkę z kiszonej kapusty.

RS, I, 75

Rada doktora Niegłowicza, skierowana do pani Józi, nie odnosi się tylko do przewrażliwionej bohaterki powieści, która tak naprawdę nie potrafi się przyznać przed lekarzem, że chciałaby zaspokoić swoje żądze. Nienacki celuje prosto w czytelnika, iro-

nizując i bagatelizując brak powagi czy może raczej przesadną powagę, jaką wykazują współcześni w stosunku do problemów związanych z seksem.

Lubiński: zdegradowany ideał romantyczny

W rozdziale *O wyższości prawd artystycznych nad wszystkimi innymi prawdami i o tym, jak pisarz Lubiński szukał kobiety pełnej krwi* autor rezygnuje z ukrytej ironii wobec odbiorcy, a zaczyna wprost wyśmiewać współczesną sobie obyczajowość, głęboko jeszcze tkwiącą w romantycznych wzorcach. Tytuł stanowi jawną zapowiedź treści, sugerując, że istnieją różne rodzaje prawdy, które człowiek wybiera wedle swoich upodobań. Fragment ten odwołuje się do biografii pisarza, gdy ten nie mieszkał jeszcze w Skiroławkach. Nienacki pokazuje, jak pod wpływem wielu wydarzeń ugruntowało się w młodym Lubińskim romantyczne postrzeganie świata oraz co z tego wynikło. W ironiczny sposób prowadzi rozważania na temat kategorii prawdy, konfrontując ją z kłamstwem:

Potem poglądy Nepomucena Marii Lubińskiego na temat kłamstwa stawały się coraz szersze i głębsze, w miarę bowiem jak zdobywał życiowe doświadczenia, przekonywał się, że nie tylko on, ale i inni ludzie popełniają mniejsze lub większe kłamstwa. I tak, na przykład, chyba wszyscy koledzy w klasie w liceum uprawiali samogwałt, a przecież nikt się do tego nie przyznawał, a nawet gorliwie zaprzeczał, choćby miał koło rozporka białe plamy po spermie. Kłamstwo chroniło młodego człowieka od przyklejania mu epitetu „wstrętnego onanisty”, którego nie szczczędzono sobie w koleżeńskich kłótniach. Kłamstwo więc mogło człowieka ustrzec od pogardy ze strony innych ludzi, takich samych kłamców, potrafiło obronić przed karą czy niemiłymi uwagami ze strony rodziców, zapewniało także istocie ludzkiej

luksus odrobiny osobistej wolności. Wystarczało, na przykład, powiedzieć rodzicom: „dziś jestem w złym nastroju psychicznym”, a otrzymywało się możliwość leżenia na tapczanie, czytania interesującej książki. Jakakolwiek próba powiedzenia prawdy niewygodnej dla otoczenia spotykała się – jak to Nepomucen doświadczył niejednokrotnie – z brakiem akceptacji a nawet wrogością. [...]. Kłamstwo wyszukane, inteligentne, wmontowane do odpowiedniego scenariusza potrafiło nawet przydać blasku kłamiącemu. „Nie zrobiłem wczoraj zadań z matematyki – tłumaczył się kiedyś w szkole mały Lubiński – ponieważ przez całe wczorajsze popołudnie i długo w nocy miałem myśli samobójcze”. Przez następne trzy dni nikt nie wyrывał Nepomucena do tablicy, żaden nauczyciel nie sprawdzał czy odrobił lekcje.

RS, I, 98

Kłamstwo, jak dowiaduje się młody Lubiński, pomaga człowiekowi w życiu, chroni go przed pogardą otoczenia. Pozwala godnie i w spokoju żyć w społeczeństwie:

Spółeczeństwo żądało od człowieka kłamstwa ładnego, dobrze umotywowanego, rozsądnego, harmonizującego z kłamstwami innych ludzi i odpowiadającego ich wyobrażeniu o prawdzie.

RS, I, 99

Młody bohater wie, że jego koledzy masturbują się w ubikacji, sam również czyni podobnie. Przemilcza prawdę w obawie przed tym, aby nie zostać wyśmianym i ze strachu przed możliwym wykluczeniem. Nienacki buduje paralełę pomiędzy czytelnikami *Raz w roku w Skiroławkach*, a zachowaniem Lubińskiego wobec otaczających go ludzi. Pokazuje człowieka dwudziestowiecznego w krzywym zwierciadle konwencji, które nałożyła nań m.in. literatura XVIII i XIX wieku, tylko z pozoru pozwalając spokojnie i szczęśliwie żyć:

Jeśli Nepomucen próbował namówić koleżankę do większej poufałości i mówił, że ją kocha, uzyskiwał to bez trudu.

Choć dziewczyna i tak wiedziała, że jej nie kocha. **Ważne było, aby jego kłamstwo pozwoliło jej usprawiedliwić się przed sobą.** Zresztą, fakt, czy dziewczyna wierzyła, czy też nie w przekazywane jej kłamstwo o miłości, zależny był jedynie od sposobu w jaki kłamstwo zostało jej objawione, to znaczy, czy otrzymało odpowiednią oprawę, zawierało właściwą ilość metafor, tworzyło zespół należycie dobranych zdarzeń poukładanych w odpowiedniej kolejności, a więc miało rangę prawdy artystycznej. Tak w istocie prawda artystyczna zawsze tryumfowała nad rzeczywistymi faktami i nawet największy zbrodniarz mógł liczyć na większą łaskawość opinii społecznej, jeśli podał do wiadomości ogółu barwną i wszechstronnie opracowaną swoją wersję wydarzeń. [...] W otaczającej Nepomucena rzeczywistości ten zawsze tryumfował, kto potrafił przekonać innych ludzi dla swej artystycznej prawdy. Doświadczyła tego na własnej skórze pierwsza żona pisarza Lubińskiego, którą na mocy wyroku sądowego pozostawił niemal bez środków do życia, a to dlatego, że zaprezentował opinii sądu godną uwagi i barwną prawdę artystyczną o tragedii, jaką było dla niego owo małżeństwo.

RS, I, 99–100; podkr. – E.B.

Zakłamanie współczesnego człowieka pozwala mu na usprawiedliwianie się przed samym sobą, tłumaczenie z żądz. Podobnie jak dziewczyna, pragnąca zaspokojenia seksualnego, oczekuje, że będzie ono podane w estetycznym, zbudowanym z pustych frazesów i metafor pudełku, tak samo czytelnik nie chce się przyznać do swoich najsłabszych pragnień. Jego zdziwienie zachowaniem bohaterów powieści bierze się stąd, że postaci te wymykają się ogólnie przyjętym, a wprowadzonym do naszej kultury przez literaturę i sztukę, kryteriom:

[...] podobnie jak w utworze literackim, rzeczywiste fakty nigdy nie są opinii ludzkiej podawane bez komentarza, nagię i bezbronne, lecz zawsze umieszcza się je w jakimś scenariuszu, maluje odpowiednimi barwami, które nazywamy szeroko pojętym kontekstem społecznym. Osądzanie

nagiego faktu uwłacza sprawiedliwości. Żaden człowiek, a tym bardziej sąd, nie skaże drugiego człowieka tylko na podstawie faktów. Tak pojęty humanizm i humanitaryzm daje ogromne pole manewru prawdzie artystycznej.

RS, I, 100

Nienacki demaskuje niekonsekwencje, jakie kształtują kulturę dwudziestowieczną, nakładającą na seksualność cały system znaków i sygnałów. Diagnoza pisarza jest mało korzystna dla kultury. Twierdzi on, że nadmierne mityzowanie seksualności do niczego dobrego nie prowadzi, ponieważ zamiast prawdziwych kontaktów międzyludzkich zaczynamy pożądać tych stylizowanych, z książek. Zapominamy o fikcyjności prezentowanych przez literaturę wzorców i pragniemy, by zastąpiły prawdziwe relacje:

Po jakimś czasie wołały nawet prawdę artystyczną o ich wzajemnym kontakcie niż rzeczywisty kontakt, co budziło w nim poczucie winy. Świadomość własnej niedoskonałości i poczucie winy starał się Nepomucen wyrównać coraz barwniejszą i doskonalszą prawdą artystyczną o swoich kontaktach z kobietami. Pewnego razu tak dalece zabrnął w tę prawdę, opowiedział o niej z taką maestrią, że uwierzyła w nią nie tylko młoda kobieta o imieniu Grażyna, magister farmacji, ale uwierzył on sam, podobnie jak w latach szkolnych uległ własnej fantazji, iż rzeczywiście przeżywał myśli samobójcze. Z tą to Grażyną ożenił się i żył czas jakiś. W swym debiutanckim tomiku opowiadań miłość i zbliżenie dwojga ludzi przedstawiał zazwyczaj Nepomucen Lubiński jako gwałtowny, niczym burza z piorunami, krótki spazm rozkoszy i ekstazy, i tak to przeżywał, być może nawet podobnie odczuwała tę sprawę jego żona w początkach małżeństwa.

RS, I, 101–102; podkr. – E.B.

Zastąpienie życia fikcją jest niemożliwe, Lubiński w głębi duszy wiedział, że miłość nie składa się tylko z patetycznych uniesień. Nienacki pokazuje czytelnikom, w jaki sposób mło-

dy pisarz odkrywa fikcjonalność swoich wyobrażeń, dotyczących wystylizowanego przez kulturę, wpojonego mu obrazu erotyczności i jak dosadnie wytyka kulturze – ufundowanej na romantycznym postrzeganiu seksualności – jej wady. Odpowiedzi na seksualne problemy Lubińskiego nie znajdują się przecież w książkach, ciągle chowanie głowy w piasek nie pomaga w problemach z przedwczesnym wytryskiem.

Bohater nie ma wyboru, musi znaleźć rozwiązanie swoich problemów we własnej przestrzeni kulturowej. Jest ona przekoloryzowana i sztuczna, nie może się ona zatem stać lekarstwem na otaczające pisarza problemy:

Czy nigdy nie przychodziło mu na myśl, aby wyjaśnienia przeżywanych kłopotów szukać poza intuicją, wyobraźnią, literaturą? Owszem, w istocie miewał takie myśli, ale nikt i nic nie mówiło mu zdecydowanie, że jest to droga słuszna. Wprawdzie wychował się na literaturze francuskiej, gdzie intelektualizm i „ratio” święciły swoje niezaprzeczalne tryumfy, a romantyzm był tylko **jednym z wielu licznych prądów artystycznych, to jednak oddychał powietrzem i żył w klimacie regionu, w którym wciąż jeszcze wiara i czucie mówiły najwięcej, dominował literacki okultyzm**, zaś najpoważniejsi krytycy głosili, nie bez słuszności zapewne, że wraz z ogromnym rozwojem przeróżnych gałęzi nauk pisarz nie jest w stanie objąć swym umysłem wszystkich zdobyczy wiedzy i musi kierować się jedynie własną intuicją.

RS, I, 103; podkr. – E.B.

Pytanie o możliwość wyjaśnienia kłopotów Lubińskiego z własną erotycznością dotyczy w takiej samej mierze bohatera powieści, jak i czytelnika. Lubiński wie, że niemożliwe jest uwolnienie się od klisz myślowych i językowych, którymi operuje współczesna mu kultura. Czytelnik świadom, że erotyka jest naturalnym elementem życia każdego człowieka, nie potrafi jej zdemitologizować, potrzebuje romantycznej otoczki. Ironia kondycji współczesnej polega jednak na tym, że wyjście z zaistniałej sytuacji jest niemożliwe: podobnie jak Lubiński,

poszukujący przez większość swojego życia pochodzącej z literackich obrazów „kobiety pełnej krwi”, tak samo czytelnik skazany jest na błąkanie się w przestrzeni naiwnych wyobrażeń. Naiwność ta zostaje czytelnikowi bezlitośnie wytknięta. Pejzaż osobowości zaprezentowanych w powieści spłyca miłość, bagatelizuje problemy związane ze sferą seksualną człowieka, a może raczej czytelnik zbyt wiele wymaga, chcąc czytać clikliwe, nieprawdziwe historie z serii romantycznych opowieści z tragedią w tle.

Lubiński pisze powieść, korzystając z romantycznego modelu miłości. Rozchodzi się ona w olbrzymim nakładzie. *Zanim odleci jaskółki*, historia chorej psychicznie dziewczynki, opuszczonej przez społeczeństwo, a przygarniętej przez uczuciowego malarza, odnosi sukces. Opisani w *Raz w roku w Skiroławkach* czytelnicy książek Lubińskiego całkowicie poddają się czarowi zmyślonej przez pisarza historii, nie akceptują natomiast następnej pozycji Lubińskiego, w której zdecydował się opisać prawdziwą sytuację:

Ale najważniejszą przecież sprawą było przekazanie o człowieku nie prawdy rzeczywistej, lecz prawdy artystycznej. Być może jednak sprawił to pobyt w wynajętym i źle umeblowanym pokoju (od wszczęcia rozwodu wyprowadził się Nepomucen z domu), że ukazana w jego nowej powieści postać lekarza nie wzbudziła entuzjazmu czytelników i krytyki literackiej. Ów lekarz za bardzo przypominał doktora Judyma, a drugą postać z powieści – kobietę „pełnej krwi”, którą lekarz napotkał na swej drodze i nie mógł się z nią połączyć, gdyż była mężatką – oceniono jako mało przekonującą. **Szczególnie sceny miłosne, przedstawione jako krótkotrwałe chwile ekstazy, opisane subtelnie i wyrafinowanie, spotkały się z niechęcią**, a pewien krytyk napisał po prostu, że „dorosły mężczyzna w książce Lubińskiego kocha się jak sztubak z liceum”.

RS, I, 107; podkr. – E.B.

Powieść oparta na prawdziwej historii nie może zostać doceniona, zbyt dużo odsłania. Lubiński to *alter ego* Nienackiego.

Prozaik ma świadomość, że wychowany w XX wieku odbiorca obciążony jest myśleniem o seksualności przez pryzmat płomiennego, burzliwego uczucia. Dlatego też takim go przedstawia w powieści. Tworzy ironiczną paralelę pomiędzy ośmieszonymi czytelnikami książek Lubińskiego a domniemanymi odbiorcami powieści własnej, którzy mogliby mu zarzucić całkowity brak romantyzmu.

Wytykając bezpodstawność zarzutów stawianych Lubińskiemu, uderza zatem w odbiorcę *Raz w roku w Skiroławkach*. Tak jak czytelnicy nie poznali się na drugiej powieści Lubińskiego, odrzucili dzieło oryginalne, a dali się uwieść jego pierwszej książce, tak samo może uczynić czytelnik realny z powieścią Nienackiego, w której w szyderczy sposób rozprawia się z zaściankowością i stereotypowością myślenia. Dlatego nie sposób nie przyznać narratorowi *Raz w roku w Skiroławkach* racji, gdy gorzko podsumowuje dyskusje towarzyszące publikacji książki Lubińskiego:

Zastanawiano się tam, czy w istocie rzeczy jedni ludzie, uznani za zdrowych psychicznie, mają prawo innym, uznanym przez nich za chorych, narzucać własną wizję świata. Sprawa o wymiarze ogromnym, otwarta jak ocean, nieco dziwnie zabrzmiała w kraju pisarza Lubińskiego, gdzie nie było ani jednego wykształconego psychoanalityka, a psychiatrzy należeli do zawodów najbardziej deficytowych i najgorliwiej poszukiwanych. W owych rozważaniach niejednokrotnie powoływano się na powieść Lubińskiego, która na dobre zamieszkała w świadomości społecznej, jako na przykład dehumanizacji medycyny, zbawiennych skutków psychoterapii dobrego słowa i czułego serca. Nepomucen Lubiński oprócz honorariów i sławy zyskał sobie także opinię pisarza, który potrafi dostrzegać najważniejsze problemy swojej epoki.

RS, I, 106

Nienacki wytyka czytelnikom *Zanim odlecą jaskółki* brak wiedzy oraz ograniczenia poznawcze. Diagnoza jest jednak niekorzystna dla obu stron; tak jak Lubiński tęskni:

Budziły się też w owe noce w pisarzu Lubińskim coraz większe wątpliwości o sile prawdy artystycznej i rodziła się przeogromna tęsknota za dążeniem do rzeczywistej prawdy.

RS, I, 109

również czytelnicy chcieliby uciec od romantycznych wyobrażeń i zaakceptować prawdę o własnej seksualności. Uciec od przypisanego przez kulturę postrzegania świata nie jest jednak łatwo. Przypomnijmy, tytułowa bohaterka pierwszej, uznanej przez czytelników powieści Lubińskiego, to „mała jaskółka”, która uciekła ze szpitala dla obłąkanych. Pisarz wymyślił jej postać na podstawie zasłyszanej opowieści o szpitalu „bez krat w oknach”. Młody Lubiński zapomniał się do tego stopnia w „prawdzie artystycznej”, że skłonny był uwierzyć w prawdopodobieństwo stworzonych przez siebie zdarzeń. Jaskółka jest chora psychicznie, zagubiła się w własnej fantazji, jednak czy Lubiński, a razem z nim czytelnicy jego powieści nie postępują podobnie? Dziewczynka, którą spotyka bohater powieści Lubińskiego, i dziewczynka odnaleziona po latach przez Lubińskiego uciekają z tego samego szpitala:

Na domiar złego pewnego dnia wybrał się Lubiński do Bart swoim tanim samochodem, a wracając został zatrzymany przez ludzi w białych fartuchach, którzy pytali go, czy nie widział trzynastoletniej dziewczynki, która uciekła ze szpitala. „Ciągle wam uciekają” – burknął rozzłoszczony pisarz. „A tak – zgodził się z nim lekarz – szczególnie nowo przyjęte. Uciec od nas łatwo, ponieważ szpital nie jest ogrodzony, nie mamy krat w oknach ani nie zamykamy drzwi na klucze”.

RS, I, 109

Pracownicy szpitala nie zamykają drzwi, ponieważ wiedzą, że jakakolwiek próba ucieczki z góry skazana jest na klęskę. Wie o tym także Lubiński, gdyż napotkaną szaloną dziewczynkę odwozi bez zastanowienia do szpitala:

A wtedy pisarz Lubiński zablokował drzwiczki wozu, zawrócił na szosie i odwiózł dziewczynkę do miejsca, gdzie

spotkał ludzi w białych fartuchach. Później znowu wracał do domu przez las, aż w pewnej chwili skręcił w boczną drogę, zatrzymał samochód i pochyliwszy twarz nad kierownicą zapłakał głośno nad ową dziewczynką, a także nad sobą. Kojący to był płacz. Powrócił do domu silniejszy i tego wieczora rozpałił w kominku autorskimi egzemplarzami *Zanim odleć jaskółki*. Tejże nocy pożegnał się z pojęciem mężczyzny pełnej krwi i jak zniechęcony do dalszej drogi wędrowiec odstawia do kąta kij sękaty, tak on pogardził prawami swego męskiego narzędzia i upadłszy na obnażone łono żony pieścił ją ustami i językiem, aż doznała ulgi i zasnęła spokojnie.

RS, I, 109–110

Rzeczywistość jest zbyt bolesna, aby w niej tkwić. Lubiński płacze nad sobą i nad dziewczynką. Wie, że wyjścia z sytuacji nie ma. Symboliczne spalenie powieści ma działać oczyszczająco, stanowi metaforyczne odżegnanie się autora od wyobrażeń romantycznej kultury, w której mężczyzna musi zachowywać odpowiednią postawę. Czytelnik nie ma jednak możliwości całkowitego „wyjścia” z domu wariatów i jeśli przemiana nastąpi, to czy nie stanie się to za późno? „Ale kobieta nie doceniła przemiany, która nastąpiła w jej mężu, a może po prostu przemiana ta przyszła zbyt późno” (RS, I, 101).

Nienacki, odchodząc od planu głównego, a wprowadzając wątek, w którym z bliska przygląda się życiu Lubińskiego, drwi z praw rządzących współczesną kulturą. Człowiek współczesny nie jest w stanie żyć w pełni. Parafrazując tytuł rozdziału, ucieczka od prawdy artystycznej nie jest dla niego możliwa. Góruje ona nad wszystkimi innymi prawdami, a człowiek skazany jest na ciągłe krążenie pomiędzy szpitalem psychiatrycznym własnej (ograniczającej) kultury, a światem popędów, którego istnienia jest świadomy, lecz przez kulturę, która go ogranicza, nie może w pełni zaakceptować. Diagnoza jest jasna. Choroby czytelnika nie da się wyleczyć, jest jak „jaskółka” szamocząca się pomiędzy szpitalem a żądzą pchającą ją do ucieczki. Ponownie autor wprowadza perspektywę, w której odbiorca za-

czyna postrzegać siebie na opak. Czy po przeczytaniu rozdziału o prawdzie artystycznej nadal możemy stwierdzać, że zachowania mieszkańców Skiroławek są pozbawione patosu? Czy raczej to my i nasz „szalony patos” godny jest zakwalifikowania do kolejki u psychiatry?

Wiemy już, że nie tylko bohaterowie powieści mają problemy związane z rozpoznaniem własnej seksualności i poradzeniem sobie z nią, czytelnik także nie może spać spokojnie.

Farmakon, czyli lekarstwo i trucizna

Zaburzenia seksualności

Bohaterowie *Raz w roku w Skiroławkach* największy problem mają ze swoją seksualnością. Erotyka organizuje ich przestrzeń życiową, dotyka najbardziej prozaicznych sfer życia. W Skiroławkach nawet brak armatury łazienkowej może być powodem do rozpadu małżeństwa. Cóż ma zrobić biedna żona leśnika, gdy została pozbawiona możliwości masturbowania się przy pomocy strumienia wody pod ciśnieniem?

Problemów z własną seksualnością ludzie zamieszkujący Skiroławki mają niemało, a to trzeba Pasemce „postawić ogon”, a to dzieci Makuchowej nie utrzymują należytej higieny. Nie-nacki często podczas budowania fabuły korzysta z tematów, które wydają się błahe i śmieszne. Tak naprawdę jednak dotyka on poważnych problemów życiowych konkretnych bohaterów.

Choroby, na które zapadają bohaterowie powieści, mają zawsze podłoże seksualne, nic więc dziwnego, że jedynym prawdziwym lekarstwem na wszelkie schorzenia jest moc Erosa. Mieszkańcy mazurskiej wioski wiedzą, że należy nakarmić zmysły i uwolnić swoją naturę. Zdają sobie sprawę, że możliwe jest to tylko wtedy, gdy zastosują właściwe lekarstwo. Mityczna noc, podczas której wszyscy spółkują ze wszystkimi, okazuje się najlepszym medykamentem:

Kłamią ci, co powiadają, że taka noc uwłacza godności ludzkiej, albowiem, jak twierdzi mitologia, Eros był kochankiem Psyche czyli Duszy. I Psyche bywała smutna, gdy nie odwiedzał jej Eros. Nie wolno jej było jednak zobaczyć twarzy Erosa. Dusza ludzka cierpi męki niewysłowione, gdy nie zostają nakarmione zmysły. Raz w roku człowiek musi powracać do swej zwierzęcej postaci, bo inaczej staje się zbrodniarzem, który jak wilkołak czyha na krew ludzką, morduje, gnany męką niespełnionego pożądania. Zabija małe niewinne dziewczynki albo dojrzałe kobiety, albo sam sobie śmierć zadaje. Noc mieszania krwi jest zarazem nocą oczyszczania i uwolnienia, uszlachetnienia natury ludzkiej.

RS, I, 83

Erotyka – siła uzdrowicielska, która pomaga doktorowi zaprowadzać spokój w wiosce, może być jednak również trucizną, a jej nadużywanie prowadzi do tragedii. Przekonali się o tym Justyna i Antek Pasemko. Tylko oni nie są w stanie funkcjonować w wiosce. Ich „choroby” spowodowane są nieprawidłowym korzystaniem z lekarstwa, jakim dla mieszkańców wioski jest erotyka. Paradoksalnie, jako jedyni z wioski reprezentują nasz, czyli czytelników, sposób myślenia. Justyna jest młodą kobietą. Od dwóch lat stara się o dziecko, brak rezultatów – najpierw w kontaktach z mężem Dymitrem, a później z doktorem Niegłowiczem – powoli doprowadza ją do szaleństwa. Oblędem kończy się również życie – mającego problemy z potencją – Antka Pasemki.

Dlaczego seks stał się dla nich farmakonem-trucizną? Co sprawiło, że lekarstwo nie poskutkowało?

Erotyka jako siła niszcząca i uzdrowicielska

W Skiroławkach moc Erosa reprezentują dwie postaci, jedną jest doktor Niegłowicz, ginekolog. Pomimo wybranej specjali-

zacji leczy wszystkich mieszkańców Skiroławek, pomaga uporządkować ich życie. Jest najbardziej szanowanym obywatelem w miasteczku. To jego ceni pastor, to od decyzji Niegłowicza uzależniony jest wybór sołtysa wsi. Wpływy, jakie posiada, sięgają jednak znacznie dalej. Doktor bowiem jest reprezentantem nauki, stoi po stronie *ratio*. Jego zdanie stanowi najwyższe prawo w Skiroławkach. On sam jest głównym prawodawcą w świecie powieści, reprezentuje przecież dziedzinę związaną m.in. z trwaniem gatunku. Specjalizacja, jaką ukończył, nie jest bez znaczenia. Ale czy na pewno lekarz jest przedstawicielem nauki racjonalnej? Erotyka, którą leczy wszystkich swoich pacjentów, jest – jak się wydaje – siłą chaotyczną. Nie dziwi więc fakt, że główny bohater nosi nazwisko: „Niegłowicz”, a więc można je tłumaczyć „nie głowa”, a zatem człowiek, który w swoich działaniach, w swoim życiu nie kieruje się głową, rozumem. A jeśli „nie głowa”, to co? Nie dziwi zapewne czytelnika, że na receptach pana doktora „króluje Eros”. Zalecenia są przeważnie gorliwie przez pacjentów przestrzegane. Pasemkowa musi przestać bić męża batem, malarz dla poprawienia stanu zdrowia winien udać się do hotelu „na dziwki”. Zalecenia lekarskie są różne, jednak najważniejsze jest wejście pacjenta w relację seksualną.

Działa to na wszystkich, z wyjątkiem Justyny i Antka. Dlaczego?

Lekarstwo źle zastosowane może bardziej zaszkodzić niż pomóc. Farmakon, jak dowodzi Jacques Derrida¹, ma podwójny sens, oznacza lekarstwo i truciznę. Nic więc dziwnego, że Nienacki siłę Erosa przenosi na znanego ze słowiańskich wierzeń ptaka Kłobuka:

[...] był ptakiem zrodzonym z wyobraźni ludzkiej [...]. Podobnie złocistych kur z różowym grzebieniem wiele miała u siebie Justyna, nawet sama nie wiedziała, ile ich nocuje w kurniku. Ale wołała przedstawić sobie, że oto Kłobuk,

¹ J. DERRIDA: *Farmakon*. Przeł. K. MATUSZEWSKI. W: J. DERRIDA: *Pismo filozofii*. Wybrał i przedmową opatrzył B. BANASIAK. Kraków 1992.

poruszając się niezgrabnie, wędruje ścieżkami przez las, od czasu do czasu skraca sobie drogę, przełaząc przez powalone pnie, niekiedy usiłuje podfrunąć, ma jednak zbyt małe skrzydła i zaraz opada na ściółkę leśną. Spełnić powinien ludzkie życzenie, ponieważ mokry i zziębnięty został przygarnięty przez człowieka, uścielono mu gniazdo i nakarmiono jajecznicą. Lecz zapragnął swobody, chciał być wolny od ludzkich życzeń, wzgardził służbą dla człowieka.

RS, II, 114

Kłobuk – ptak zrodzony z ludzkiej fantazji – podobnie jak Eros może przynosić ludziom szczęście lub zgubę. Jest personifikacją żądz i pragnień, które władają człowiekiem. Jego cecha to niejednoznaczność: z jednej strony stanowi transfigurację mazurskich podań i legend², z drugiej – *Wielka księga demonów* definiuje go jako demona opiekującego się ogniskiem domowym, zrodzonego z duszy martwego płodu. Autorzy podają, że Kłobuk może mieć postać zmokłej kury, a także kaczkę, gęsi, sroki, wrony, kota, a nawet człowieka. Aby jednak powstał, zawsze potrzebne jest martwe dziecko:

Doktor miał swój udział w malejącym pogłowiu Kłobuków, bo nie mógł Kłobuk powstać inaczej niż gdy zmarłego wcześniaka koło progu domu się zakopało, a on o Chrzest Święty zaczął się dopominać. Ostatni taki wypadek zdarzył się przed siedmioma laty [...].

RS, I, 89

Nienacki przywołuje symbol ptaka dosłownie, nie wymaga on dodatkowego komentarza (ma odniesienie falliczne). Jest to

² Wspomina o tym wątku Zygmunt Ziętek, dowodząc, że Nienacki pomysły do swojej książki czerpał z folkloru, a w szczególności z *Kalendarza mazurskiego ewangelickiego* na rok 1934. Zob. Z. ZIĄTEK: *Erotyka i lokalność. (O prozie Zbigniewa Nienackiego)*. W: *Krytyka feministyczna: siostra teorii i historii literatury*. Red. G. BORKOWSKA, L. SIKORSKA. Warszawa 2000. Warto podkreślić, że Kłobuk w utworze Nienackiego zawsze zapisywany jest wielką literą. W niniejszej pracy przyjmuję ten zapis.

uzasadniony kontekst, dosłowność wskazana, ponieważ Kłobuk ucieleśnia ukryte żądze i pragnienia. To do niego Justyna zwraca się w pierwszej kolejności. Prosi o pomoc opiekuna wioski czy raczej sięga do najgłębszych pokładów podświadomości? Jedno i drugie. Nienacki pod postacią demonicznego ptaka z ludowych wierzeń ukrył freudowskie *id*, które może doprowadzić człowieka do klęski. Dzieje się tak z Justyną, której we śnie ukazuje się Kłobuk:

...Tej nocy Justyna szła nago do obory, aby wydoić swoją czarną krowę. Na belce pod sufitem siedział brązowy kogut z koralowym grzebieniem. Spadł na nią i z ogromną siłą obalił na gnój jeszcze ciepły od krowich odchodów. Jak w gnieździe usadowił się między jej rozchylonymi udami, jego malutki, podobny do napastrka wyrostek nabrzmiał od krwi jak męski członek i wszedł w nią, aż poczuła rozkosz, i nie chciała się bronić.

RS, I, 6

Fantazja erotyczna miesza się z rzeczywistością. Justyna podświadomie pragnie czulego partnera, który pomoże spełnić jej skryte marzenie o macierzyństwie. Następuje u niej przeniesienie energii *libido* na magicznego partnera. W świecie wyobraźni dostarcza on Justynie tyle przyjemności, że kobieta jest w stanie fizycznie odczuwać ją w rzeczywistości:

I wtedy do obory wbiegł Dymitr z widłami w rękę, uderzył koguta na jej łonie, przebił go trzema ostrymi zębami, aż ciepła krew połała się na rozchylone uda Justyny. „Dymitr!” – krzyknęła. Ale mąż spał tuż obok niej pod kraćciastą pierzyną i pochrapywał cicho. Zawsze pochrapywał, ilekroć przed nocą napił się wódki. „Dymitr” – powiedziała ciszej, bo nie chciała, aby mąż się obudził, ponieważ wspomnienie tego, co było przed chwilą, znowu obudziło w niej pożądanie. Lewą dłonią dotknęła czoła, prawą wsunęła pod pierzynę. Leżała z zadartą koszulą, uda miała mokre i lepkie, a gdy koniuszkami palców sięgnęła tam, gdzie dręczyło ją pełne bólu pragnienie, wydawało się jej, że znowu

dotyka koralowego grzebienia. Za ścianą ryknęła krowa i Justyna uświadomiła sobie, że zbliża się świt, a po nim nastanie dzień, a po dniu noc, i znowu świt. Pomyślała, że zaraz powinna wstać i pójść do obory wydoić krowę; była ciekawa, czy na belce pod sufitem nocuje wielki brązowy kogut. [...] Nie czuła już bólu pożądania, ale miała wrażenie pustki, ponieważ zabrakło w jej łonie białego mleczu. Była jak dziupla, w którą Dymitr noc w noc lał nasienie, a nigdy nic nie wykiełkowało. Ten wielki kogut chciał ją wypełnić swoim mleczem, tylko krótkiej chwili zabrakło. Dymitr zabił go widłami, choć gdyby przyszedł odrobinę później, już byłaby syta i pełna. Dymitr chrapał jak zwykle, gdy wieczorem napił się wódki, nawet nie wiedział, że zabił pięknego koguta z koralowym grzebieniem.

RS, I, 7–8

Justyna spełnia się erotycznie w wyniku obcowania z magicznym ptakiem. Ponieważ ani mąż Dymitr, ani doktor Niegłowicz nie są w stanie podarować jej dziecka, zwraca się o pomoc do siły, która może jej zapewnić spełnienie najskrytszych pragnień.

A stara Makuchowa, co służyła u doktora, mówiła jej wczoraj: „Jeśli spotkasz, Justyna, pod krzakiem zmokłą kurę albo koguta, to weź go do izby i zrób mu miejsce w beczie z pierzem. Na śniadanie przynos mu jajecznicę, a będzie ci służył, bo to jest Kłobuk”. Za ścianą znowu zaryczała czarna krowa. Justyna wysunęła bosc nogi spod pierzyny i dotknąwszy nimi brudnych desek podłogi, zadygotała z zimna. Koszulą wytarła z wilgoci uda, wsunęła stopy w filcowe długie buty i podreptała do pieca, aby rozpałić ogień.

RS, I, 8

Lekarstwo czasem szkodzi, Justynie Kłobuk nie przynosi szczęścia. Dziewczyna po nieudanej próbie zabicia doktora Niegłowicza trafia do szpitala dla obłąkanych. Zastanawiający jest powód, dla którego Kłobuk działa tak destrukcyjnie. Co sprawia, że ptak zaczyna ludziom z wioski przynosić nieszczęście,

mimo że dotychczasowe kontakty z nim nie miały drastycznych skutków?

- A Kłobuk? Kto to jest Kłobuk?
- Tutejszy duch. Przybiera kształt zmokniętej kury. Ptak. Najzwyklejszy ptak. Czasem przynosi szczęście, a czasem nieszczęście. Do tej pory zachowywał się zupełnie spokojnie, nie było z nim żadnych kłopotów. Ostatnio jednak stało się inaczej: najpierw nękał leśniczego, a teraz zabrał się za Justynę. Mój Boże, to było zawsze takie łagodne ptaszysko...

RS, II, 323

Kłobuk, jak wskazuje doktor, od zawsze był elementem lokalnego krajobrazu mentalnego. Nigdy nie było z nim kłopotu, dlatego też szaleństwo Justyny nie wzięło się z faktu, że dostrzeża ona dziwną zmokłą kurę. Maria Janion w studium poświęconym fantazmatom dowodzi, że fantazjowanie niekoniecznie musi być oznaką choroby:

Mówi się więc, już nawet z pewną przesadą, o właściwych większości ludzi zdrowych „fundamentalnych urojeniach”, do których ponoć z łatwością można zaliczyć niemal wszystkie przeświadczenia o charakterze światopoglądowym. Podkreśla się „normalność” fantazmatów występujących u ludzi niecierpiących wcale na żadne rozkojarzenia osobowości. [...] W XXIII wykładzie *Wstępu do psychoanalizy* ukazuje „istotę szczęścia w fantazji, przywróceniu należności rozkoszy od zezwolenia rzeczywistości”. Pod koniec stwierdza: „Pośrednia kraina fantazji jest uznawana przez ogólnoludzką umowę i każdy, komu brak jakiś doskwiera, oczekuje stamtąd ulgi i pociechy”³.

Podobnie rzecz się ma w Skiroławkach, gdzie wszystkim wiadomo, że Kłobuk „jest”. Czasami nie zwraca się na niego uwagi, a innym razem karmi się go jajecznicą, aby spełnił życzenia.

³ M. JANION: *Projekt krytyki fantazmatycznej*. Warszawa 1991, s. 16.

Nie jest jakimś wymysłem jednej osoby. Nienacki sytuuje go na granicy dwóch światów – rzeczywistego i onirycznego: „On też był kimś, kogo nie było, istotą niewidoczną w żadnych wykazach i spisach, jedną z wielu leśnych zagadek” (RS, I, 198). Kłobuk jest, chociaż go nie ma. Właśnie ta pozorna sprzeczność logiczna sprawia, że lekarstwo, jakim dla Justyny ma być erotyka, staje się trucizną.

Mieszkańcy mazurskiej wioski nie boją się swoich erotycznych pragnień. W razie jakiejś choroby, niepokoju udają się do doktora. Nie muszą zwracać się do Kłobuka, mogą zastosować się do rad miejscowego lekarza:

Radził przyjaciółom swoim doktor, aby na ten surowy czas sięgali po *Etykę* Spinozy, która mogła zmiękczyć serca, chwalił korzeń kozłka, liść mięty pieprzowej, ziele krwawnika, kwiat rumianku, korzeń dzięgiela, liść ruty, szyszkę chmielu, gdyż i one mogły odegnąć od człowieka lęk. [...] Jeszcze zaś czymś lepszym po owej uspokajającej lekturze, w czas pełny wichru, gdy dom zdawał się być kruchym jachtem na wzburzonym oceanie nocy, w zacisznym kokpicie własnego łóżka, położyć dłoń na obnażonym i gorącym pośladku kobiecym, wznieść myśli ku sprawom bardziej doskonałym. Aż niepostrzeżenie jak śmierć nadejdzie sen, który z samej natury rzeczy zdaje się być żeńskiego rodzaju, choć tradycja grecka temu przeczy, a także rodzajniki „ten” i „der” w polskim i niemieckim języku.

RS, I, 90

Bohaterowie powieści potrafią w pełni cieszyć się swoją erotyczną naturą. Korzystając z zaleceń doktora, bez zahamowań kładą dłonie na obnażonych, gorących pośladkach kobiecych. Kłobuk, w tym przypadku, jest pomiędzy nimi. Nie potrzebują jego czarów, ponieważ sami czerpią spełnienie z kontaktu ze sobą. Jego opiekuńcza moc nie musi być namacalna, zawiera się w naturalnym procesie rozładowania napięcia poprzez seks. Podobną zależność zauważył Kuchowicz, opisując człowieka polskiego baroku:

Seksuolodzy i psychologowie akcentują rolę radości, śmiechu w seksualizmie, znaczenie tego czynnika w przezwyciężaniu lęków. Igor S. Kon pisze m.in.: „Zdrowie seksualne człowieka [...] jest organicznie powiązane z zabawą, śmiechem i tłumienie któregoś z tych czynników, zgodnie z zasadą, powoduje tłumienie pozostałych”. Kazimierz Popiszyl, przedstawiając poglądy seksuologów i etnografów radzieckich, podziela pogląd, że królujący w obrzędach karnawałowych, orgiastyczny śmiech oznaczał wyzwolenie emocjonalne, przyczyniał się do przywrócenia równowagi psychicznej człowieka. „Wyśmiewając się z diabła, sprośności, rubaszenie traktując organy i czynności seksualne, likwidował człowiek uwarunkowane uprzednio stany lękowe związane z tymi stanami”. Podobnie było u nas. Łącząc się w miłosnych uściskach, kopulując, czy choćby deklarując się sprośnościami, zapominano o lękach, oddalano je, upewniano się zaś o własnej sile, witalności, sprawności. Z perspektywy miłosnego łoża, czy choćby zgromadzenia wesołej, rozpustnej kompanii, sprawy choroby, śmierci, rozkładu stawały się odległe, traciły swoją demoniczność i grozę. Seksualność, akt powodowały nie tylko rozładowanie napięć, lecz pozwalały w innej perspektywie spojrzeć na ponure wizje ukazywane przez dominujące wzory kultury, przywracały i pogłębiały radość życia⁴.

W Skieroławkach do rozładowania napięcia dochodzi podczas mitycznej nocy mieszania krwi. Radość oraz otwartość erotyczna stanowią dla bohaterów powieści sposób na odsunięcie na bok wszelkich lęków. Podobnie jak w baroku, seksualność działa na nich jak siła pozwalająca oczyścić emocje. Nic więc dziwnego, że Justyna z Antkiem znajdują się w opozycji do mieszkańców wsi. Dla nich Kłobuk istnieje, jednakże nie potrzebują, aby się uaktywniał i zaspokajał ich żądze w przestrzeni onirycznej. Bohaterowie posiadają własne życie i w każdym momencie bez pruderii mogą przejść swoiste *katharsis* podczas stosunku seksualnego. Choroba Justyny polega na odizolowaniu się od świa-

⁴ Z. KUCHARCZAK: *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992, s. 265–266.

ta i zabłąkaniu w swoich pragnieniach. Dziewczyna spółkuje z Kłobukiem podczas snu, od tego momentu każda próba wyjścia ze świata fantazmatu do rzeczywistej, prawdziwej seksualności skazana jest na niepowodzenie. Niemożność wypowiedzenia własnych lęków prowadzi do tragedii:

Wszystko co piękne, było już jak gdyby za jego plecami, o wyciągnięcie ręki znajdowała się ściana ciemności i szemrzącego deszczu, pustka, strach, niepokój snów. Cierpienie Justyny przybrało kształt złocistego ptaka z koralowym grzebieniem, nie mógł jej pomóc, jak nie można przeniknąć w cudze sny, uporządkować ich fabuły, ustalić konwencje, dopisać zakończenia. Nie mógł jej podać pomocnej ręki, tak jak nie można wejść w cudzy sen, ale go najwyżej przerwać pocałunkiem. Złocisty ptak musiał być jednak prawdziwy. Przeczuwał jego obecność tam, w ciemnościach deszczu i jeziora.

RS, II, 324

Doktor nie mógł pomóc Justynie. Decyzja o przyjęciu lekarstwa leży zawsze po stronie chorego. Kłobuk, mityczny ptak, będący istotą z pogranicza jawy i snu, powinien tam pozostać. Justyna nie potrafiła znaleźć ujścia dla swojej sfery libidalnej, zaplątała się w swoich snach. Wprowadzając w nie Kłobuka, przedwieczne ptaszysko, wiedzące wszystko o ludzkiej historii, również jego jakoś zniewalała. Ptak wyczuwał swą obecność w snach kobiety:

Czuł zmęczenie, jakby był w czyichś dręczących snach. Jeszcze raz więc zatrzepotał Kłobuk skrzydłami, zrzucając z piór resztki białego pyłu i znowu wgramolił się do legowiska między ciepłe ciała warchlaków.

RS, I, 6

Spełnienie, jakiego doświadczała Justyna podczas kontaktów z doktorem, nie mogło uzdrowić jej duszy, ponieważ Kłobuk ciągle wypełniał dręczące ją senne fantazje. Brak otwarcia, pogodzenia się ze swoją erotyczną naturą, doprowadziło Justynę

do szaleństwa. Dziewczyna kompensowała sobie niemożność pełnego korzystania z seksualności poprzez wyobrażone stosunki z Kłobukiem.

Oczywiście, mieszkańcy Skiroławek również go dostrzegali w swoich snach:

Ukryty za pobielonym pnieniem wiśni odwieczny Kłobuk chłonał te dźwięki jak radosną muzykę życia, trwającego mimo zimy i nocy. Nie zaglądając w okna wiedział, kiedy mówi pisarz, kiedy śmieje się Halinka Turlej lub łagodnie szmerzą słowa doktora – każdy z tych głosów był mu dobrze znany i przyjazny. Kłobuk lubił tych ludzi na sposób Starego Boga; był o nich zazdrosny, ale i im życzliwy; groźny i łaskawy; wybaczący, ale i mściwy; zatroskany, ale niekiedy zupełnie obojętny. Czuł się tworem ich tęsknot i pragnął, aby owe tęsknoty nieustannie wzlatywały ku niebu z rozsypanymi po nim gwiazdami, gdyż z nich to rodziły się ptaki – wszystkie, nie tylko on.

RS, II, 367–368

Zdrowi tubylcy potrafili w bezpośrednich kontaktach znaleźć ujście dla swojej energii libidalnej, dla nich Kłobuk był łaskawy. Justyna tłumiła ją i spycha w sferę snu. Takie działania doprowadziły do nieuleczalnej choroby – szaleństwa.

Lekarstwa nie odnalazł również Antek Pasemko. Młody, z pozoru spokojny mieszkaniec Skiroławek, okazał się mordercą małych dziewczynek. Do zbrodni, podobnie jak Justynę do szaleństwa, doprowadziło go erotyczne niespełnienie. Antek miał problemy z potencją, podczas kontaktów z dziewczynami nie odczuwał podniecenia, budziło to w nim agresję. Jak Justyna, ukrywał swoją energię libidalną w marzeniach. Przenosił ją na zbrodnię i przemoc, które stały się dla niego substytutem erotycznej przyjemności:

Mógł żyć wśród ludzi i patrzeć im prosto w oczy, dopóki trwała w nim wyobraźnia o zadawanych męczarniach. Ale ona uschła w nim jak stare drzewo w sadzie

RS, II, 116

Antek nie potrafił przezwyciężyć swojej ułomności, zaakceptować przerażającej go wyuzdanej seksualności kobiecej. Nie umiał, wzorem pisarza Nepomucena, pozbyć się swoich chorych fantazmatów na rzecz realnego zbliżenia oralnego. Pisarz, gdy zaakceptował swoją seksualność, dzieląc się nią z żoną, pozbył się napięcia. Pasemko nie potrafił użyć siły, która powoli w nim narastała. Erotyka stała się dla niego trucizną:

Ukląkł między jej rozchylonymi nogami, a ona chwyciła go za członek ciepłą dłonią, ale zaraz puściła ze wstrętem. [...] Rozgniewany chciał ją pozostawić w lesie i odjechać, przyszła mu jednak myśl rozkoszna i jeszcze bardziej podniecająca. Wrócił do samochodu, zabrał spod siedzenia butelkę po herbacie, odnalazł obnażone ciało dziewczyny, w ciemnościach wymacał jej szorstkie łono i wbił szyjkę butelki w krocze. „Masz dziwko, co chciałaś” – tak pomyślał i poczuł, że przenika go odrętwiająca rozkosz. I zaraz umysł miał przytomny i jasny. Zaciągnął dziewczynę do pobliskiego dołu po sadzonkach, wszystkie jej rzeczy tam przeniósł, zakrył suchymi liśćmi, gałęziami, nagarnął na ciało odrobinę ziemi. [...] Odtąd jednak, ilekroć w czyichś rękach widział butelkę, odczuwał podniecenie i ogromną tęsknotę, aby ją wbić w dziewczęce krocze.

RS, II, 201–202

Antek dokonał zbrodni, ponieważ cierpiał na impotencję; rekompensował sobie niespełnienie erotyczne, zabijając. Podczas stosunku seksualnego z kobietą czuł jej wyższość, co nie pozwoliło mu się podniecić. W chwili popełniania zbrodni miał świadomość posiadania władzy nad ofiarą. To powodowało erekcję.

Pasemko cierpiał na chorobę duszy wywołaną przez nieprawidłowe podejście do własnej seksualności, którą dokładnie zdiagnozował Niegłowicz:

– Posłuchaj mnie uważnie, Antek. Cała moja wiedza lekarska mówi mi, że zbrodnie, jakie popełniłeś, prawdopodobnie wynikają z choroby duszy i umysłu, która cię być

może od jakiegoś czasu trawi. W naszym kraju nie skazuje się na śmierć ludzi chorych, nawet jeśli ich czyny wołają o pomstę.

RS, II, 249

Antek i Justyna zostali uznani za chorych, ponieważ nie byli w stanie otworzyć się na swoją seksualność. Odwołując się do tych postaci, Nienacki formułuje sąd krytyczny pod adresem współczesnej kultury, obciążonej bagażem romantycznych tradycji. Zachowanie Justyny i Antka podobne jest przecież do większości czytelników krytykujących prozę Nienackiego za śmiałość opisów. Ideałem dla Antka jest kobieta nieśmiała, skromna, dlatego bohater, podobnie jak czytelnicy, nie akceptuje żywiołowej erotyki królującej w mazurskiej wiosce:

A one w majestacie prawa, które je chroniło, obnosiły swoje uda i podbrzusza, swoje piersi i swoje uśmiechy. Gdy mi-jałem Haneczkę, specjalnie zadzierała sukienkę, drażniła, rozpalała do białości, a potem robiła skromną minę i odchodziła, jak gdyby nie popełniła na mnie zbrodni. A ta druga? Po co przez całą drogę podciągała sukienkę, po co wykrzywiała do mnie usta, wabiła, zachęcała, aż wreszcie wyprowadziła w las? [...] A czy jest prawo na Porową, że zwabia ku sobie, aby się obnażać, pokazywać swoje łono, swoje krocze tak wielkie, że dwie butelki może sobie w nie wsadzić? Dusilem, miażdżyłem im żebra, wyłamywałem palce ze stawów [...].

RS, II, 230

Czyż Antek nie wypowiada tych samych oskarżeń względem innych mieszkańców Skiroławeek, co czytelnik? Podobnie wygląda sprawa z Justyną. Dziewczyna żyje w miasteczku niezauważona przez nikogo. Skromna, nigdy nie pozwoliła sobie na wyzywający strój. Nigdy nie ujawniła w świetle dziennym swoich pragnień, jeśli przychodziła do doktora, to zawsze pod osłoną mroku lub ulewy. Gdyby nie jej szaleństwo, mogłaby stanowić przeciwwagę dla „niewychowanych” mieszkańców Skiroławeek:

– Jesteś inna niż wszystkie kobiety, Justyno. Czuję, że rozumiesz, dlaczego musiałem tamte zabić w tak okrutny sposób. One zohydzały miłość, brukały takie kobiety jak ty, piękne i czyste. Zabijałem je, aby objawione zostało twoje piękno niewinne i niepokalane. Aż strach mnie przenika, gdy pomyślę, że i tamte również nazywano kobietami.

RS, II, 251

Antek, stojący „po stronie” czytelnika, zauważa pozorną czystość dziewczyny, podziwia jej zasady moralne. Nienacki, wprowadzając do powieści Pasemkę i Justynę, kreuje ich na postaci tragiczne. Wątek kryminalny służy pisarzowi do ukazania zakłamanej seksualności czytelników, którzy chcą, aby została ona zepchnięta do alkowy, a kobieta była, przywołując słowa Mickiewicza, „puchem marnym” i „wietrzną istotą”.

Mieszkańcy Skiroławek tak nie myślą. Zdają sobie sprawę, jak Porowa, że spychanie swojej seksualności w cień jest niezdrowe, a co najmniej dziwne:

Powiedziała Porowa, że ukrywać prawdy nie zamierza – prawie z wszystkimi mężczyznami i chłopakami w wiosce miała okoliczność, z wyjątkiem pisarza Lubińskiego i malarza Porwasza oraz leśniczego Turleja, ba, nawet doktor ją używał przed wieloma laty, gdy była znacznie młodsza – ale Antek Pasemko nigdy u niej nie był, co jej się wydaje dziwne, a nawet podejrzan.

RS, II, 141

Prowadzony przez Antka i Justynę tryb życia jest przykładem chorej seksualności. Nie potrafią się zdobyć na otwartość względem swych pragnień erotycznych, na jaką stać innych mieszkańców Skiroławek. Eros – lekarstwo na samotność, akceptację, pożądanie – okazał w ich przypadku swoją trucicielską moc.

Szaleństwo, czyli o perspektywie patrzenia

Gwałt na czytelniku – recepcja i czas

Jeśli wytwarzanie ładu polega na narzucaniu zjawiskom *regularności* – „gwałt” oznacza przemoc *nieregularną*, która podkopuje regularność zakładaną przez model ładu. To taka właśnie przemoc jest „gwałtem”. Jako że jednak ład rzeczywisty odbiega z reguły od założonego, jako że to, co dla jednych ludzi jest ładem, drugim jawi się jako pogwałcenie ładu, i jako że same projekty ładu zmieniają się jak ich kreślarze – granica między obroną a gwałtem nie jest na ogół zbyt wyraźna, a co ważniejsze jest ona nieustannie przedmiotem sporu¹.

Zygmunt Bauman twierdzi, że gwałt, podobnie jak wszystkie przeobrażenia społeczne, ewoluuje. Jest on także elementem składowym szerszego pojęcia – erotyki. Eros to jedno z najstarszych bóstw greckich, które wraz z Gają wyłoniło się z chaosu, dlatego – wbrew powszechnej opinii – erotyzm jest uporządkowaną strukturą, rodzajem ładu. Zastanówmy się jednak, co się dzieje z doskonale skodyfikowanym systemem erotycznym, gdy zada się mu gwałt?

Takie pogwałcenie ładu miało miejsce w 1983 roku. Zbigniew Nienacki opublikował wtedy swoją najgłośniejszą powieść dla

¹ Z. BAUMAN: *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*. Toruń 1995, s. 38.

dorosłych: *Raz w roku w Skiroławkach*. Aby zrozumieć, co wywołało wstrząs opinii publicznej w 1983 roku oraz dlaczego w 2013 roku takiego by nie wywołało, zbudujmy przybliżony obraz życia społecznego tamtych lat.

Z perspektywy XXI wieku zamieszanie, które powstało przy okazji wydania omawianej tu powieści, dziwi. Nic w tym zaskakującego, dzisiaj stosunek do seksu, erotyki i pornografii jest zupełnie inny. Nastąpiło znaczne rozluźnienie obyczajów, a teksty uznawane kiedyś za pornograficzne, jak *Raz w roku w Skiroławkach*, można uznać za lekką erotykę. Jerzy Szyłak w jednym z wywiadów tak wspomina czasy ukazania się powieści Nienackiego:

W latach 80. mieliśmy stan wojenny i całą serię zakazów, obejmujących również sferę obyczajową. A przez cały okres istnienia PRL-u mieliśmy cenzurę i pornografię znaliśmy tylko z opowieści ludzi bywających za granicą i z przemycanych „świerszczyków” lub filmów wideo².

Dostęp do golizny za pośrednictwem przemycanych niemieckojęzycznych czasopism pornograficznych, telewizja, która nie dostarczała mocnych wrażeń oraz skomplikowana sytuacja polityczna nie sprzyjały rozwojowi „nowej, wyzwolonej” seksualności rodem ze Skiroławek:

Cenzura ostatniego 10-lecia wyczyściła nam literaturę z erotyzmu. W latach 60-tych twórczość literacka była ciekawsza. Teraz do „Skiroławek” nie mamy punktu odniesienia, książka nas po prostu zaskoczyła. Po felietonie Passenta czytelnicy istotnie poszukiwać będą w książce erotyki. Powieść nie jest łatwa, mnie samego doprowadza do merytorycznego zakłopotania. Powieść doskonale jest skonstruowana, ale mimo to przy czytaniu wiele szczegó-

² M. BŁAŻEJCZYK: *Psy szczekające na karawanę*. Wywiad z Jerzym Szyłakiem. „Zeszyty Komiksowe” 2006, nr 5. Fragment dostępny na stronie internetowej: <http://komiks.polter.pl/Wywiad-Jerzy-Szylak-c6994> [data dostępu: 5.01.2013].

łów nam umyka i dlatego za każdym razem odczytywana będzie fragmentarycznie³.

Erotyka przynosi oczekiwany skutek tylko wtedy, gdy towarzyszą jej zaczerwienione policzki czytelników czy widzów, a w opinii społecznej zaczyna panować chaos. Co sprawia, że nagle, gdy na scenę wkracza sprośny bożek, ludzie zaczynają wariować? Oto kilka znaczących fraz, wyrażen zakorzenionych w naszym języku: „oszałam(em) z miłości”, „szalona miłość”, „szaleńczo zakochany”... Klisze łączące miłość z szaleństwem na dobre zadomowiły się w języku:

Głównym symbolem, który organizuje tematyczną strukturę miłości, jest „pasja” w znaczeniu bliskim „namiętności”, a zatem czegoś, czego się doświadcza, czego nie podobna odmienić i z czego nie zdaje się rachunków. Taką samą wartość symboliczną mają też inne obrazowania – niektóre o bardzo starej tradycji – a więc na przykład: „miłość jest chorobą”, „obłędem”, *folie à deus* (szaleństwo we dwoje), „miłość pęta w kajdany”. I bardziej ogólne: „miłość jest tajemnicą”, „cudem”, „nie da się wyjaśnić ani uzasadnić” itd. Wszystko to wskazuje na wymykanie się miłości spod społecznej kontroli, aczkolwiek społeczeństwo musi ją jako swego rodzaju schorzenie tolerować, a nawet honorować jej szczególną rolę⁴.

Jednak czy jest to tylko norma językowa, umożliwiająca zakodowanie w symbolicznych sformułowaniach zasad? Antoni Kępiński pisze:

Może w żadnej dziedzinie życia nie jest tak trudno postawić granicę między normą a patologią, jak w sprawach seksualnych⁵.

³ G. SOKOŁOWSKA: *Klucz do „Skiroławek”*. „Warmia i Mazury” 1984, nr 7, s. 12.

⁴ N. LUHMANN: *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*. Tłum. J. ŁOZIŃSKI. Warszawa 2003, s. 28–29.

⁵ A. KĘPIŃSKI: *Z psychopatologii życia seksualnego*. Warszawa 2003, s. 8.

Gdzie kończy się ogólnie przyjęty kanon zachowań erotycznych, a gdzie zaczyna się szaleństwo? Czy można i da się mówić o szaleństwie – wynikającym z kontaktów z Erosem – w literaturze przedstawiającej szaleństwo na równi z przedstawieniem szalonej?

Michel Foucault definiuje szaleństwo jako „nieobecność dzieła”⁶, łącząc je z granicami wyrażalności, momentem, w którym dyskurs przestaje znaczyć, a zaczyna bełkotać. Szaleństwo można by zdefiniować jako nie-rozum, podobnie jak nieobecność, która jest zauważalna dopiero, gdy mamy do czynienia z obecnością. Aby istniał chaos, musi istnieć ład. Sytuacja nie jest jednak tak prosta. Opozycja: chaos kontra logos niczego nie wyjaśnia, a tylko bardziej komplikuje.

Wszelako, gdy przyjrzymy się ludzkiej seksualności, która jednocześnie stanowi budulec ładu i element chaosu, metafora szaleństwa staje się zrozumiała:

Korzenie erotyzmu są w seksie, w naturze, ale ponieważ został wytworzony i ma swoje funkcje w społeczeństwie, jest kulturą. Jednym z celów erotyzmu jest okiełznanie i włączenie seksu w społeczeństwo. Bez seksu nie ma społeczeństwa, bo nie ma prokreacji, ale seks jest również dla społeczeństwa groźbą. Tak jak bóg Pan jest stworzeniem i równocześnie niszczeniem. Jest instynktem: dreszczem, paniką, erupcją życia. Jest wulkanem, którego każdy wybuch może zalać społeczeństwo lawą krwi i nasienia⁷.

Nic też dziwnego, że taką lawą, Baumanowskim gwałtem, stała się publikacja *Raz w roku w Skiroławkach*. Panujący w kulturze ład został zakłócony przez jedną z najpotężniejszych sił – seks. Reakcja była natychmiastowa. Celem zobrazowania, jak duże poruszenie wywołała publikacja oraz, co ważniejsze, lep-

⁶ Zob. M. FOUCAULT: *Szaleństwo i nierozum. Przedmowa do historii szaleństwa w dobie klasycyzmu*. „Literatura na Świecie” 1988, nr 6 (203).

⁷ O. PAZ: *Podwójny płomień. Miłość i erotyzm*. Przeł. P. FORNAŁSKI. Kraków 1996, s. 17.

szego ukazania mechanizmu działania erotyki, przytoczę jedną z opublikowanych wówczas wypowiedzi:

O książkę pana Zbigniewa Nienackiego *Raz w roku w Skirówkach* pytało wiele osób i było to znacznie wcześniej niż powieść się ukazała. Wśród poszukujących przeważali mężczyźni. Pytali z zażenowaniem, niekiedy ze wstydem, czasem z humorem, ale sztucznym, skrywającym prawdziwe intencje; może w ten sposób starali się przezwyciężyć nieśmiałość? Nie jeden raz widziałam na twarzy rumieńce. Najwięcej klientów zgłosiło się na dwa tygodnie przed ukazaniem się książki. [...] Oczywiście wiedzieliśmy, co to za książka. Proszę więc sobie wyobrazić nasze osłupienie, kiedy jedna z klientek poprosiła, zresztą na rachunek, dwadzieścia egzemplarzy. Cóż, klient nasz pan. Wypisaliśmy więc fakturę i wtedy zapytałam tę osobę po co jej tyle egzemplarzy. Usłyszałam w odpowiedzi, że na nagrody dla dzieci w szkole. Wyjaśniłam więc, jaka to jest książka i transakcja nie doszła do skutku. [...] Tych osiemdziesiąt kompletów sprzedawaliśmy nie dłużej niż godzinę, przy czym ludzie brali po parę egzemplarzy. Pracownicy z pobliskich zakładów, których jest tu kilka, kupowali komplety dla całych pokoiów. Nie musieliśmy więc reklamować książki, choć oczywiście wiedzieliśmy, jak to zrobić. Jest to bez wątpienia książka obyczajowa ze środowiska wiejskiego, której akcja toczy się przed co najmniej paru laty. No i jest to zdecydowanie książka dla ludzi bardzo dorosłych. A ja sama? No cóż, nie przepadam za tego typu literaturą. Tę powieść zaczęłam czytać z czystej ciekawości: za czymże to ludzie się tak bardzo uganiają? Po kilkunastu stronicach znałam już odpowiedź na swoje pytanie. Był to ciągnący się w nieskończoność wulgarny, niesmaczny opis erotycznych widziadeł. I dalej wszystko kręci się wokół jednej sprawy: niskiej bardzo erotyki. Jest to dla mnie nieprawdziwe. Cała książka jest nieprawdziwa i nie jest to pastisz, bo pastisz to naśladownictwo innego, realnie istniejącego dzieła lub twórcy. Ta powieść przekracza wszelkie wyobrażenia. No i granice nawet bardzo dowolnie pojmowanej przyzwoitości. Jest to po prostu książka niemoralna. Około setnej stro-

ny widząc, że poza scenami erotycznymi nic więcej w powieści się nie dzieje, przerwałam lekturę. Obecnie nie ma takich wsi, jak przedstawił to autor. Opisane sceny nie mogły się nigdzie wydarzyć. Ludzie są świadomi i wykształceni o wiele bardziej niż przypuszcza to pan Nienacki. A z czego wynika pokupność tej książki? Myślę, że to wynik braku innej, lepszej literatury. Obecnie nie wydaje się wcale romansów, czytań, które podczas lektury nie męczą, a pozwalają się odprężyć. Czy będzie to książka poczytna? Nie sądzę. Wydaje mi się, że do końca mogą ją przeczytać tylko mało wrażliwi czytelnicy, a tacy – jak wiadomo – strawią wszystko⁸.

Wypowiedź ta pokazuje, jak wielkie zamieszanie wywołała publikacja *Raz w roku w Skirolawkach*: jedni zaczytywali się pikantnymi fragmentami, inni oskarżali prozaika o obrazę moralności⁹. Cytat ten rzuca światło na inną jeszcze kwestię: Zbigniew Nienacki był dotąd pisarzem powieści dla młodzieży! Autor cyklu o *Panu Samochodziku* nagle zaczyna opisywać stosunek kobiety z kogutem? Ład kulturowy został zachwiany, a granica dobrego smaku przekroczona. Stąd wzięło się święte oburzenie Daniela Passenta:

Zapytacie państwo, dlaczego brnąłem przez te Venusbergi (wzgórki łonowe), kiedy można było iść na skróty. Otóż dlatego, że przypomniałem sobie, iż Zbigniew Nienacki należy do ulubionych pisarzy naszych dzieci, które wymieniają go jednym tchem z Karolem Mayem i Edmundem Niziurskim. Ponieważ z trójcy Nienacki – May – Niziurski znałem tylko Maya, postanowiłem dowiedzieć się, w kim jeszcze zaczytują się nasze pociechy. Po lekturze pierwszych trzech odcinków najnowszej powieści Zbigniewa Nienackiego udałem się przerażony do mojej córki [...] ¹⁰.

⁸ [MB]: *Kobiety o książce Nienackiego*. „Warmia i Mazury” 1984, nr 2, s. 22.

⁹ Ibidem.

¹⁰ D. PASSENT: *Głęboka jama*. „Polityka” 1983, nr 47, s. 16.

Schemat został przełamany, spokojny dotąd twórca sensacyjnych „baśni” zajął się nagle twórczością, która nie pasuje do budowanego przez ówczesną kulturę obrazu społecznego. „Ta powieść przekracza wszelkie wyobrażenia. No i granice nawet bardzo dowolnie pojmowanej przyzwoitości” – przypomnijmy raz jeszcze opinię Doroty Kaczmarczyk¹¹. Passent w swojej recenzji martwił się o los swojej córki, która mogłaby przeczytać tę niemoralną publikację, wielu innych anonimowych czytelników wyrażało się o książce z oburzeniem. Tadeusz Olszewski zwracał uwagę na podobieństwo ataków na Nienackiego do tych, które miały miejsce podczas publikacji *Zmór*:

Powtarza się afera sprzed półwiecza. Powieść Zbigniewa Nienackiego *Raz w roku w Skieroławkach* spotkała się niemal z identycznymi atakami, jak w roku 1935 *Zmory* Emila Zegadłowicza. Różnica polega tylko na charakterze ataków. Zegadłowicza wyklęto z ambon, odebrano mu nadane wcześniej honorowe obywatelstwo Wadowic, a z drugiego wydania *Zmór* cenzura usunęła co drastyczniejsze „momenty”. Ciemnogród zwyciężył. Nienackiego atakuje się inaczej – totalną kpiną. Cel jednak jest ten sam: zniszczyć książkę, która wykracza poza utarte schematy obyczajowe [...]”¹².

Różnica, na jaką wskazał krytyk, nie jest jedyna. W przypadku *Zmór*, jak dowodzi Maciej Tramer, mieliśmy do czynienia z długo przygotowywaną przed publikacją prowokacją, o której w wypadku *Raz w roku w Skieroławkach* nie było mowy. *Zmory* nie miały też tyle szczęścia: drugie wydanie zostało w całości skonfiskowane, z trzeciego cenzura wycięła wszystkie gorszące opinie społeczną fragmenty¹³. Podobieństwo jednak jest niepodważalne. W obu przypadkach mamy do czynienia z sytuacją, w której jasno ukształtowane osobowości publiczne (Zegadło-

¹¹ [MB]: *Kobiety o książce...*

¹² T. OLSZEWSKI: *Nowe „Zmory”*. „Tygodnik Kulturalny” 1984, nr 32, s. 17.

¹³ Zob. M. TRAMER: *Rzeczy wstydlive, a nawet mniej ważne*. Katowice 2007.

wicz – katolik i Nienacki – pisarz dla dzieci) przełamują wyobrażenie na temat swojej osoby. Obaj wprowadzali chaos do ukształtowanych już wyobrażeń czytelników na temat nich samych. Obaj wiedzieli, ile zamieszania może wprowadzić zaburzenie, choćby tymczasowe, panującego ładu. Autor *Pana Samochodzika* wykorzystał to do budowania narracji powieściowych. Grając zasadami, tworzył strukturę świata literackiego, w którym bohaterów często spotyka los podobny do tego, jaki towarzyszył jego rzeczywistym odbiorcom.

Co jest normalne?

W Skiroławkach mieści się „cały świat”, mieszkają w nich najprzeróżniejsze indywidua: malarz samotnik, pisarz pragnący napisać powieść zbójczą, ekscentryczny lekarz, opętana manią czystości kobieta, która nie może znieść obecności kurzu. Wymienione postaci są tylko niewielką reprezentacją społeczności mazurskiej wioski. Przyjrzyjmy się bliżej jednej z nich.

Jan Krystian Niegłowicz jest lekarzem. Swoim przyjaciółom radzi, aby dla poprawienia samopoczucia czytali *O częściach zwierząt* Arystotelesa i pili napar z kwiatu lipy drobnolistnej, według przepisu: łyżeczka kwiatu na dwie trzecie szklanki gorącej wody; używać dwa, a nawet trzy razy dziennie po pół szklanki jako „stomachicum”, „spasmolyticum”; albo też przed snem jako „diaphoreticum”. Doktor naparu z kwiatu lipy drobnolistnej sam jednak nie pije, natomiast wszystkim we wsi wiadomo, że w styczniu prosi swoją gospodynię, aby do obiadu podawała mu kompot ze śliwek: „Z tej śliwki, Gertrudo, która rośnie w lewym rogu koło płotu” (RS, I, 9).

Doktora poznajemy już w drugim rozdziale książki. Jest postacią, wokół której skupia się cała akcja utworu. To jego gospodarstwo znajduje się w centralnej części wioski, to on jest najbardziej szanowanym mieszkańcem Skiroławek. Ceniony przez

rdzennych mieszkańców i przyjezdną inteligencję, łączy rozgrywające się w Skiroławkach wydarzenia.

Niegłowicz jest też najbardziej znanym mieszkańcem wioski; co więcej, wszystkim we wsi wiadomo, jakie są zwyczaje doktora. Czytelnik jednak takich informacji nie otrzymuje od razu, narrator powoli wprowadza odbiorcę w tajemnice małej mazurskiej miejscowości, stopniując napięcie. Nie od razu dowiadujemy się też o wszystkich zwyczajach Jana Krystiana, żarliwego miłośnika Freuda oraz kobiet. Niegłowicza można traktować jako przedstawiciela „zdrowych na umyśle”, będących przeciwieństwem bohaterów mających problemy z osobowością. Czytelnik szybko przyzwyczaja się do tak stworzonego obrazu postaci. Niebawem przestaje zwracać uwagę na pewne „dziwaczne” zachowania doktora. W końcu mamy jeszcze całą plejadę postaci, które zachowują się jeszcze mniej standardowo.

Czym jest zachowanie standardowe? To, że w tej niby-spójnej całości coś jest nie tak, w dowcipny sposób uświadamia nam sam autor. Wprowadzając epizod dotyczący podróży zagranicznej doktora do syna, porozumiewawczo mruga do czytelnika. We fragmencie tym toczy się bardzo interesująca rozmowa pomiędzy Niegłowiczem a poznaną na lotnisku prostytutką Pszczółką. Lekarz w ostatniej chwili rezygnuje z wyjazdu i decyduje się spędzić wolny czas z dziewczyną. Epizod ten zaczyna być interesujący, gdy przyjrzymy się wymianie zdań między bohaterami. Zwłaszcza wypowiedź Pszczółki jest ważna. Widząc niestandardowe zachowanie doktora, mówi:

– Owszem. Ale mógł to być także wariat. Pan nawet nie domyśla się, ilu wariatów chodzi po świecie. Mężczyźni mało o tym wiedzą. Co innego dziewczyna. Poznaje człowieka i myśli, że jest taki jak wszyscy, bo wygląda jak wszyscy. Potem okazuje się, że to wariat. Zamyka drzwi na klucz, bije dziewczynę, szarpie za włosy. Albo każe się bić. O, niech pan spojrzy. Już kołuje na pas i będzie czekał na pozwolenie odlotu. I co pan teraz zrobi? Kiedy ma pan następny samolot?

Komentarz Pszczółki tworzy wielowarstwowe odniesienia. Wypowiadając ogólnikowe sądy, kobieta wpisuje się w standardowe myślenie społeczeństwa, myślenie „normalne”. Czytelnik znajduje się w bardziej uprzywilejowanej sytuacji, dostaje wyraźny sygnał: tak, doktor to wariat. Cała konstrukcja sceny opiera się na świadomości mocy tekstu. Autor gra z czytelnikiem, dając mu opowieść zapisaną. Oczywiście nic w tym zaskakującego, że książka jest nośnikiem, który daje możliwość ponownego odtworzenia tekstu. Odbiorca może cofnąć się o kilka stron, zrewidować swoje poglądy, Pszczółka – nie. Wypowiada ona sąd, który jest opinią standardową, dotyczącą zarówno doktora (w opinii czytelników), jak i każdej, zachowującej się inaczej niż ogół, osoby. Zwyczajne zachowanie społeczeństwa: dostrzegam kogoś, kto nie postępuje według przyjętych zasad, nie stosuje się do prawa, uznaję go za szaleńca.

Fragment dotyczący Pszczółki jest jednak żartobliwym puszczaniem oka. Pokazuje on, jak łatwo manipulować człowiekiem, jego sądami. Pszczółka jest bohaterką książki, funkcjonuje jednak również jako metaforyczny obraz przypadkowego czytelnika Skieroławek. Gdy ją spotykamy, jest w identycznej pozycji percepcyjnej jak odbiorca książki, w momencie, gdy dopiero poznaje świat bohaterów. Rozpoczynając lekturę, podobnie jak ona patrzymy na bohaterów przez pryzmat naszego wnętrza, naszego świata. Oceniamy ich zwykle surowo: jako zboczeńców, obłąkanych. Podobnie Pszczółka, z jej perspektywy człowiek nieodlatujący z ważnym biletem musi być szalony, takie zachowanie nie mieści się w jej świecie.

Czytelnicy w miarę przebywania w ciasnej przestrzeni małej mazurskiej wioski, gdzie wszyscy bohaterowie zachowują się w inny sposób niż ludzie spoza utworu, zaczynają pomału przyzwyczajać się do prezentowanego obrazu. Bohaterowie powszednieją i normalnieją. W Skieroławkach wszyscy się zdradzają, obłąkują, a wyjazd „na dziwki” jest normą. Czytelnik, wkraczając w tę przestrzeń, staje się jedynym antagonistą w stosunku do bohaterów. Kto tu tak naprawdę jest szalony: czytelnik czy bohaterowie? Z punktu widzenia bohaterów, to czytający i obu-

rzający się normalnym „zachowaniem” powinien być szalony. W momencie, gdy wkracza w świat bohaterów, przyzwyczajając się do ich zachowania, przestaje być odmieńcem. Staje się jednym z mieszkańców. Wówczas oburzenie czytelnika znika, a ten przestaje się zastanawiać nad tym, jak dziwny jest krajobraz wsi. Przedstawiona sytuacja powszedniejsza. Następuje zabawne odwrócenie: to, co uznajemy za normalne zachowanie, zaczyna dotyczyć mniejszości. Światem normalnym, totalnym są Skiroławki, a ich mieszkańcy tworzą kanon zachowań.

Epizod z Pszczółką pokazuje, jak prozaik bawi się, robiąc z adresatów powieści szaleńców. Pszczółka jest jedyną skołowaną i niezorientowaną w sytuacji osobą, podobnie jak jedyną oburzającą się osobą jest czytelnik. To on jest outsiderem, tak jak przywołana prostytutka, która dziwi się doktorowi:

Pan jest pasażerem, który nie odleciał do Kopenhagi.

– Tak.

– Wyczytałam nazwisko z pana paszportu. I ma pan wizę duńską. Dlaczego pan nie poleciał?

– Boję się lotu. Może pojedę pociągiem? A może przywyknę tutaj do samolotów.

– Pan kłamie. Ale mnie jest wszystko jedno.

RS, II, 264

Pszczółce jest wszystko jedno, czy doktor jest wariatem, czy nie. Nie ma wiedzy, którą mieszkaniowiec Skiroławek już posiada. W wiosce wszystkim wiadomo, że doktor co roku w ten sam sposób rezygnuje z lotu do syna. Nikogo więc jego zachowanie nie dziwi, mieści się w standardzie. Dla czytelnika, obcującego wyłącznie z bohaterami, zaczyna ono być całkowicie akceptowalne. I tu następuje efekt komiczny. Autor przypomina nam, jak odbieraliśmy świat jego bohaterów, gdy zaczynaliśmy czytać książkę. Pokazuje Pszczółkę jako jedyną osobę, która dostrzega szaleństwo doktora. Z punktu widzenia akceptujących zachowanie lekarza oraz przyzwyczajonych już do niestandardowych zachowań bohaterów czytelników Pszczółkę można uznać za szaloną. Chaos ponownie zaczyna organizować strukturę

naszego odbioru. Zderzenie dwóch światów: „zewnątrznego” Pszczółki i „wewnętrznego” Skieroławek staje się metaforą odbioru tekstu z początkowego stadium lektury. Autor przypomina nam, jak oburzaliśmy się, czytając pierwsze rozdziały powieści i przenosi nas na pozycję, w jakiej wtedy się znajdowaliśmy. Zachowanie doktora przecież nie jest normalne:

Nesesser postawił na biurko, zdjął z siebie futrzaną kurtkę i powiesił ją w szafie. Dziewczyna nie zdejmowała płaszcza, jak gdyby czegoś się obawiała.

– Może pan jest też trochę wariatem – powiedziała.

– Nie ma obawy – z roztargnieniem spojrzął w okno, które wychodziło na ślepą ścianę dworca lotniczego. Na chwilę szyby zabrzęczały – na pobliski pas startowy siadał chyba jakiś potężny odrzutowiec.

Doktor pomacał się po kieszeniach welwetowego garnituru.

– Nie mam prezerwatyw – stwierdził. – A bez nich tego nie zrobię. Jak ci na imię, mała?

– Nazywają mnie „Pszczółka”. Bo nie hulam, ale oszczędzam. Kiedyś kupię sobie duże ładne mieszkanie.

RS, II, 265

Konstatacja Pszczółki: „Może pan jest też trochę wariatem” (RS, II, 265), przypomina czytelnikowi o tym, o czym ten już zapomniał. Następuje przywrócenie perspektywy odbioru. Znowu adresat zaczyna funkcjonować tak samo jak w chwili, w której dopiero zamierzał rozpocząć lekturę. Mimo to pozycja odbiorcy nie jest stabilna, przecież szaleństwo i chaos nie są elementami, które w tej dyskusji są najważniejsze. Czytelnik skupiający się na swoich sądach dotyczących bohaterów zostaje o tym dobitnie poinformowany w zakończeniu rozdziału:

Pójdzie pan po prezerwatywy? Są w kiosku na dworcu.

– A może ty to zrobisz? Jestem trochę zmęczony – zaproponował.

Kiwnęła głową, że się zgadza. Wręczył jej złożony we czworo banknot. Zaciśnęła go w dłoni i wyszła, ale na ko-

rytarzu rozwinęła banknot i stwierdziła, że to pięćdziesiąt dolarów. „A jednak wariat” – pomyślała. Wyszła przed dworzec i gwizdnęła na taksówkę. „Wariat, oczywisty wariat” – przekonywała samą siebie.

RS, II, 265

Znowu świat wyobrażeń czytelnika staje na głowie, a chaos zaczyna triumfować. Nic już nie jest pewne: ani osąd Pszczółki, ani ocena odbiorcy zaczynającego przygodę z powieścią, a tym bardziej tego, który znajduje się w środku lektury. Autor zabiera nam nagle możliwość sprostowania naszych wyobrażeń. Chwilowe folgowanie czytelnikowi kończy się równie szybko, jak się zaczęło. Ponownie nasze sądy zostają przewartościowane. Przecież Eros to bóstwo, które wyłoniło się z chaosu. Stąd poszukiwania zasadności naszych sądów są niepotrzebne. Ironicznie mruga do nas nie tylko sam autor, przedstawiając tę sytuację, lecz także „dyskurs erotyczny”. Rozmowa doktora i Pszczółki, pełna frazesów, niepewności, tak naprawdę się nie liczy. Liczy się sama erotyka.

Tak czy owak, cała sytuacja rozgrywająca się w drodze z lotniska, służy tylko grze erotycznej, której zwieńczeniem ma być akt seksualny. Ironia polega na tym, że niezależnie od tego, czy Pszczółka stwierdzi, że doktor jest szaleńcem czy nie, to i tak jako prostytutce nie będzie jej to przeszkadzało w odbyciu z nim stosunku. Cała rozmowa zatem jest grą uwodzenia, które już dawno się dokonało. Rozmowa, przekomarzanie się to elementy mające podgrzać erotyczną atmosferę. Wszelako uwodzenie, o czym zapominamy, w tej sytuacji nie jest potrzebne; podobnie jak doktor i Pszczółka, tak i my wiemy, że w przedstawionej scenie chodzi o seks za pieniądze. Pszczółka jest prostytutką, dyskurs miłosny w tej sytuacji właściwie jest zbędny; jeżeli jednak się pojawił, działa na zasadzie obopólnej przyjemności czerpanej z gry pozorów.

Podobną rozgrywkę prowadzi autor z czytelnikiem. Obydwie strony wiedzą, w jakiej zabawie uczestniczą. Chwilowa zabawa w uwodzącego i uwodzonego, jaka rozgrywa się między autorem i czytelnikiem, nie może się udać. Eros jest bogiem nie-

przewidywalnym, a więc jak najbardziej konwencjonalna sytuacja wciągnięta w wir chaosu może nas zaskoczyć. Pszczółka może dostać zapłatę przed stosunkiem, wariatem może okazać się zarówno czytelnik, jak i bohater powieści. Nienacki pokazuje nam tu jedną z naczelných zasad Erosa: nigdy nie można być pewnym rozstrzygnięcia, nie wiadomo, kto jest szalony.

Kwestia pozostaje otwarta, zwłaszcza że autor grę z czytelnikiem doprowadza do perfekcji. W Skiroławkach przecież nikt nie zachowuje się standardowo, każdy na swój sposób jest „szalony”: Porwasz ma ciągle problemy z kobietami, Widłowa jest otwarta dosłownie i w przenośni na nowe kontakty, leśniczy Turlej woli zamarznąć niż napalić w piecu. Ponadto każda z postaci mogłaby uchodzić co najmniej za dewianta seksualnego, a na pewno do normalności ogólnie przyjętej jej daleko. Pomimo to czytelnik szybko poddaje się czarowi Skiroławek, zapominając o świętym oburzeniu, jakie powinno towarzyszyć lekturze. Nie tylko jednak on podlega takiej metamorfozie. Dzieje się tak samo z niektórymi drugoplanowymi bohaterami powieści. Za przykład może posłużyć panna Józia:

Dziewczyna, którą przywiózł do Skiroławek malarz Bogumił Porwasz, miała dwadzieścia cztery lata i pracowała w stolicy jako ekspedientka w sklepie z bielizną męską.

RS, I, 29

Malarz zaprosił ją do siebie, aby wspólnie spędzili sylwestrowy wieczór. Epizod z udziałem Józi służy ukazaniu przez Nienackiego największej namiętności dziewczyny, jaką jest jedzenie. Za dobry kawałek szynki i kiszzonego ogórka jest ona bowiem w stanie oddać się każdemu mężczyźnie; z tego powodu wędruje z rąk malarza do rąk doktora, sama będąc dla obydwu bohaterów „niezłą potrawą”. Ważniejszy jest jednak stosunek bohaterki do Skiroławek. Początkowo wyjazd na wieś traktuje jako dobrą okazję, możliwość oderwania się od życia w warszawskim sklepie z bielizną; następnie odkrywa monotonię wiejskiego życia; w końcu wyjeżdża ze wspomnieniem wspaniałej przygody, pragnieniem powrotu (RS, I, 236). Zasta-

nawia jednak fakt, że Józia nie dostrzega dziwacznych zachowań panujących w wiosce. Wszystko, na co patrzy, wydaje jej się atrakcyjne. W jej sposobie patrzenia na Skieroławki nie ma nic ze stereotypowego sposobu odbioru przez czytelnika powieści, nie mówiąc nawet o zwykłym zdziwieniu i nieufności wobec nowo poznanego świata. Kategoria szaleństwa nie ma racji bytu, każde zachowanie możemy uznać za normalne? Michel Foucault w studium poświęconym szaleństwu stwierdza, że przesunęła się tylko granica pomiędzy sposobem nazywania zjawiska:

Twierdzenie, że szaleństwo dziś znika, znaczy, że traci ważność implikacja wiążąca je zarazem z wiedzą psychiatryczną i refleksją antropologicznego typu. Nie znaczy to wszakże, że znika ogólna forma transgresji, której widzialne oblicze stanowiło przez wieki szaleństwo. Ani że transgresja w chwili, gdy pytamy, czym jest szaleństwo, zaczyna wyznaczać miejsce nowemu doświadczeniu. Nie ma takiej kultury na świecie, gdzie można by było robić wszystko. Od dawna wiadomo też, że początków człowieka nie określa wolność, ale granica i nieprzekraczalna linia. Znane są systemy, jakim podlegają zakazane czyny; w każdej kulturze można wyróżnić zespół zakazów kaziroduztwa¹⁴.

Podążając za myślą filozofa, należałoby stwierdzić, że zmienił się tylko sposób nazywania, dokonano się przekwalifikowanie języka, a każde społeczeństwo posiada jakąś granicę zakazów, które obowiązują wszystkich w równy sposób. Aby uchwycić różnicę pomiędzy tym, co jest normą, a tym, co stoi po stronie chaosu, należałoby zdefiniować normę. Jak pisze Jean Baudrillard: „Szaleństwo [...] ze względu na swoją ukrytą dominację musi zostać podporządkowane normie”¹⁵.

W przypadku *Raz w roku w Skieroławkach* nie jest to takie proste. Wystarczy spojrzeć na dwie drugoplanowe bohaterki.

¹⁴ M. FOUCAULT: *Szaleństwo i nierozum...*

¹⁵ J. BAUDRILLARD: *O uwodzeniu*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Warszawa 2005, s. 20.

Józia nie dostrzega dziwactw panujących w wiosce, co czytelnikowi może wydawać się niezwykle, Pszczółka natomiast, pomimo rozpoznania „szaleństwa doktora”, godzi się na nie bez słowa. Obydwie pochodzą spoza wioski, każda wywodzi się z innego środowiska, żadna jednak nie traktuje mieszkańców wioski jako dziwaków. Wy tłumaczenie tej postawy wiąże się z uwodzeniem, które umożliwia poddawanie się nieracjonalnym zachowaniom. Istnieje jednak jeszcze jedna możliwość. Baudrillard pisze:

[...] kobiecość znajduje się po tej samej stronie co szaleństwo. Szaleństwo wszak ze względu na swoją ukrytą dominację musi zostać podporządkowane normie (między innymi dzięki pojęciu nieświadomości). Kobiecość zaś ze względu na skrytą dominację musi zostać ponownie włączona w obieg i poddana normie (zwłaszcza jeśli chodzi o wyzwolenie seksualne)¹⁶.

Filozof stwierdza jednak, że szaleństwo musi zostać poddane normie, kobieta – taka jak Pszczółka czy Józia – która idzie za głosem własnej seksualności, nie może należeć do społeczeństwa kształtującego „normalne” zachowania. Na tym właśnie polega cały kłopot z powieścią Zbigniewa Nienackiego. Jednorazowy psikus nie wystarcza. Świat przedstawiony w powieści nie musi funkcjonować na tych samych zasadach co prawdziwe społeczeństwo, kobiety nie muszą być skromne i bojaźliwe, jak nakazuje tradycyjne wychowanie, a żadna norma nie musi obowiązywać. Brak norm obyczajowych otwiera przed bohaterką drogę do zachowań, które z punktu widzenia czytelnika zostaną uznane za niestandardowe. Nie oznacza to wszakże, że w Skiroławkach nie obowiązują żadne normy. Nienacki po prostu ponownie – tak jak dowodziłam to na przykładzie epizodu doktora z Pszczółką – „zabawił się czytelnikiem”.

To, co dane jest czytelnikowi dowiedzieć się o małej mazurskiej wiosce, nie jest dostępne bohaterce. Dla nich Skiroław-

¹⁶ Ibidem.

ki nie są przestrzenią zamkniętą, enklawą dla zdziwaczałych erotomanów, w co czytelnik kierowany świętym oburzeniem chciałby wierzyć. Nie funkcjonuje tu prosty model: Skieroławki kontra reszta świata. Taki podział mógł się narodzić tylko w głowach odbiorców, próbujących wyzwolić się spod działania uroku powieści. Uroku sprawiającego, że w końcu zaczynamy lubić bohaterów, z którymi przebywamy. Przestajemy zwracać uwagę na ich dziwactwa, które stają się powoli normą.

Prawo, czyli o strukturze świata fabularnego powieści

Prawo a sprawiedliwość

– A jak będzie po łacinie „kara”? – zapytał komendant.
– Bo trzeba wam wiedzieć, panowie, że każdy sąd wypowiedzieć się musi dwukrotnie. Raz co do „culpy”, a drugi raz co do kary.

RS, I, 118

W przestrzeni fabularnej *Raz w roku w Skiroławkach* zagadnienie prawa ma wielkie znaczenie. Bohaterowie prowadzą dysputy na jego temat, porównują je z własnym poczuciem sprawiedliwości. Ich głowy zaprzęta kara wymierzana odmieńcom, osobom łamiącym zasady panujące w Skiroławkach. Czy w powieści Zbigniewa Nienackiego jest jednak miejsce na jakieś ogólnie przyjęte normy? Bohaterowie ciągle je omijają. Czym jest prawo, które pozwala na bicie żony, zabawianie się z prostytutkami i kradzież drewna w lesie? Czy świat Skiroławek można uznać za wyjątek od reguły?

Tylko głupcy szukają prawd bez żadnych wyjątków, przez co mają nieustanne kłopoty z własnym szczęściem, z żonami, a nawet z uruchomieniem samochodów. Mądrzy natomiast zdają sobie sprawę, że życie składa się niemal z samych odstępstw od rozmaitych reguł. W bezkresnej pustyni można spotkać rzekę czy oazę z życiodajną wodą,

a bywali i tacy, co zmarli z pragnienia tam, gdzie wody było pod dostatkiem.

RS, I, 171

Życie w Skiroławkach zorganizowane jest – jak warto przypomnieć – inaczej niż świat czytelników. Mieszkańcy mazurskiej wioski przebywają jakby w całkiem innej przestrzeni. Podlegają zasadom niezgodnym z normami prawa, lecz zgodnie z regułami, odnoszącymi się do zasad gry. Mówiąc inaczej: świat powieści organizuje nie prawo, lecz gra, w której bohaterowie uczestniczą. Rozpoznawszy ten mechanizm, rozmowa bohaterów powieści nabiera dla nas szczególnego sensu:

– Co do mnie, nie tyle interesuje mnie treść słowa „prawda”, co treść słowa „prawo” – przerwał mu doktor.

– Wyrazu „prawo” używa się dwojako – Lubiński radośnie podchwycił nowy temat.

– Mówiąc o prawach moralnych albo o prawach ustanowionych przez państwo, jak słusznie zwrócił uwagę Gottlob Frege, **mamy na myśli przepisy, do których należy się stosować, ale z którymi faktyczny bieg zdarzeń nie zawsze się pokrywa.** Powiada Frege, że prawa prawdziwości te oto są, które nas mogą interesować. Albowiem z „praw prawdziwości” wypływają następne przepisy dotyczące przekonań, myślenia, studzenia, wnioskowania.

RS, I, 208; podkr. – E.B.

Rozmowa przyjaciół ma wyłącznie teoretyczny charakter. Dywagacje na temat prawa sytuują się w przestrzeni abstrakcyjnej, nie dotyczą bohaterów powieści. Ostatecznie w Skiroławkach ciągle toczy się gra, której reguły zezwalają na obchodzenie kodeksu. W rozdziale *O rzeczach, które są, chociaż ich nie ma*, pisarz ironizuje na temat braku prawa w codzienności mazurskiej wioski. W rozmowie leśniczego Turleja ze stażystą Andrzejem pojawia się dąb, który nie istnieje w wykazach, choć znajduje się przed ich oczyma:

– Rozumiem – uradował się pan Andrzej. – Od razu trzeba było tak do mnie powiedzieć, panie leśniczy. Teraz

to i ja widzę, że nie ma tutaj żadnego dębu. Ani mnie ten dąb ziębi, ani grzeje, może tu stać do końca świata, skoro go nie ma w wykazach leśnych. Bo najważniejsze są wykazy, prawda?

– A tak – zgodził się z nim Turlej.

Patrzył stażysta na potężną kolumnę drzewa i powtarzał do siebie z wielkim zadowoleniem, jak człowiek, który raptem przeniknął wielką tajemnicę:

– To oczywiste, że go nie ma. Już dawno go ścięto, połupano na szczapy i wywieziono. Nie ma dębu i koniec. A kto go widzi, ten głupiec i do końca życia stażystą zostanie.

– Słusznie – zgodził się z nim Turlej. – Żaden tutejszy robotnik leśny, nawet gdyby mu pan zapłacił z własnej kieszeni, drzewa tego nie zetnie i na szczapy nie przerobi.

Bo, a nuż przyjdzie mu pójść do doktora po zwolnienie lekarskie. A zresztą, gdyby teraz zwalić to potężne drzewo w młodnik, ile by się młodych drzew połamało? Nikt pana za to nie pochwali. Superaty narobiliłyśmy sobie, a ona jest tak samo szkodliwa, jak i braki. Dochodzenie by wszczęto, skąd u nas się wzięło tyle drewna opałowego.

RS, II, 196; podkr. – E.B.

Prawo funkcjonuje tu w sferze teorii. Bohaterów obowiązują reguły gry: ignorując istnienie dębu, pozbywają się problemu. Cała rozmowa, której zacytowałam tylko fragment, jest przykładem sztuki uwodzenia, gdzie gra się po to, by grać, czerpie się przyjemność z samego rytuału. Bohaterowie nie oczarowują się słowami, aby zdobyć zamierzony sobie cel, ponieważ został on już osiągnięty. Jak pisze Baudrillard,

[...] uwodzić to tyle, co prowadzić grę na figury i znaki – wpadające we własne sidła. [...] To gra, która nie ma końca, w którą samorzutnie włączają się znaki, jakby kierowane stałym zamysłem ironii. Być może same chcą zostać uwiedzione, może mają głębsze niż ludzie pragnienie uwodzenia i bycia uwiedzionymi¹.

¹ J. BAUDRILLARD: *O uwodzeniu*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Warszawa 2005, s. 100.

Dialog pomiędzy leśnikiem a stażystą odsłania również drugi – poza uwodzeniem – element gry. Jeśli w Skiroławkach istnieje jakieś prawo, to jest nim erotyka, której podlega cały świat. Prawo Erosa odsłania najsilniejszego „gracza”. Jest nim doktor Niegłowicz. To z jego powodu dąb nie zostanie ani wycięty, ani włączony do ewidencji. Niegłowicz – lekarz, dysponent Erosa – staje się dla innych „graczy” postacią, która może ustanawiać wszelkie reguły gry. Michel Foucault zauważa:

Poprzez medykalizację następstw wyznania: uzyskanie wyznania i jego następstwa zostają przekodowane w kształt operacji terapeutycznych. Oznacza to przede wszystkim, że dziedzina seksu nie leży już wyłącznie w rejestrze winy i grzechu, zbytku lub transgresji, lecz włączona zostaje w system (będący zresztą transpozycją tamtego) normalności i patologii; po raz pierwszy określony został stan chorobowy właściwy zjawiskom o charakterze seksualnym; seks jawi się jako pole o wysokiej podatności na patologię, jako płaszczyzna odniesienia dla innych chorób, lecz również jako ośrodek właściwej sobie wazografii: popędu, skłonności, wyobrażeń, rozkoszy, zachowań. Oznacza to także, iż wyznanie zyska sens i stanie się konieczne pośród zabiegów lekarskich: wymagane przez lekarza, potrzebne do diagnostyki, i samo w sobie skuteczne w leczeniu. Prawda – wypowiedziana na czas, komu trzeba i przez tego, kto ją posiada i ponosi za nią odpowiedzialność – uzdrawia².

Spostrzeżenie Foucaulta przystaje do postaci doktora. Niegłowicz rozumie ludzką seksualność, sytuuje się zatem wysoko w grze. Jako dysponent Erosa jest postacią, której się ufa, nic więc dziwnego, że to właśnie jemu przydziela Nienacki rolę „ręki sprawiedliwości”. To on – o czym już była mowa – wymierza karę Antkowi.

² M. FOUCAULT: *Scientia sexualis*. W: *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*. Red. M. SZPAKOWSKA. Warszawa 2008, s. 109.

Powracając do kwestii kary, wkraczamy ponownie w przestrzeń prawa. Baudrillard w studium o uwodzeniu stwierdza, że „gracze” nie mogą pogwałcić jedynie „reguły”:

Reguły perwersji znoszą naturalne prawo seksu. Arbitralna jak reguły gry, bez względu na swoją treść, perwersja narzuca się, co najważniejsze, właśnie jako reguła, znak lub system znaków oderwany od porządku seksualnego (i być może jak u Kossowskiego, odchodząc od naturalnego prawa wymiany, staje się on nośnikiem rytualnej agresji). Stąd podobieństwo łączące klasztory, tajemne stowarzyszenia, zamki de Sade’a. **Elementem łączącym jest kult reguły, a nie jej brak, znamionujący nieład.** W obrębie tej reguły osobnicy perwersyjni (para) mogą bez trudu uprawiać wszelkie zboczenia i spaczenia społeczne i uczuciowe, gdy dotyczy ich Prawo. **Dopuszczalne są wszelkie wykroczenia z wyjątkiem pogwałcenia Reguły**³.

Dopóki mieszkańcy Skiroławek podlegają regułom gry, dozwolone są wszelkie zachowania, które osoby z zewnątrz (czytelnicy) uznałyby za będące poza prawem: „W sferze zabawy nie obowiązują prawa i obyczaje pospolitego życia. My »jesteśmy« i my »robimy« to »inaczej«⁴. Spółkowanie z czyjąś żoną? Jeśli mieści się w „kodeksie”, na który składają się reguły, jest dozwolone i nikt nie zwraca na nie uwagi. Problem powstaje w momencie, gdy dojdzie do przekroczenia reguły. Powtórzmy jeszcze raz za Baudrillardem:

Jako że reguła ma charakter konwencyonalny i arbitralny i nie zawiera żadnej prawdy utajonej, więc nie zna ani wyparcia, ani rozróżnienia między tym, co jawne i ukryte. Nie niesie żadnego znaczenia i donikąd nie zmierza, w przeciwieństwie do Prawa, które ma określony cel. Niekończący się odwracalny cykl Reguły jest przeciwieństwem linearnej,

³ J. BAUDRILLARD: *O uwodzeniu...*, s. 123; podkr. – E.B.

⁴ J. HUIZINGA: *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Przeł. M. KURECKA, W. WIRPSZA. Warszawa 1985, s. 27.

podporządkowanej celowi progresji Prawa. W obu porządkach znak nie ma identycznego statusu. Prawo należy do świata reprezentacji i jest poddane interpretacji czy deszyfracji. Tworzy porządek zarządzeń i wypowiedzi, których podmiot nie jest naturalny. Jest tekstem, który podpada pod sensowność i referencjalność. Natomiast Reguła nie ma podmiotu, a modalność jej wypowiedzania ma niewielkie znaczenie; nie rozszyfrowuje się jej i nie dostarcza ona przyjemności sensu – **liczy się tylko jej przestrzeganie i upajanie się tym faktem**. To odróżnia także namiętne upodobanie do rytuałów gry od rozkoszy, która wiąże się z przestrzeganiem Prawa bądź jego naruszeniem. [...] **Gra, podobnie jak sen, toczy się zgodnie z pewnymi regułami, toteż ot tak sobie się jej nie porzuca. Jest zobowiązaniem, podobnie jak wyzwanie**. Porzucenie gry grą już nie jest, w jej własnych ramach gry nie sposób zanegować i właśnie to przyciąga, a samą grę odróżnia od „rzeczywistości” – na mocy symbolicznego paktu, który zmusza do bezkrytycznego przestrzegania reguł gry i prowadzenia jej do końca, na zasadzie, na jakiej podejmuje się wyzwanie⁵.

Kara

Antek Pasemko, dokonując zbrodni, złamał nie tylko prawo, lecz także pogwałcił regułę. Ponieważ zakłócił spokój w Skiroławkach, musiał być ukarany. Wykroczenie, jakiego się dopuścił, nie pozwoliło innym „graczom” na spokojne kontynuowanie gry:

Każda zabawa i gra ma swoje określone reguły. Określają one to, co powinno obowiązywać w obrębie tymczasowego, wydzielonego przez nią świata. Zasady gry są bezwzględnie obowiązujące i nie znoszą żadnych wątpliwości.

⁵ J. BAUDRILLARD: *O uwodzeniu...*, s. 130; podkr. – E.B.

Paul Valéry wyraził kiedyś mimochodem myśl o niesłychanej nośności: Wobec reguł zabawy i gry niemożliwy jest jakikolwiek sceptycyzm. Jako że podstawa, która je określa, jest niewzruszona. Z chwilą gdy reguły te zostają przekroczone, świat zabawy rozpada się, koniec wówczas z zabawą czy grą. Gwizdek sędziego rozrywa zaczarowany krąg i przywraca na chwilę znowu „zwykły świat”. Gracz, który sprzeciwia się regułom, względnie im się wymyka, to „popsuj-zabawa”. „Popsuj-zabawa” to ktoś całkiem inny niż fałszywy gracz. Fałszywy gracz bowiem udaje, że gra i pozornie respektuje ciągle jeszcze zaczarowany krąg gry. Społeczność graczy łatwiej wybaczy mu jego grzech niż „popsuj-zabawie”, on bowiem rozbija cały ich świat⁶.

Gra w Skiroławkach mogła się spokojnie toczyć tylko do momentu, w którym została znaleziona pierwsza zamordowana dziewczynka. Bohaterowie dowiedzieli się nie tylko o śmierci dziecka, ale uzmysłowili sobie też, że została złamana reguła. Życie nie mogło odtąd biec stałym rytmem: „Albowiem po tym, co się stało, było dla każdego oczywiste, że człowiek sprawiedliwy miał prawo na zawsze opuścić Skiroławki” (RS, I, 350).

Złamanie reguły, parafrazując słowa Huizingi, rozbija cały świat. Moment, w którym wychodzi na jaw zbrodnia Antka, jednego z „graczy”, jest dla społeczności małej mazurskiej wioski czasem kryzysu. Nie potrafią się odnaleźć, w ich opinii mieszkancie Skiroławek nie mogli popełnić takiego wykroczenia:

Kto jest dobry, a kto jest zły, skoro, jak się okazało, lepszym człowiekiem od Antka Pasemki był wiecznie pijany cieśla Sewruk albo Erwin Kryszczak, który bez przerwy rozmaite świństwa opowiada? [...] A w Księdze Świętej czy nie pisało wyraźnie: „I włożył Pan na Kaina piętno”? Nie miał żadnego piętna Antek Pasemko, nawet najmniejszego znamienia czy brodawki. Dał mu Pan drobną budowę, ale miłą powierzchowność i nauczył kłaniania się starszym. Tedy nie mógł być zbrodniarzem jeszcze straszniejszym od Kaina.

⁶ J. HUIZINGA: *Homo ludens...*, s. 25–26.

[...] „Czarne jest czarne, a białe jest białe – mówili ludzie do Śledzika. – Białe jest dobre, a czarne złe. Nawet na filmach, które mądrzy ludzie tworzą [...]. Jeśli Antek Pasemko zabił dwie dziewczyny, to odtąd żona będzie podejrzliwie spoglądać na męża, a matka na syna, siostra przestanie ufać bratu. Dlatego o Antku nic pan złego od nas się nie dowie”.

RS, II, 144–146

Złamanie przez Antka reguły gry przeraża, sprawia, że świat, który do tej pory udawało się ogarnąć, zaczyna przedstawiać się mieszkańcom Skiroławek jako obcy. Ich wyobraźnia jest pełna rys, nie potrafią sobie wytłumaczyć postępowania Pasemki. Ważny jest tu również brak widocznych oznak odmienności mordercy, Antek nie nosił przecież żadnego piętna. To wszystko sprawiało, że jego czyn budził tym większe zaniepokojenie w wiosce. Susan Sonntag zauważa:

Każda choroba, której przyczyny są niejasne, a leczenie nieskuteczne, na ogół ocieka wręcz znaczeniem. Najpierw z chorobą tą utożsamia się przedmiot największego lęku (zepsucie, rozkład, zanieczyszczenie, rozprzężenie, słabość). Choroba sama staje się metaforą. Następnie w imieniu choroby (to znaczy posługując się nią jako metaforą) przenosi się piętno na inne obiekty. Choroba staje się przydawką. Jeśli coś określane jest jako chore, oznacza to, że jest odrażające i brzydkie⁷.

Choroby Antka nie da się wytłumaczyć, brak jej wyraźnych objawów. Rodzi to lęk, a staje się on tym większy, im większa jest świadomość mieszkańców odnośnie do możliwości zarażenia się. Jak pisze Sonntag:

Każda choroba, która kryje w sobie jakąś tajemnicę i powoduje silny strach, będzie postrzegana również jako choroba moralnie, jeśli nie dosłownie, zakaźna. [...] Kontakt z nosicielem choroby, którą się uważa za przypadłość tajemniczą

⁷ S. SONTAG: *Choroba jako metafora*. W: *Antropologia ciała...*, s. 135.

i złowrogą, jest nieuchronnie odczuwany jako przekroczenie pewnej granicy, a nawet złamanie tabu⁸.

Prawo, które miało chronić mieszkańców, zawiodło. Moment ten jest znaczący dla rozpoznania, która siła ma większą władzę w Skiroławkach – prawo czy gra, czerpiąca swoją moc, jak twierdzi Baudrillard, z rozgrywających się poza prawem erotyki i uwodzenia.

Wejście do gry oznacza wejście w system rytualnych zobowiązań, których siła stanowi pochodną jej formy inicjacji – a nie naszej wolności, jak chcielibyśmy wierzyć, zgodnie z ideologią, która dostrzega tylko jedno, „naturalne” źródło rozkoszy i szczęścia. Jedyną zasadą gry, co prawda nigdy nieustanowioną jako zasada uniwersalna, jest to, że opowiadając się za regułą, uwalniamy się od prawa. [...] Reguły muszą jedynie zachować protokolarną lojalność i nie ma mowy o jej przekraczaniu, jak jest w przypadku Prawa. Dzięki regule jesteśmy wolni od Prawa. I od wszystkich ograniczeń [...] ⁹.

Kłęska organów ścigania odsłania mechanizmy gry. Antek przekroczył regułę, musi ponieść karę za naruszenie ładu. Prawo nie obowiązuje, ale wolność od prawa nie zwalnia odpowiedzialności przed regułą. Niestosowanie się do niej przeraża bohaterów powieści:

I stała się sprawa zadziwiająca. Dopóki Antek przebywał w areszcie śledczym, nikt nie chciał przed kapitanem Śledzikiem zeznań składać, kainowego piętna na Antku nie dostrzegano, a tylko jego przyjemną powierzchowność, grzeczność i uprzejmość. Wraz z aresztowaniem Pasemki świat zdawał się ludziom przewracać do góry nogami, że nie wiedzieć, co złem należy nazwać a co dobrem. Ale z czasem świat znowu stanął twardo, nogami do dołu –

⁸ Ibidem, s. 131.

⁹ J. BAUDRILLARD: *O uwodzeniu...*, s. 131–135.

i natychmiast rzuciło się ludziom w oczy, że Antek inaczej na kobiety i dziewczyny spogląda niż inni mężczyźni, ma krzywy uśmiezek i ślina mu się w kącikach ust gromadzi. Kainowe piętno już na nim widziano.

RS, II, 218

Dopóki Antek przebywał w miejscu, z którego nie był wi doczny, nie stanowił niebezpieczeństwa. Moment powrotu do Skiroławek przesądza o jego losie. Musi zostać ukarany, aby ład mógł powrócić. Osobą, która w imieniu społeczności doprowadzi do zniknięcia mordercy, będzie doktor Niegłowicz. Lekarz musi uratować swoją wioskę. Wiele razy rozmawia z Pasemką, namawiając go do samobójstwa. Nikt nie może zabić zbrodnia rza. Niegłowicz mówi:

– Gdybym cię zabił, Antek, postąpiłbym jak Kawaler Maltański. Znaczyłoby to, że zło, które jest w człowieku, można usunąć jedynie zabijając człowieka. A przecież zło, jak sądzę, daje się oddzielić, wykroić tak, jak guza na ciele lub w ciele ludzkim. Zło należy oddzielić od człowieka i zabić je oddzielnie. Nie mógłbym być lekarzem, gdybym w to nie wierzył. Zło bywa jak choroba, Antek. Chorobę trzeba leczyć, niejako oddzielić ją od ciała i zabić. Chciałem obnażyć twoje zło, wykroić je z ciebie i zdeptać, choć to być może nie jest możliwe.

RS, II, 245

Zabicie Antka byłoby oczywistym przekroczeniem reguły. Tymczasem celem nie jest zniszczenie mężczyzny, lecz usunięcie zła z wioski. René Girard w *Koźle ofiarnym* przedstawił analizę struktury społeczeństw, opierając ją na relacji: społeczność – ofiara. Antek zabijając, przekracza tabu. Girard do zbrodni tabuicznych zalicza w szczególności przestępstwa na tle seksualnym. Ich niebezpieczeństwo polega na tym, iż „Są skierowane przeciwko samym podstawom kulturowego porządku, przeciw rodzinnemu i hierarchicznemu zróżnicowaniu, bez którego nie mógłby istnieć ład kulturowy”¹⁰. Jako takie stanowią zagrożenie

¹⁰ R. GIRARD: *Koziół ofiarny*. Przeł. M. GOSZCZYŃSKA. Łódź 1991, s. 25.

dla całej wspólnoty, dlatego społeczność wie, że należy usunąć ich przyczynę. Inny powód, dla którego – według Girarda – ludzie potrzebują ofiary, leży w jej uzdrowicielskiej mocy: „Pod postacią bogów-uzdrowicieli zawsze kryją się ofiary, zaś ofiary zawsze mają w sobie coś z lekarzy”¹¹. Ofiara posiada moc katarską, pozwala społeczności oczyścić się ze zła. Antek dla mieszkańców Skiroławek stanowi konieczną ofiarę, staje się kozłem ofiarnym, który musi zostać poświęcony, aby w wiosce przywrócić zachwiany porządek.

Zostaje to wyraźnie zaakcentowane w rozdziale *Istnieje nie tylko prawo, ale i sprawiedliwość*. Tutaj jesteśmy świadkami wymiany poglądów pomiędzy Antkiem a doktorem Niegłowiczem:

– Moje życie chroni prawo ludzkie. Ono mnie uniewinniło. A kto mnie zechce zabić albo do śmierci będzie zachęcał, ten wedle prawa sądzony zostanie jak zbrodniarz.

– Masz rację. Wiedz jednak, że oprócz prawa istnieje na świecie coś takiego jak sprawiedliwość. Prawo i sprawiedliwość często chadzają w parze, ale nie zawsze. Prawo chroni twoje życie, sprawiedliwość jednak skazała cię na śmierć. Człowiekowi dano wolną wolę. Sam osądź siebie według swoich czynów, sam wybierz między prawem i sprawiedliwością, między życiem i śmiercią. Prawo jest w książkach, a sprawiedliwość zawiesiła konopny sznur na konarze. Sznur i pętla czekają na ciebie.

RS, II, 228

Odpowiedź, jaką daje doktor Antkowi, odsłania strukturę świata. Prawo istnieje, jednak nie obowiązuje w Skiroławkach. Ważne są reguły gry, można robić wszystko, co nie burzy wcześniej ustalonych zasad. Przekroczenie reguły niesie ze sobą nieodwracalne skutki, powoduje całkowite zniesienie prawa. Aby prawo zostało przywrócone i gra mogła toczyć się dalej, należy wymierzyć karę. Dla Girarda składanie ofiary jest sposobem, w jaki społeczeństwa przywracają w swoich strukturach

¹¹ Ibidem, s. 73.

ład. Kara wymierzona Antkowi nie tylko przywraca porządek w miasteczku, ale również uwalnia go od choroby. Śmierć chłopaka jest siłą oczyszczającą, farmakonem, dlatego jedyną osobą, która może wskazać „drogę” Antkowi, jest lekarz, „najsilniejszy gracz”. Jedyne on posiada moc leczenia chorób związanych z seksualnością, która w świecie powieści stanowi najważniejszą regułę.

Zastanówmy się nad sposobem „leczenia” Antka, a tym samym całej społeczności. Czy Antek rzeczywiście staje się kozłem ofiarnym? Nie zostaje przecież zabity przez mieszkańców wioski, ale popełnia samobójstwo. Kara jednak zostaje wymierzona przez społeczność, podobnie jak w opisaney w *Ewangelii św. Marka* scenie uzdrowienia przez Jezusa opętanego przez duchy mężczyzny (Mk 5, 2–17). Jezus wypędza demona o nazwie Legion z ciała zniewolonego, pozwalając wstąpić temuż demonowi w stado świń. Na podstawie tego fragmentu Girard opisał specyficzny rodzaj ofiary, za którą można uznać śmierć Antka:

Ale co znaczy ten dramat, jak można by go zdefiniować w kontekście symboli? Chory biega po górach i grobach, mówi nam Marek, krzyczy i tłucze się kamieniami. Jean Starobinski, autor znakomitego komentarza do tego tekstu, określa w sposób bezbłędny to dziwne zachowanie. Jest to mianowicie samokamienowanie. Ale z jakiego powodu można by chcieć ukamienować samego siebie? [...] Być może właśnie dlatego, że nie był nigdy obiektem rzeczywistego kamienowania, opętany tłucze kamieniami swoje własne ciało. Sam stwarza sobie na sposób mityczny niebezpieczeństwo, którym czuje się zagrożony. [...] Należy zdać sobie sprawę z mimetycznego charakteru takiego postępowania. Opętany, jak gdyby nie chcąc dać się naprawdę wygnąć i ukamienować, sam siebie naprawdę wygania i kamieniuje; w sposób oczywisty naśladuje wszystkie etapy cielesnej kary stosowane przez społeczność [...].¹²

¹² Ibidem, s. 248–249.

Społeczność nie może ukarać mordercy, nie wolno jej zadać mu śmierci. Aby ład mógł zostać przywrócony, Antek musi ponieść – tak jak opętany – dobrowolną ofiarę. Jest ona wszakże nieunikniona, wszyscy – włącznie z ofiarą – zdają sobie sprawę, że nie da się od niej uciec:

– One też się bały, a jednak umarły. Spróbujesz, jak to jest, gdy się umiera. Nie bywasz tego ciekawy?

– Bywam. Ale nie chcę sznura i pętli.

– Wszystko jedno jak się umiera, bo śmierć jest jedna. Wierz mi, wielu ludzi umarło na moich rękach, wielu ludziom towarzyszyłem w drodze do granicy, za którą serce bić przestaje.

– Niech mnie pan zastrzeli.

– Nie.

– Sam to zrobię. Proszę mi dać swoją strzelbę.

– To niemożliwe, Antek. [...]

– Nie – wyrzekł cicho.

– Musisz.

[...]

Powtarzał wiele razy swoje „nie” i zdawało mu się, że słyszy wiele razy owo „musisz”, aż uświadomił sobie, że żaden obcy głos do niego nie dochodzi. Otworzył oczy i stwierdził, że doktora już nie ma na polanie, a on rozmawia z sobą samym.

RS, II, 249–250

Niegłowicz, rozmawiając z Antkiem, dobitnie akcentuje regułę panującą w wiosce. Mieszkańcy nie mogą bezpośrednio wymierzyć sprawiedliwości, jednak nacisk na przyszłą ofiarę jest tak duży, że nie ma ona wyboru. Analogicznie do opętanego z ewangelii, który skazany jest na opuszczenie miasta, Antek musi umrzeć. Girard pisze:

Istnieje coś w rodzaju spisku pomiędzy ofiarą a jej oprawcami w celu zachowania obopólnego uczestnictwa w grze niezbędnej najwyraźniej do utrzymania równowagi we wspólnocie Gerazeńczyków. [...] Pomiędzy prześladowa-

nymi prześladowcami a prześladującym prześladowanym powstał układ bliźniaczy, układ odbicia lustrzanego, a więc układ odwzajemnionego mimetycznego antagonizmu. Nie jest to układ kamienujący – kamienowany, lecz bardzo podobny, gdyż z jednej strony mamy agresywną parodię kamienowania, a z drugiej nie mniej agresywne zaparcie się tego samego celu, co wszystkie inne ekspulsje, których celem jest również ukamienowanie¹³.

W przypadku Antka również chodzi o ukamienowanie. Bohaterowie, odsuwając się od niego, wytykając palcem, skazują go na los ofiary. Sytuacja ta przywodzi na myśl ewangeliczną scenę, w której także mamy do czynienia „z agresywną parodią kamienowania”. Różnica polega tylko na braku przeniesienia, które w scenie biblijnej nastąpiło.

[...] w tym przypadku bynajmniej nie kozioł ofiarny skacze z nadbrzeżnej skały, nie ta jedna ofiara, czy też kilka ofiar, lecz tłum demonów, dwa tysiące opętanych świń. Normalny układ uległ odwróceniu. Tłum powinien pozostać na górze i przyczynić się do skoku ofiary w otchłań; tu zaś tłum utonął w jeziorze, natomiast ofiara ocalała. Uzdrowienie w Gerazie zrywa z uniwersalnym schematem założycielskiego gwałtu, który dał początek wszystkim społecznościom świata [...] ¹⁴.

Powieściowy Antek umiera, w przypadku uzdrowionego w Gerazie – giną świny, a zdrowy mężczyzna musi opuścić wioskę. Przeniesienie ofiary na świny, jak stwierdza Girard, jest niewystarczające, stanowi proceder komplikujący sytuację w społeczeństwie, które nie może w pełni wrócić do ładu, dopóki odmieniec nie zniknie im z pola widzenia. Z tego powodu uzdrowiony musi opuścić wioskę. Sytuacja w Skiroławkach jest podobna, bohaterowie, stosując nacisk psychiczny, zmuszają

¹³ Ibidem, s. 250.

¹⁴ Ibidem, s. 262.

ofiara do podjęcia decyzji, która tak naprawdę już dawno została w jej imieniu podjęta:

Czasami odnosił wrażenie, że i ona ma go dosyć, męczą ją wyrzuty sumienia, ponieważ ukryła prawdę. Dlatego może w głębi duszy pragnęła, żeby zniknął spośród żywych. O umarłym łatwiej się zapomina, po jakimś czasie można patrzeć ludziom w oczy, nie tak jak teraz. [...] Teraz też ktoś się chyba skrada wzdłuż ściany obory. Kto to? Jeden czy dwóch? Może mają widły? Otworzą drzwi i w ciemnościach długimi zębami przygwożdżą go do wyrika. To będzie śmierć w strasznych męczarniach.

RS, II, 266–270

Różnica pomiędzy Garezeńczykiem a Antkiem polega na tym, że w przypadku Pasemki Ład w wiosce zostaje w pełni przywrócony. Nie ma tu miejsca na przeniesienie ofiary na inny obiekt. Ład powraca ze śmiercią ofiary. Śmierć przynosi ulgę ofierze i społeczności:

Pragnął snu, odpoczynku, nawet jeśli to miał być odpoczynek wieczny. [...] Dziewczyzna poniosła ofiarę. Śmierć była ofiarą najwyższą i najlepszą. Stary Bóg żądał takich ofiar – z pierwotnych, z cieląt i baranków. Chrystus, syn Starego Boga, musiał odkupić ludzi przez swoją śmierć. Bez śmierci nie ma łaski, nie ma odkupienia. „Moja śmierć też musi być ofiarą” – szeptał do siebie i teraz był już pewien, że pragnie śmierci spokojnej, łagodnej jak sen. [...] Ale ujrzał również Śmierć. Ucieszył się, wyciągnął ręce i szedł naprzeciw niej ze szczęśliwym uśmiechem na ustach. Albowiem śmierć jest nie tylko synem nocy, ale i bratem snu.

RS, II, 271–272

Wraz z odejściem Antka do wioski wraca spokój. Bohaterowie mogą, jak dawniej, kontynuować swoją grę z Erosem. „Z czasem dla ludzi w Skiroławkach Antek Pasemko przestał istnieć, jak gdyby nigdy się nie narodził” (RS, II, 272).

Za sceną, czyli kim jest badacz?

Pornografia, obsceniczność, podglądacz

Pytanie o możliwość stawienia czoła **erotyce w samotności** otwiera na związek seksualności z władzą. W tej relacji nie chodzi jednak o człowieka w ogóle, ale o człowieka erotycznego, który wobec erotyki zawsze pozostaje sam. Samotnie, czyli poza działaniem władzy, ogląda film pornograficzny; samotnie czyta książkę. Warte zastanowienia jest to, czy świat z zewnątrz ma wpływ na naszą erotyczność, czy nigdy nie możemy być sami podczas przeżywania erotycznego uniesienia i czy samotność doświadczenia jest tylko złudzeniem? A może jest tak, że zawsze ktoś inny musi nam uświadomić to, co my tylko przeczuwamy?

Jerzy Ziomek uznał, że pornografia znajduje się po stronie obsceniczności, którą zdefiniował jako:

[...] wykroczenie przeciw zakazowi obyczajowemu w języku. *Obscenum* może, ale nie musi być erotyczne. „Obscenum” jest pojęciem językowo-systemowym: istnieje o tyle, o ile istnieje „nieobsценum”. A więc: jeśli jakiś denotat ma (co najmniej) dwie nazwy, których jedna obdarzona jest z punktu widzenia funkcji emotywniej właściwością „nieprzyzwoitości”, to druga jest nie tylko przyzwoita, ale szczególnie przyzwoita (wstydliva, zastępcza, „uczona” itd.). Język wszakże nie może się obejść bez obecności jako

wartości ujemnej, bo ta stwarza opozycję, dzięki której wystąpią wartości dodatnie¹.

Idąc tym tropem, należałoby uznać istnienie pornograficzności tylko w opozycji do niepornografii. Przywołuje to skojarzenia: moralność – niemoralność, rubasznosc – powaga. Sama relacyjność wiele tu jednak nie wyjaśnia, ważniejsze jest pytanie, w jaki sposób się ona rodzi. Według Jerzego Ziomeka, uznanie dzieła za obsceniczne zależy od odbiorcy. Maciej Tramer w studium poświęconym skandalowi literackiemu przeprowadził analizę teorii poznańskiego badacza, zwracając uwagę na różne nieścisłości. Osoba dokonująca oglądu dzieła uznanego za obsceniczne – twierdzi Tramer – staje w pozycji voyeura:

Kto jest „osobą drugą”, nie budzi chyba wątpliwości – poddający obserwacji i klasyfikacji działanie „voyeura” literaturoznawca. Jednakże taka sytuacja trąci paradoksem, ponieważ badacz, pomimo iż pornografię ustala, nie „przeżywa” jej. Zna ją jedynie z lektury „prymitywnego voyeura”, której z jednej strony nie akceptuje, z drugiej poddaje obserwacji. Postępowanie takie należy prowadzić ostrożnie, gdyż odbiorca nie może się zorientować, że jest „obiektem postrzeganym przez innych”. Moment dostrzeżenia (przez) „drugie osoby” byłby równocześnie końcem pornograficznego rytuału².

Badacz, osoba celowo spoglądająca na podmiot pornograficzny, jest w momencie ciągłego impasu, zawsze poza doświadczeniem, nie może prawdziwie dotknąć obiektu swoich badań. Jest jednostką samotną, pozostającą – podobnie jak obiekt analizy – w sytuacji intymnej. Czy badacz przeżywający sytuację intymną nie staje się jednak uczestnikiem sytuacji obscenicznej? Może znajduje się po stronie oglądanego przedmiotu? Albo wciela się w rolę podglądacza?

¹ J. ZIOMEK: *Rzeczy komiczne*. Poznań 2000, s. 161.

² M. TRAMER: *Literatura i skandal. Na przykładzie okresu międzywojennego*. Katowice 2000, s. 178–179.

Inaczej obsceniczność rozumie Marian Filar:

Termin niewystępujący w ustawodawstwie polskim, mającym jednak spore znaczenie ze względu na częste występowanie w prawie porównawczym, jest „obsceniczność”. Miejscem jego narodzin był niewątpliwie Rzym. Hevelloc Ellis sugeruje, że słowo to pochodzi od łacińskiego „scena” – scena i oznaczało coś, co działo się niejako poza sceną, „ob scenae”, **co nie może być prezentowane na „scenie życia”**. Prawdopodobieństwo tej interpretacji uzasadnia L. Marcuse znanym historycznie faktem, iż podczas święta Flory aktorzy mieli zwyczaj przypasywania do lędźwi członków ze skóry, by następnie za kulisami robić różne żarty. Haesaert wywodzi je od „obscano”, co początkowo stanowiło rodzaj przekleństwa [...], by następnie u Varrona uzyskać sens nieprzyzwoitości w sferze seksualnej. [...] Termin ten w tym okresie (Owidiusz, Pliniusz) stosowany był także do czynności skatologicznych i jest prawie pewne, że wiązano z nim wtedy pojęcie niesmaku. Nie bez wpływu, według L. Marcuse, jest tu też rzymskie „caenum” – błoto. W późniejszych drukach rzymskich słowo „obscenum” miało wydźwięk estetyczny, moralistyczny i biologiczny (nudności, wymioty). W swym zasadniczym znaczeniu prawie zawsze było seksualne. „Obsceno verbi uti” oznaczało „opowiadać tłuste kawały”. Występujący niekiedy w literaturze polskiej termin „sprośny” jest w zasadzie polskim odpowiednikiem łacińskiego „obsce-num” [...]³.

Etymologia słowa łączy je ze „scenicznością”, teatrem, a więc – powtórzmy – z tym, „co nie może być prezentowane na »scenie życia«”⁴. Żarty starożytnych odbywały się za sceną, w miejscu niedostępnym dla widza. Aby zobaczyć, co działo się za sceną, należało wkroczyć w jej przestrzeń. Jean-Paul Sartre pisze:

³ M. FILAR: *Pornografia. Studium z dziedziny polityki kryminalnej*. Toruń 1977, s. 3; podkr. – E.B.

⁴ Ibidem.

Oto usłyszałem kroki na korytarzu: a zatem ktoś na mnie patrzy. Co to znaczy? Zapewne to, że nagle dosięgnięto mnie w moim bycie, że w moich strukturach pojawiają się pewne istotne modyfikacje, które pojęciowo mogą ująć i utrwalić przy pomocy refleksyjnego *cogito*. Otóż istnieję najpierw jako „ja”, czy też *mojość* [*moi*] dla swojej świadomości niepoddanej refleksji. Właśnie to wtargnięcie „ja” opisywano najczęściej; można było napisać: widzę *siebie samego*, ponieważ mnie *widzę*. [...] Zwracam się zatem ku niemu, nastawiam się na nie o tyle, o ile z samej zasady mi się wymyka i nigdy nie będzie do mnie należało, nie zaś tyle o ile pewnego dnia mogłoby być mi dane. [...] **Wstyd bądź duma odsłaniają przede mną spojrzenie innego i moje własne „ja” na końcu niejako tego spojrzenia; to one sprawiają, iż przeżywam sytuację kogoś widzianego, oglądanego, ale jej nie poznaję.** Otóż wstyd, jak to zauważyliśmy na początku tego rozdziału, jest wstydem *za siebie*, zawstydzeniem *sobą*, jest *rozpoznaniem* i *uznaniem* tego, że to właśnie ja *jestem* tym obiektem, na który inny patrzy, i że to *mnie* osądza⁵.

Bohater Sartre’a jest podglądaczem, zaspokaja swoje pragnienia poprzez obserwowanie. Siedzi na widowni i ogląda spektakl. A jednak, gdy pojawia się inny podglądacz i zaczyna na niego patrzeć, odczuwa wstyd. Nagle staje się bohaterem spektaklu, widownia zmienia się w scenę. Oglądany jest przez oglądającego. Jak stwierdził Maciej Tramer, chwila, w której obiekt obserwowany zaczyna dostrzegać obserwatora, jest kresem wszelkiej pornograficzności. Obiekt zaczyna postrzegać siebie poprzez innego, pod wpływem wstydu zamiera w nim moment erotyczny.

Jednak czy tylko pod wpływem wstydu wywołanego przez innego? Kim jest człowiek, przyłapujący podglądacza? Jest także voyeurystą. Znajduje się w identycznej sytuacji jego pozycja,

⁵ J.-P. SARTRE: *Byt i nicłość. Zarys ontologii fenomenologicznej*. Przeł. J. KIEŁBASA, P. MRÓZ, R. ABRAMCIÓW, R. RYZIŃSKI, P. MAŁOCHLEB. Kraków 2007, s. 335–336; podkr. tekstem półgrubym – E.B.

jaką zajmował pierwszy podglądacz, zanim został dostrzeżony przez drugiego. „Wstyd bądź duma odsłaniają przede mną spojrzenie innego i moje własne »ja« [...]”⁶. Druga osoba pozwala osobie pierwszej odsłonić jej własne „ja”. Czy może ona stanowić metaforyczny obraz badacza, który – przez niemożność osiągnięcia obiektu badań – wiecznie skazany jest na klęskę? Sądzę, że nie.

Punktem odniesienia jest wstyd. Podmiot patrzący wychodzi ze świata własnego „ja” do świata innych (świat widziany oczyma „innego”). Badaczem może być tylko ten, kogo przyłapano na podglądaniu. Inni patrzący są uczestnikami obscenum. Oglądając oglądającego, zatracają się w przyjemności patrzenia, stają się obsceniczni. Tak też są postrzegani przez tego, który przyjdzie i na nich spojrzy.

Przypadek Józia

Przywołajmy epizod, w którym pojawiają się malarz Porwasz, doktor Niegłowicz oraz dziewczyna z miasta – panna Józia. Epizod można streścić w jednym zdaniu: będąca „w odwiedzinach” u malarza dziewczyna, zauroczona plotką o doktorze, postanawia opuścić Porwasza, aby resztę wakacji w Skirolawkach spędzić z Niegłowiczem. Czyni to podstępem, wcześniej zawierając z doktorem tajny układ. Interesuje nas moment, w którym Józia zaczyna odczuwać winę wobec Porwasza:

Poczuła zapach baraniego futra, który wydał się jej upajający i utraciła poczucie winy za oszustwo wobec malarza Porwasza. „Przecież zakochałam się w doktorze” – pomyślała. [...] Po kolacji panna Józia starannie rozesała prześcieradło na ogromnym drewnianym łożu i pełna błogiej sytości, rozkoszując się ciepłem kaflowego pieca, rozebrała

⁶ Ibidem.

się szybko i legła naga, z nogami lekko zgiętymi w kolanach rozchyłonymi bezwstydnie. [...] W pewnej chwili panna Józia zobaczyła w sypialni doktora ogromny, srebrzyście połyskujący krucyfiks, stojący na staroświeckiej komodzie, a że pochodziła z bardzo religijnej rodziny, przeczucie rozkoszy ulotniło się raptownie i nakryła się kołdrą.

RS, I, 78–79

Odwołując się do figury podglądacza, przedstawionej przez Sartre’a, można powiedzieć, że Józia znalazła się na miejscu osoby patrzącej przez dziurkę od klucza. Upajała się spektaklem do chwili, w której sama nie została „podejrzana”. Dostrzegłszy „patrzący na nią krzyż”, została nagle wyrwana z przestrzeni obsceniczności i natychmiast przesunięta na widownię:

Pomyślała raptem, że doktor zaraz przyjdzie z dworu, rozbierze się i zechce ją upokorzyć najwstrętniej jak tylko sobie wyobrażała. Wspomniała też o malarzu Porwaszu, który o pięćset metrów stąd, w swoim domu krytym eternitem, nieświadomy oszustwa, na pewno kładł się już na tapczan. Pomyślała, co o jej postępku powiedziałyby matka i ojciec, a także koleżanki z pracy i niemal zebrało się jej na płacz. Wydawało się jej, że jest zwykłą kurewką, która chce się oddać mężczyźnie za odrobinę pyz z mięsem i surówką z kiszzonej kapusty. [...] Prawdą jest, że po drodze rzeczywiście rozmyślała o żołądkach z drobiu, którymi malarz obiecał ją nasycić, ale przecież nie one były najważniejsze. Czemu więc raptem znalazła się tutaj, w łóżku obcego mężczyzny, kłamiąc i oszukując malarza? I czy nie powinna zapłakać nad swoim upadkiem?

RS, I, 78–81

Bohaterka wcieliła się w rolę badacza, racjonalizującego swoje poczynania względem kultury. Spostrzegłszy patrzącego na nią innego, została wyrwana ze stanu, w którym istniała sama dla swojego pragnienia.

Pod wpływem impulsu dziewczyna zaczyna widzieć siebie z dystansu, jest w stanie zracjonalizować siebie, zaczyna rozu-

mieć własną erotyczność. Opuszczając przestrzeń obscenum, „stawia się na scenie”, skąd patrzy na siebie i tych, którzy patrzą na nią. Zaczynając mówić o doświadczeniu erotycznym, Józia staje w pozycji badacza. Roland Barthes pisze:

Ja chcę małego kosmosu (z czasem, z jego logiką), w którym mieszkalibyśmy tylko „my dwoje” (tytuł poczytnego magazynu). Wszystko, co przychodzi z zewnątrz, jest zagrożeniem [...]. Przekazując mi nic nieznaczącą wiadomość o tym, kogo kocham, informator odkrywa sekret. Sekret ten nie jest głęboki; przychodzi z zewnątrz: to zewnątrz innego pozostało teraz skryte. Zasłona podnosi się z drugiej strony, nie nad sceną intymną, lecz nad salą publiczną. Informacja jest bolesna, cokolwiek przekazuje: spada na mnie zmatowiały, niewdzięczny kawałek rzeczywistości. Dla miłośnej delikatności każdy fakt ma w sobie coś agresywnego: okrucich „wiedzy”, choćby najpospolitszy, wtargnął do Wyobraźni⁷.

Skazani jesteśmy na „intymność”: lektury, przeżycia, opisu. „Wyraz wywołuje intymność” – pisze Erazm Kuźma⁸. Zacytujmy badacza:

[...] komunikacja erotyczna, wyrażenie swego wnętrza jest niemożliwe – powiada Derrida. „Wszystko staje się kartką pocztową, odkrytą, czytelną dla postronnych, mimo że nic z niej nie rozumieją. A jeśli nie rozumieją, mimo że przekonani są, iż jest odwrotnie, to może zawsze i tobie się zdarzyć, że nie zrozumiesz, a przeto i mnie, więc kartka nie dojdzie do mnie, chcę powiedzieć: do adresata”. Informacja krąży po kole, nie komunikuje niczego, to, co intymne, pozostanie zawsze nieznane nawet dla podmiotu. [...] Z Enovis wyczytać można także potwierdzenie tezy mojego refe-

⁷ R. BARTHES: *Fragmenty dyskursu miłosnego*. Przeł. M. BIEŃCZYK. Warszawa 1999, s. 202.

⁸ E. KUŹMA: *Od wyrazu do intymności*. W: *Intymność wyrażona*. [T. 1]. Red. M. KISIEL, M. TRAMER. Katowice 2006, s. 18.

ratu: to nie intymność chce się wyrazić, to wyraz wywołuje intymność⁹.

Osoba znajdująca się na scenie, wyrażająca (a więc racjonalizująca w języku) swoje doświadczenie, nie pozwala tak naprawdę na komunikowanie czegokolwiek. Zadowala się okruciami minionego doświadczenia. Wracając do Józi:

[...] panna Józia nieświadomie rozchyliła białe uda, przymknęła oczy, rękoma odrzuciła kołdrę i chwyciła doktora za szyję. – Chodź – powiedziała. – Chodź prędzej. [...] Dała się doktorowi raz, a potem dwa razy upokorzyć, choć to wyglądało odrobinę inaczej niż sobie wyobrażała, było jednak przyjemne, z czasem nawet doszła do wniosku, że prawdziwa kobieta nie powinna żyć bez upokorzeń ze strony mężczyzny. A gdy panna Józia upokorzona została po raz trzeci i jak wielkie naczynie wypełnione zachwytem zasypiała z rozchyłonymi ustami i wyszczerzonymi ząbkami, doktor wtulił twarz między jej duże piersi i nasłuchiwał uspokajającego się łomotu serca.

RS, I, 85

Józia wstąpiła w przestrzeń obsceniczną, kiedy jednak zechcielibyśmy postąpić jak bohaterka, ceną, jaką zapłacimy za powrót do sfery intymnej, będzie redukcja oglądu świata łącznie do własnego „ja”. Znów przywołajmy słowa Barthes’a:

Szalonym jest ten, kto jest wolny od wszelkiej władzy. – Co? Zakochanemu obca jest jakakolwiek podnieta władzą? Przecież podległość mnie pociąga: podporządkowany, pragnący podporządkować, doznaję na swój sposób pragnienia władzy, *libido dominandi*: czyż nie władam, na równi z systemami politycznymi, dyskursem dobrze skrojonym, to znaczy mocnym, nie skrępowanym, *orzekającym*? Jednakże – i na tym polega moja osobliwość – **moje libido jest całkowicie zamknięte: nie przebywam w żadnej innej prze-**

⁹ Ibidem.

strzeni poza przestrzenią pojedynku miłosnego: żadnego atomu z zewnątrz, żadnego więc atomu stadności [...]¹⁰.

Niewyraźalna ciemność

Czy w takiej sytuacji zapisem najintymniejszej chwili erotycznej nie jest mityczna noc? W *Raz w roku w Skirolawkach* wszystko pogrąża się bowiem w ciemności:

Ale rzeczywiście jest u nas taka noc, gdy wszyscy stają się dla siebie mężem i żoną, po wielokroć, i kto kogo zapragnie, albo ślepy los zechce go z kimś **w ciemności** połączyć. Myślę, że taka noc bywa wszędzie, ale, podobnie jak u nas, nikt o niej z nikim nie rozmawia. I różnie w różnych miejscach nazywają tę noc w myślach, bo **głośnym słowem nikt jej nigdy nie nazywa**. U nas mówią o niej „noc mieszania krwi”, ponieważ istoty ludzkie łączą się ze sobą jak los zrządził albo same zapragną, gdy na Czaplej Wyspie zapłonie ognisko i jego żar przenika do ludzkiej krwi. Ach, gdybyś wiedziała, jak wtedy boli całe ciało! Wydaje się, że żyłami płynie gorąca stal. I dopiero ta noc, jedna w roku, przynosi ukojenie, ucisza ból [...]. Nikt nie wie, kto to ognisko rozpala, kto rzuca do niego ziola, kto je podsyca. Ale powiem ci, że gdy ten ogień zobaczy panna albo mężatka, stara niewiasta lub stary mężczyzna ogarnia każdego drzenie. Kobiety objają się o ściany jak ćmy o szkło lamp, a u starszych **budzi się żądza młodzieńcza**. Potem ognisko przygasa, **nastaje bardzo ciemna noc**, bez gwiazd i bez księżyca. Wiedziałś może ten stary młyn nad jeziorem? **Tam idą ludzie z twarzami okrytymi mrokiem, bo Psyche nie może zobaczyć twarzy Erosa**. [...] Ludzie idą tam jak ślepcy, z wyciągniętymi przed siebie rękami, bo noc jest rzeczywiście bardzo ciemna. I w pewnej chwili czyjeś ręce trafiają na

¹⁰ R. BARTHES: *Fragmenty dyskursu...*, s. 179; podkr. – E.B.

inne ręce, spotykają się oddechy i ciała. Starcy czują wielką moc, gdy nagle w dłoniach trzymają twarde jak bochny chleba pośladki młodych kobiet, a stare niewiasty krzyczą z rozkoszy jak młode dziewczęta, którym po raz pierwszy zadaje ktoś ból miłości.

RS, I, 82–84; podkr. – E.B.

Nienacki wyjaśnia, na czym polega istota intymności. Niezależnie od tego, czy wybierze się drogę „badacza”, znajdującego się na scenie, czy ścieżkę uczestnika, który przeżywa erotykę, ukazanie, czym jest istota pożądania, nie jest w pełni możliwe: „Tam idą ludzie z twarzami okrytymi mrokiem, bo Psyche nie może zobaczyć twarzy Erosa” (RS, I, 83). Droga, jaką wybierzemy, nie odda uczuć Psyche. Można pokazać moment zbliżenia, opisać, nagrać na filmie scenę stosunku, nie da się jednak przedstawić duszy osoby uprawiającej seks, w pełni oddać tego, co odczuwa:

Co? Czyż pragnienie nie jest zawsze takie samo, bez względu na obecność czy nieobecność obiektu? Czy obiekt nie jest zawsze nieobecny? – To nie jest ta sama tęsknota: istnieją dwa słowa: *Pathos* na określenie pragnienia osoby nieobecnej, i *Himeros*, bardziej palące, na określenie pragnienia osoby obecnej¹¹.

Nienacki prozatorski opis intymności przeniósł do „krainy nocy”, zakotwiczył go w „ciemnym kinie”, w którym bohaterowie w momencie spełnienia tracą na chwilę wzrok. W tym jednym momencie, „nocy mieszania krwi”, bohaterowie nie widzą, pogrążeni są w absolutnych ciemnościach. Zabrana jest im możliwość dostrzeżenia podglądacza, znika niebezpieczeństwo, które zapoczątkowałoby racjonalizowanie, wyrwało ich ze stanu ekstazy. Wszystko pozostaje w nich samych, w obsceniczej przestrzeni intymnej, którą rządzi każdorazowo jednostkowa wyobraźnia:

¹¹ Ibidem, s. 55–56.

Idea jest zawsze patetyczną sceną, którą sobie wyobrażam i się wzruszam; słowem, teatrem. I to z teatralnej natury Idei czerpię korzyść: ten teatr, z natury swej stoicki, powiększa mnie, nadaje mi rangę. *Wyobrażając* sobie skrajne (to znaczy prowadzące do kresu, to znaczy wciąż określone) rozwiązanie, wytwarzam fikcję, staję się artystą, tworzę obraz, maluję własne wyjście; Idea *siebie widzi*, niczym brzemienista (opatrzona sensem, wybrana) chwila w dramacie mieszczańskim: raz jest to scena pożegnania, innym czasem uroczysty list, jeszcze innym, już o wiele później, spotkanie pełne godności [...]. Wszystkie rozwiązania, które sobie wyobrażam, są wewnętrzne wobec systemu miłosego: odejście, podróż, samobójstwo – to zawsze zakochany zamyka się, odchodzi czy umiera; jeśli patrzy na siebie w odosobnieniu, odchodzącego [...]¹².

Ciemność pozwala bohaterom być niezauważalnym, a narratorowi umożliwia opisanie najintymniejszego momentu w sposób najprawdziwszy. Narratorem opowiadającym o „nocy mieszania krwi” jest doktor Niegłowicz, który sam jest uczestnikiem „spektaklu ciemności”. Droga do młyna (miejsca orgii) dla wszystkich uczestników (także Niegłowicza) odbywa się w absolutnych ciemnościach. Nienacki zamyka *libido* w przestrzeni, w której każdy ma miejsce na swoją prywatność, nie jest ona zagrożona przez wzrok osoby z zewnątrz.

Czyż zaakceptowanie ciemności nie jest zatem najznakomitszym podejściem badacza do niewyraźnego? Nie jest opisem doświadczenia intymności?

¹² Ibidem, s. 205–206.

Mapa odbioru, czyli o sposobach racjonalizowania lektury

Dlaczego czytamy?

Wejście do gry oznacza wejście w system rytualnych zobowiązań, których siła stanowi pochodną jej formy inicjacji – a nie naszej wolności, jak chcielibyśmy wierzyć, zgodnie z ideologią, która dostrzega tylko jedno, „naturalne” źródło rozkoszy i szczęścia¹.

Bohaterki *Raz w roku w Skiroławkach*, wchodząc do gry, jaką jest uwodzenie, poddają się regułom w niej panującym. Tymczasowo rezygnują z typowych zachowań społecznych na rzecz takich, które pozwolą im spełnić się w akcie seksualnym; potem wszystko wraca do normy. Zbigniew Nienacki pozwala czytelnikowi na takie racjonalizowanie poczynąń bohaterów. Nawet więcej: od samego początku podsuwa swoją wersję wydarzeń. Skiroławki – jako przestrzeń odmienna, zrytualizowana i magiczna – odróżniają się od reszty świata, stanowią ewenement. Nawet temperatura i ciśnienie jest tu inne:

W Skiroławkach bywa znacznie zimniej niż w stolicy (–2,9°C), co wskazuje, że leżą one na północy kraju, ale nie

¹ J. BAUDRILLARD: *O uwodzeniu*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Warszawa 2005, s. 131.

bardzo daleko. W styczniu w Skiroławkach słońce wschodzi około godziny 7.40 i zachodzi około 15.30. Dzień trwa niecałe 8 godzin, a więc jest nieco dłuższy od dni w grudniu [...].

RS, I, 8

Świat działa na innych zasadach niż bohaterowie mieszkający w małej wiosce. Doktor Niegłowicz żartobliwie stwierdza w jednym z rozdziałów:

W wielkich miastach ludzie cierpią na depresję cywilizacyjną i wtedy jedyną radą jest, aby kupili sobie domek na wsi. My zaś ulegamy niekiedy depresji wiejskiej.

RS, I, 249

Skiroławki bowiem to przestrzeń całkowicie odmienna od reszty świata (dobitnie świadczy o tym obecność mitycznego ptaka, Kłobuka). Czytelnik także nie jest mieszkańcem Skiroławek. Nawet jeśli w czasie lektury zapomni się w „rozpuszczonym świecie”, to przecież kiedyś się ona skończy i wszystko powróci do dawnego stanu. Wiara w odrębność, jednostkowość wiejskich zachowań, pozwala odbiorcy żywić przeświadczenie, że jego własne zachowania nie są – a nawet nie mogą być – podobne do tamtych.

Co jednak byłoby, gdyby autor zniósł tę zależność? Załóżmy więc, że tacy bohaterowie, jak Pszczołka czy panna Józia, na stałe nieprzebywające w wiosce, nie różnią się w zasadzie od mieszkańców Skiroławek. Co więcej, ich postępowanie jest identyczne, a żądze tak samo potężne. Osoby o wielkich potrzebach seksualnych można spotkać równie dobrze w Nowej Zelandii, co w Warszawie. Chaotyczna siła popędu płciowego króluje wszędzie. Z „lubieżną kobietą” o imieniu Aldona, mieszkającą na stałe w Warszawie, oraz Porową, która prawdopodobnie nigdy nie wyjeżdżała ze Skiroławek, możemy zetknąć się w każdym zakątku świata. Seksualność nie zależy bowiem od miejsca zamieszkania:

[...] na każdym miejscu na ziemi i o każdym czasie nieustannie rozmaite tłuczki pracują wytrwale w rozmaitych

moździejach. Jest to działalność nacechowana nieprawdopodobną wytrwałością i wielkim samozaparciem, niekiedy bezimienna, ale niepozabawiona cech cichego bohaterstwa. Wielki zbiorowy wysiłek ludzkości, nie wiadomo tylko czy naprawdę potrzebny...

RS, I, 142

Diagnozę tę systematycznie podsuwa nam autor także w sposobie nazywania miejsca akcji. Początkowo do określenia obszaru, na którym rozgrywa się większa część powieści, pisarz używa geograficznej nazwy miejscowości: Skieroławki. Mała mazurska wioska nazywana jest także w powieści przez jednego z jej bohaterów – Porwasza – „kochanym kurwidołkiem” (RS, I, 336), co mogłoby sugerować, iż mieszkańcy Skieroławek są obyczajowo niemoralni. Tytuł ostatniego rozdziału pierwszego tomu utworu taką sugestię znosi; Skieroławki są tam nazwane: „wioską zwaną Cały Świat” (RS, I, 347). Nienacki dowodzi w ten sposób, że mazurska wioska jest taka sama jak inne osady; i jak w innych miejscach globu dobro i zło mają tę samą postać.

Skieroławki są miniaturą „Całego Świata”. Jak pisze Maria Bujnicka:

Kompozycyjna rama wyznacza precyzyjnie powieściowy czas (jeden rok) i fabularną przestrzeń. „Odwracając” formułę McLuhana, mała wioska Skieroławki, zagubiona wśród lasów i jezior, zamienia się w cały świat!²

Relacja: Skieroławki *versus* cały świat zostaje zniesiona. Czytelnik nie może chować się za zasłoną moralności ani sprawdzać, o czym „niemoralny” prozaik pisze. Motywacja odbiorcy, Józki, Aldony czy Pszczółki jest taka sama. Wszyscy chcą jednego: zaspokojenia swojej żądzy, czyli przyjemności seksualnej – jak bohaterowie książki, lub – jak odbiorca – przyjemności z lektury.

² Słownik literatury popularnej. Red. T. ŻABSKI. Wrocław 1994, s. 139.

Przeciętny czytelnik chował się za formułą Passenta, który w recenzji dowodził, iż czytał „te świństwa” w obronie niewinności swojego dziecka. Jedna z czytelniczek wyznawała: „Tę powieść zaczęłam czytać z czystej ciekawości: za czymże to ludzie się tak bardzo uganiają?”³ Prawie każda lektura kończyła się wraz z ostatnim zdaniem powieści. Rzadko kiedy książka nie była doczytana do końca. Poznajmy motywację: „Około setnej strony, widząc, że poza scenami erotycznymi nic więcej w powieści się nie dzieje, przerwałam lekturę”⁴. Czytelniczka po „kilkunastu stronicach знаła już odpowiedź na swoje pytanie”⁵, niemniej lekturę przerwała dopiero na setnej stronie. Czytała tylko po to, by przekonać się o „niemoralności” zdarzeń, które rozpoznała już na samym początku powieści.

Lektura daje książce sposobność do ponownego zaistnienia. Jak zauważa Jean-Paul Sartre,

[...] przedmiot literatury jest takim dziwnym bąkiem, który istnieje tylko w ruchu. Aby się pojawił, trzeba konkretnej czynności zwanej czytaniem, [...] bez niego nie ma nic oprócz czarnych śladów na papierze...⁶

Żartobliwie rzecz ujmując: nieważne jak się mówi, ważne, aby się mówiło. Wszelkie wypowiedzi na temat książki świadczą na jej korzyść, sprawiają, że uczestniczy ona w obiegu czytelniczym. Jak dowodzi Maciej Tramer w rozważaniach na temat skandalu:

[...] prowokującemu (nawet w pełni świadomie) pisarzowi nie chodzi o zniechęcenie wszystkich obywateli, ale o to, aby przez krzyk zgorszonego czytelnika dotrzeć do odbiorcy właściwego. Aby krzykiem pierwszego zwrócić na

³ [MB]: *Kobiety o książce Nienackiego*. „Warmia i Mazury” 1984, nr 2, s. 22.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem.

⁶ Cyt. za: R. ESCARPIT: *Literatura a społeczeństwo*. W: *W kręgu socjologii literatury*. Red. A. MENCWEL. T. 1. Warszawa 1977, s. 222.

siebie uwagę drugiego. A równocześnie, uzyskawszy anatemę, dzięki której można zademonstrować, kim się nie jest, wzmocnić więź z odbiorcą właściwym (pożądanym), od którego nie oczekuje się potępienia i dezaprobaty, lecz akceptacji i zrozumienia⁷.

Skandal funkcjonuje w podobny sposób jak erotyka. „Okrzyk »to jest skandal«, wyrывa się z ust człowiekowi, który dostrzega niszczenie wszelkiego porządku – w tym także porządku arytmetycznego”⁸. Skandal, jak również erotyka jest siłą wprowadzającą chaos do wcześniej ułożonego świata. Istnieje w opozycji do systemu. Pisze Maciej Tramer:

Skandal (jakikolwiek), pomimo że jest konsekwencją wykroczenia poza system (językowy, literacki, obyczajowy), bez niego tak naprawdę nie istnieje. Zakwestionowanie utworu nie oznacza bowiem nieistnienia w obrębie systemu, lecz jego istnienie niesystemowe. Tym samym skandal literatury domaga się udowodnienia literackiej postaci utworu, która w procesie odbioru zostanie zdradzona i zabezpieczona. Innymi słowy, utwór musi udowodnić (zasugerować), przynajmniej z grubsza, swoją literackość (przynależność do sukcesu), mieszczącą się w horyzoncie oczekiwań literackich czytelnika⁹.

Patrząc z tej perspektywy, dla cytowanej już czytelniczki *Raz w roku w Skirolawkach* były publikacją skandaliczną w stosunku do uznawanej przez nią normy obyczajowej. Stały się **przekroczeniem**, każącym jej zabrać głos i wypowiedzieć głośno swoje zdanie. Jednak negatywna opinia nie zawsze szkodzi. „Skandal nie posiada własnego systemu, ponieważ istnieje jedynie jako awaria, kryzys, załamanie”¹⁰. Czy tak samo jest w przy-

⁷ M. TRAMER: *Literatura i skandal. Na przykładzie okresu międzywojennego*. Katowice 2000, s. 86.

⁸ Ibidem, s. 80.

⁹ Ibidem, s. 82.

¹⁰ Ibidem, s. 75.

padku erotyki? Nie zawsze. Efektem działania siły erotyki może być skandal rozumiany jako „załamanie” czy „awaria” systemu, ale erotyka może też funkcjonować jako system **zaaprobowany** (tj. mieszczący się w przyjętych normach seksualności), bądź **kontraktywny** (tj. powodujący zgorzenie) element systemu. Jakkolwiek jest, skandal jest służebny wobec erotyki, siły „resetującej” system:

W erotyzmie chodzi zawsze o rozbicie form ustanowionych. Powtarzam: tych uregulowanych form życia społecznego, na których zasadza się nieciągly porządek określonych jednostek, jakimi jesteśmy¹¹.

Pornografia a rewolucja

Erotyka rozbija system – twierdzi Georges Bataille. Zapytać powinniśmy teraz, dlaczego publiczność literacka na takie rozbicie reaguje czasami impulsywnie, uznając jakieś dzieło za pornograficzne, czasami jednak w ogóle tego rozbicia nie zauważa.

Erotyka jest siłą chaotyczną i podobnie jak skandal ingeruje w system, próbując go przełamać, zmienić, zastąpić. Zmianę taką zawsze kojarzymy z przeobrażeniami percepcji. Erotyka sytuuje się ponad czasem, kategorie naszego postrzegania nie są w stanie do końca jej zwerbalizować. Obecność Erosa w świecie raz ujawnia się słabiej, raz mocniej. Erotyka od zawsze wpływała na człowieka, determinowała jego działania. Rozumiana jako siła, stojąca po stronie chaosu, tworzy system i jednocześnie go burzy.

Michel Foucault w swojej *Historii seksualności* napisał:

Twierdzi się, że od klasycyzmu represja tak scementowała władzę, i seks, że nie wyzwolimy się tanim kosztem: trzeba

¹¹ G. BATAILLE: *Erotyzm*. Przeł. M. OCHAB. Gdańsk 1999, s. 21.

by naruszyć prawa, znieść zakazy, pozwolić wtargnąć słowu, przywrócić rozkosz, stworzyć nową ekonomię mechanizmów władzy; najsłabszy bowiem przebłysk prawdy uwarunkowany jest politycznie. [...] Ów dyskurs o nowożytnej represji seksu dobrze się trzyma [...]¹².

Seks, czy – idąc za podpowiedzią Foucaulta – dyskurs seksualny, służy rządzącym do sprawowania kontroli (władzy) nad społeczeństwem. Kontrola ta jest tak głęboko zakotwiczona w systemie norm społecznych, że nie jest przez obywateli dostrzegana. Foucault zwraca uwagę na fakt, że erotyka (dyskurs erotyczny) buduje system. Pomaga zaprowadzić społeczny ład poprzez system nakazów i zakazów:

Skoro seks jest zniewolony, czyli objęty zakazem, skazany na nieistnienie i niemotę, sam fakt, że się o nim i o jego zniewoleniu mówi, sugeruje rozmyślny atak transgresji. Ktoś, kto się tak wypowiada, wychodzi niejako poza zasięg władzy, narusza prawo, antycypuje, choćby odrobinę, przyszłą wolność¹³.

Słowa te odnoszą się do osoby zdającej sobie sprawę z własnej seksualności. Wiemy od autora *Woli wiedzy*, że tylko człowiek świadomy represji jest w stanie się buntować. Jego bunt wszelako podlega systemowi. Chociaż część społeczeństwa nie zdaje sobie z tego sprawy, nie oznacza to, że jego życie pozbawione jest siły Erosa. Píše Foucault:

Do dyskursów o zniewoleniu seksu łatwo przenika odcień rewolty, obiecaney wolności, nowej ery. Odżywają niektóre dawne funkcje tradycyjnego proroctwa. Oto nadchodzi dobry seks. Dowodząc bowiem istnienia tej represji, dopuszczamy dyskretnie współistnienie zjawisk, jakich lęk przed śmiesznością lub gorycz historii wielu spośród nas nie po-

¹² M. FOUCAULT: *Historia seksualności*. Przeł. B. BANASIAK, T. KOMENDANT, K. MATUSZEWSKI, wstępem opatrzył T. KOMENDANT. Warszawa 1995, s. 15.

¹³ Ibidem, s. 16.

zwała zestawień: rewolucji i szczęścia, rewolucji i odmłodzonego, wypięknianego ciała, rewolucji i rozkoszy. [...] w jednym dyskursie łączymy pragnienie władzy z wolą zmiany prawa i z wytęsknionym ogrodem rozkoszy [...]¹⁴.

Rewolucja i erotyka mają z sobą wiele wspólnego, tworzą bowiem pułapkę¹⁵, w którą wpada zastana kultura. W kontakcie z „nowym” „stare” traci swoją wyjątkowość. Wszelkie przewartościowania mogą jednak dokonywać się w trakcie długotrwałego procesu. Moim zdaniem chaotyczność erotyki nie polega na jej rewoltowym charakterze, a raczej na niemożności ustalenia pochodzenia obcego systemu, który determinuje zmianę. Rewolucja zawsze jest dynamiką, gdy zastyga, nadchodzi czas na nową, która burzy zastały porządek.

Roland Barthes – analizując dyskurs miłosny – doszedł do wniosku, że w momencie szczytowym miłość nie jest możliwa do wyrażenia:

Ktoś powinien mnie nauczyć, że nie można pisać nie odbywając żałoby po własnej „powadze” (wciąż mit Orfeusza – nie odwracać się). Tym, czego pismo żąda i czego żaden zakochany nie może mu przyznać bez uczucia rozdarcia, jest złożenie w ofierze *odrobiny* Wyobraźni, i w ten sposób przywołanie za pośrednictwem języka *odrobiny* rzeczywistości. Wszystkim, co mógłbym stworzyć, jest w najlepszym przypadku pismo Wyobraźni, a w tym celu musiałbym zrezygnować z Wyobraźni pisma – pozwolić, by pracował we mnie język, znosić krzywdy (wyzwiska), których język nie omieszka wyrządzić podwojonemu obrazowi zakochanego i jego innego¹⁶.

Barthes twierdzi, że użycie języka do zapisania doświadczenia miłości jest czymś niebezpiecznym. Język tworzy dyskurs, który zawłaszcza przestrzeń miłości, wpisując ją w kulturę.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Pułapka jest skandalem. Zob. M. TRAMER: *Literatura i skandal...*

¹⁶ R. BARTHES: *Fragmenty dyskursu miłosnego*. Przeł. M. BIEŃCZYK. Warszawa 1999, s. 151.

Moim zdaniem rewolucja erotyczna dokonuje się poza jakimkolwiek językiem, a narzędziem jej jest zawsze pornografia. „Pornografia, tak jak masturbacja, sprzeciwiała się systemowi”¹⁷. Dodajmy: sprzeciwiała się jako siła podległa erotyce. Pornografia, którą rozumiem jako – każącą nam zastygnąć w uniesieniu – moc niewyrażalnego, sprawia, że postrzegamy własną seksualność w konfrontacji z czyjąś seksualnością. Pornografia zapisana przestaje być pornografią. Moment, w którym człowiek dostrzega zmiany, uświadamia sobie, że „to jest skandal!”, lub „to mnie podnieca!”, nigdy nie będzie momentem pornograficznym. „Zapisana pornografia” może być tylko, używając terminologii Baudrillarda, symulacrum siły, której nie da się uchwycić, ponieważ jest na usługach erotyki.

Wracając do powieści i jej czytającej publiczności: wyrażanie opinii o moralności lub niemoralności dzieła, które za pomocą skandalu ingeruje w pewien określony system norm, zawsze jest próbą społecznej obrony przed świadomością, że zmiana już się dokonała. I że stało się to za sprawą pornografii.

Powieść *Raz w roku w Skirolawkach* Zbigniewa Nienackiego została uznana w prasie za ewidentnie pornograficzną. Utwór dał też pretekst do debaty na temat moralności/niemoralności dzieła. Załóżmy, że dyskusję tę można potraktować jako echo procesu, który należy uznać za dokonany. Dlaczego w PRL, we wczesnych latach osiemdziesiątych uważanych – przez niektórych – za czas wręcz purytańskiego podejścia do literatury, władze pozwoliły powieść wydrukować. Czy dlatego, że książka nie stanowiła zagrożenia dla ideologii państwa?

Powieść *Raz w roku w Skirolawkach* nie była pierwszą napisaną przez Nienackiego książką poruszającą zagadnienia erotyki. Już w roku 1971 wydano *Mężczyznę czterdziestoletniego*, a w 1979 – *Uwodziciela*. Książki te, jak na ówczesne czasy, były równie odważne. Ich druk jednak nie został wstrzymany przez cenzurę,

¹⁷ T.W. LAQUEUR: *Samotny seks. Kulturowa historia masturbacji*. Przeł. M. KACZYŃSKI, A. LEŚNIAK, G. UZDAŃSKI, M. SOSNOWSKI, red. naukowy A. BIELIK-ROBSON. Kraków 2006, s. 284.

nie wzbudziły one także większego zainteresowania czytelniczego. Powodów mogło być kilka: słabe zaakcentowanie tematów erotycznych, wyszukana forma artystyczna w wypadku *Uwodziciela*, brak reklamy. Być może jednak najbardziej przekonująca interpretacja tego faktu znajduje się w książce Mariana Filara, który w błyskotliwy sposób opisał problem, którego nie ma.

Pornografia. Studium z dziedziny polityki kryminalnej, praca opublikowana po raz pierwszy w roku 1977, jest dogłębną, polityczno-kulturową analizą fenomenu pornografii. Badacz twierdzi, że – z punktu widzenia prawa karnego – pornografia była w Polsce lat siedemdziesiątych XX wieku zagrożeniem nieistniejącym.

Występujące w Polsce odosobnione przypadki rozpowszechniania pornografii nie nadają się w ogóle do penalizacji, gdyż konfrontacja z nimi następuje ze strony odbiorcy absolutnie dobrowolnie, często nawet dzięki usilnym jego zabiegom¹⁸.

A oto przyczyna nieobecności pornografii w społecznym obiegu:

W warunkach [...] pełnego monopolu Państwa w zakresie środków masowego przekazu, poligrafii i wydawnictw, produkcji, dystrybucji i projekcji kinematograficznej, administracyjnej prewencyjnej kontroli publikacji, administracyjnej reglamentacji i kontroli oraz koncesjonowania drobnej wytwórczości pozapaństwowej jest to praktycznie wykluczone. Sięganie więc w tym stanie rzeczy do instrumentu sankcji karnej jest rażącym naruszeniem zasady minimalizmu karnego. [...] Przypomnieć godzi się jedynie najważniejsze, w szczególności przy uwzględnieniu specyfiki problemu. Podstawową konsekwencją błędu zbędnej penalizacji jest faktycznie niewydolność prawa, która prowadzi do jego inflacji. Powoduje to natychmiast wzrost sfer

¹⁸ M. FILAR: *Pornografia. Studium z dziejów polityki kryminalnej*. Toruń 1997, s. 161.

działań półlegalnych z wszelkimi szkodliwymi ich konsekwencjami. Wyzwała to ponadto znany już mechanizm „zakazanego owocu”, co przynosi jedynie profit jego działającym w złej wierze sprzedawcom¹⁹.

Rozumiemy teraz, dlaczego *Raz w roku w Skirolawkach* nie stanowiło żadnego zagrożenia dla ideologii państwa. Erotyka prawu karnemu nie podlegała, a plotka o niemoralności dzieła raczej mu służyła niż przeszkadzała w społecznym zaistnieniu.

Raz w roku w Skirolawkach w momencie publikacji uznane zostało za powieść pornograficzną. Problem polega jednak na tym, że nie można potwierdzić tego faktu. Pornografia należy do przestrzeni niewyraźnego. Wszelkie recenzje i opinie o książce trzeba zatem uznać za echo procesu, który się dokonał i dotyczy ugruntowania nowego wzorca zachowań erotycznych. Lata siedemdziesiąte w takim rozumieniu byłyby momentem faktycznego zaistnienia w Polsce pornografii, *Raz w roku w Skirolawkach* natomiast **rzeczywistym śladem** działania niewyraźnego.

W jednym z rozdziałów powieści przedstawiona została zabawna anegdota o wyjeździe dwóch bohaterów do pobliskiego hotelu, funkcjonującego jako dom publiczny:

Ktoregoś dnia, podając doktorowi obiad, także i Gertruda Makuch nawiązała do sprawy jego pobytu w hotelu, gdyż wszystko, co dotyczyło intymnych przeżyć doktora z kobietami, bardzo ją zawsze ciekawiło.

– Wierz mi, Gertrudo, że nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie – oświadczył Niegłowicz. – Owszem, jadłem obiad w restauracji hotelowej, a był to befsztyk z frytkami i surówką. Okazał się za mocno wysmażony i twardy, a ponadto bardzo drogi. Tedy powiem ci szczerze, że w domu bywa obiad najsmaczniejszy i najtańszy.

Tę krzepiącą wiadomość Gertruda Makuch poniosła natychmiast na wieś, na lewo i prawo powtarzając słowa

¹⁹ Ibidem, s. 161–162.

doktora, który choć był w Novotelu, gdzie dziwki żądają od mężczyzny aż trzy tysiące złotych, to jednak po powrocie przyznał, że w domu bywa najsmaczniej i najtaniej.

Niestety, słowa doktora rozniosły się po wsi zbyt późno, kiedy w różnych rodzinach, za sprawą dziwki hotelowych, rozpoczęły się już niesnaski. Niejedna też samotna kobieta, panna lub wdowa, czuła się pokrzywdzoną, że do tej pory za darmo dawała to, za co inne brały aż tyle pieniędzy.

RS, I, 322–323

Informacja o bulwersującej cenie usług, świadczonych przez prostytutki, służy Nienackiemu do wyśmiania zaściankowości i obłudy ludzkiego postępowania. Ukazuje także, jak szybko ład społeczny może zostać zburzony:

I zabrakło już dawnego szczęścia w Skiroławkach, narzekali na kobiety mężczyźni, ponieważ czy żona to, czy kochanka oddawały się wciąż jakby z łaski, a tym samym byle jak i niedbale, wyczuwało się u nich żal głęboko ukryty i niewypowiedziany. [...] Siedział więc Erwin Kryszczak na ławce pod sklepem, z głową opuszczoną i kurą pod pachą, a co sklepowa Smugoniowa przez okno na niego spojrzenie rzuciła, to jej się w oczach łzy zbierały. Aż z tego żalu i współczucia gniew ją wielki ogarnął – wszyscy zresztą mieli już dosyć niesnasek w domach, po krzakach polnych i młodnikach – tedy, gdy zatrzymał się pod sklepem samochód doktora, a on sam wszedł do środka, aby kupić papierosy, ujęła się Smugoniowa pod boki i groźnym głosem spytała Niegłowicza, czy to prawda, że z panem Porwaszem był w Novotelu i tamtejsze dziwki żądały od nich po trzy tysiące złotych.

RS, I, 323–324

Erotyka wprowadziła chaos do społeczności Skiroławek. Dawny system jednak się nie upada, gwarantem funkcjonowania wspólnoty jest w powieści doktor Niegłowicz. Jako jedyny potrafi wytłumaczyć mieszkańcom różnicę między kobietami z wioski i z Novotelu. Argumentacja doktora może się wydać

czytelnikom ironiczna, jednakże przywraca porządek w Skiroławkach:

Patrząc w czerwoną od gniewu i żalu twarz Smugoniowej, zrozumiał doktor, że sprawa jest poważna. Powiedział więc do niej i do innych kobiet w sklepie:

– Prawdą jest, że tamtejsze dziewczyny kosztują aż trzy tysiące złotych, ale to już razem z leczeniem u dobrego doktora, które trwa od kilku dni do kilku miesięcy. Rzecz jest jeszcze nieco droższa, gdy ktoś sobie zażyczy zagraniczne lekarstwo.

– Słyszycie, kobiety? – ucieszyła się Smugoniowa.

– Taka to jest prawda o tych trzech tysiącach. Głupie plotki roznosicie, zamiast wywieść się wszystkiego u ludzi mądrzejszych.

Ośmielona łaskawością doktora, zapytała jeszcze Smugoniowa, czy prawdą jest, że dziewczyny w Novotelu rozbierają się po ciemku albo pod kołdrą za owe trzy tysiące razem z leczeniem u dobrego doktora.

– Tak, to prawda – pokiwał doktor swoją siwiejącą głową. – I nie ma się czemu dziwić, drogie niewiasty. Kobieta uczciwa, czy to mężatka czy panna, nie ma się co wstydzić swego męża albo narzeczonego. Tedy rozbiera się na jego oczach. Co innego kobieta lekkich obyczajów, która uprawia zawód wstydlivy. Taka dziewczyna, pełna wstydu, obnaża się albo po ciemku, albo pod kołdrą, co jest zrozumiałe samo przez się.

RS, I, 324–325

Bohaterowie powieści przyjęli rację doktora, uosabiał on bowiem w Skiroławkach najwyższą władzę. Ale nie tylko dlatego.

Wyjaśnienie doktora bardzo się spodobało niewiastom, a także i mężczyznom w Skiroławkach. Cała ta skomplikowana historia została przez doktora wyłożona w sposób jasny i dowodny. Bo czy w rzeczy samej porządnym człowiekiem wstydzi się tego, co robi? Albo czy słyszano kiedy, aby ktoś szedł po ciemku do swojego ogródka?

RS, I, 325

Logika, do jakiej odwołał się Niegłowicz, należy do świata powieści. Ironia pisarza dotyka czytelnika, którego świat zostaje wywrócony na drugą stronę. Prostytucja kojarzy się z brakiem wstydu, hiperbolizuje seksualność, tymczasem świat powieściowy funkcjonuje inaczej – prostytutka staje się w nim istotą wstydliwą.

Sytuacja komiczna rozbudowywana jest na dwóch poziomach. Początkowo odbiorcy powieści zaśmiewają się z przedstawionej sytuacji, później jednak trudno stwierdzić, kto ma rację. Nienacki ukazuje sprzeczności, jakie istnieją w naszej kulturze, ironizując z nieuzasadnionego wstydu w stosunkach małżeńskich (funkcjonującym w związku prawnym poczucie wstydu winno być obce).

Skąd więc efekt komiczny? I kto z kogo się śmieje? Nie ulega wątpliwości: to „śmieją się” z czytelników jako przedstawicieli anachronicznego systemu erotycznego bohaterowie Skieroławek.

Karnawał, czyli o problemach metodologicznych, które nie mają końca

Tak to już bywa w małych wioskach, że nie tylko kłamstwo i prawda, rzeczywistość i fantazja, ale i drwina, i zazdrość bywają ze sobą pomieszane jak rozmaite zieliska w kapuśniaku. Zresztą nowe sprawy te starsze kuzrem pokryły. [...] Powiadają jednak ludzie myślący, że w żadnej sprawie nie można być do końca mądrym i prawda o ludziach nigdy nie jest dana jak na talerzu.

RS, II, 38–39; podkr. – E.B.

Oszczędźmy sobie błahych konkluzji, zamknięć, zapewnień, przewidywań. „Pomieszanie” istniejące w świecie powieści nie pozwala umieścić Erosa w jakimś dogmacie. Erotyzm jest siłą, która zawsze, niezależnie od czasu i miejsca, działa na tej samej zasadzie. Georges Bataille pisze:

Erotyzm [...] jest w moich oczach zaburzeniem równowagi, powodującym, że człowiek świadomie sam siebie stawia pod znakiem zapytania. W jakimś sensie człowiek obiektywnie się zatracza, ale podmiot utożsamia się tutaj z przedmiotem, który się zatracza. Mogę więc powiedzieć, że w erotyzmie zatracza się moje Ja¹.

Wszelkie ostateczne definicje skazane są na klęskę ciągłej dewaluacji. Wkraczając w przestrzeń władzy Erosa, nie tylko wi-

¹ G. BATAILLE: *Erotyzm*. Przeł. M. OCHAB. Gdańsk 1999, s. 33.

dzianą przez pryzmat powieści Nienackiego, należy nastawić się na przegraną. Istnieje tylko i wyłącznie prawda subiektywna:

Wejście do gry oznacza wejście w system rytualnych zobowiązań, których siła stanowi pochodną jej formy inicjacji – a nie naszej wolności, jak chcielibyśmy wierzyć, zgodnie z ideologią, która dostrzega tylko jedno, „naturalne” źródło rozkoszy i szczęścia. Jedyną zasadą gry, co prawda nigdy nieustanowioną jako zasada uniwersalna, jest to, że opowiadając się za regułą uwalniamy się od prawa².

W „świecie Erosa” nietrudno się zgubić, jest to bowiem świat karnawału:

Niemal we wszystkich społeczeństwach istnieją *święteczne ceremonie* o charakterze rytualnym. Współczesny obserwator widzi w nich przede wszystkim przekroczenie zakazów. Podczas tych świąt tolerowane są, a czasem nawet wymagane orgie seksualne, dochodzące w niektórych społeczeństwach do kazirodztwa. Przekroczenie zakazów należy postrzegać na szerszym tle powszechnego zamazania różnic: hierarchie rodzinne i społeczne zostają czasowo obalone lub odwrócone. Dzieci nie słuchają rodziców, poddani – państwa, wasale – suwerenów. [...] Podczas trwania świąt wszystko, co przeciwne naturze, najbardziej niesamowite związki, są tymczasowo tolerowane i podsycane. Zamazywanie różnic często łączy się z przemocą i konfliktem. Podwładni często obrażają swoich przełożonych³.

W Skiroławkach czas biegnie inaczej, a śmiech i ironia to siły prawdziwie budujące:

Prawdziwy śmiech ambiwalentny i uniwersalny nie przeczy powadze, ale ją uzupełnia i oczyszcza. Oczyszcza z dog-

² J. BAUDRILLARD: *O uwodzeniu*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Warszawa 2005, s. 131.

³ R. GIRARD: *Sacrum i przemoc*. Przeł. M. i J. PLECIŃSCY. Poznań 1993, s. 167.

matyzmu, jednostronności, fanatyzmu i kategoryczności, z elementów strachu czy zastraszenia, z dydaktyzmu, naiwności i iluzji, z lichej jednopłaszczyznowości oraz głupiej rozpacz. Śmiech nie pozwala powadze zastygnąć i odebrać się od nieznającej dopełnienia jedności i całości życia. Przywraca tę ambiwalentną jedność⁴.

Michaił Bachtin, pisząc o karnawale, usytuował go w przestrzeni groteski. Podobnie postąpił Zbigniew Nienacki, który za pomocą śmiechu zbudował świat w krzywym zwierciadle. Powieździelibyśmy słowami autora *Twórczości Franciszka Rabelais'go*:

Wreszcie – i to bardzo ważne – utopia jest tutaj wprowadzie tylko grana, ale grana bez żadnej rampy, rozgrywa się w samym życiu. Jest to prawda ściśle ograniczona czasowo ramami uczty weselnej, lecz żadna rampa wtedy nie istnieje: brak podziału na uczestników (wykonawców) i widzów; uczestnikami są wszyscy. Na czas uchylenia zwykłego porządku rzeczywistości – zastępujący go nowy utopijny ustrój otrzymuje suwerenność i obejmuje wszystkich⁵.

Podział na publiczność i aktorów w karnawale znika. Bohaterowie powieści ukazują w krzywym zwierciadle wielość poglądów człowieka na erotyzm, zastaje formuły, przestarzałe kanyony. Nienacki buduje swoją prozę, korzystając z poetyki, którą można wpisać w przestrzeń gry, ludowości, ironii. Niestabilność większości reguł pozwala dobrowolnie manewrować pomiędzy prawem i normą. Ludowość – sama w sobie – posiada bachiczny, żywiołowy element, sytuujący bohaterów na granicy jawy i snu, pozwalający odnaleźć się im w świecie mitycznego Kłobuka oraz – przypominającej Sobótkę⁶ – „nocy mieszania

⁴ M. BACHTIN: *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Przeł. A. i A. GORENIOWIE, oprac., wstęp, komentarz S. BALBUS. Kraków 1975, s. 203–204.

⁵ M. BACHTIN: *Twórczość Franciszka Rabelais'go...*, s. 376.

⁶ Por. Z. KUCHOWICZ: *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*. Łódź 1982, s. 210: „Łączy się z płasmi,

krwi”. Ironia z kolei staje się głównym nośnikiem karnawału, stwarza możliwość radosnego odwrócenia, zniesienia wszelkiej hierarchii. Wszystkie wymienione elementy występują w karnawale:

Śmiech stanowi zasadę organizacji wizji świata w obrębie kultury ludowej. I jak się okazuje – także zasadę organizacji artystycznej dzieła Rabelais’go. I oto mamy znów znane nam już zjawisko „homologii struktury” między porządkiem kultury a porządkiem wewnętrznym samego utworu literackiego. Ta generalna zasada śmiechu posiada z kolei szereg szczegółowych wariantów, czyli bardziej już sprecyzowanych dyrektyw dotyczących ukształtowania i funkcjonowania konkretnych zjawisk kultury śmiechu. Można by je określić jako jej paradygmaty. Należą tu: ahierarchiczność, „wesoła względność”, niestabilność, otwartość i nieskończoność, metamorfozy, obfitość, przemienność wartości (zamiana „góry” i „dołu”), poczucie całościowości istnienia (pojedynczy fakt zawsze ma charakter synechdochy), brak autorytetów i antyautorytalność. Zasady owe decydują o właściwościach semantycznych i ukształtowaniu wszelkich faktów kultury śmiechu, także tych, które przybyły do niej z innego terenu⁷.

Karnawał ma jednak w sobie zawsze coś z profanacji, zaszczepiając się na idei ciągłego łamania zastałych zasad, przewartościowywania. Jest doskonałym miejscem funkcjonowania erotyki i pornografii, których jedyną zasadą jest nieustanna moc zmiany. Aby dokonał się jakikolwiek przewrót, zawsze potrzebne jest obniżenie rangi wcześniej panujących reguł, ich przebu-

śpiewaniem erotycznych pieśni, skakaniem nago (obu płci), przez ogniska itd. Moralisci chrześcijańscy zdecydowanie zwalczały Sobótkę, widząc w niej pozostałość pogańskich »diabelskich«, niemoralnych praktyk. Często cytuje się Marcina z Urzędowa, który biadał: »Do tych czasów w Polsce święto tej diablidy (Dziewanny) święcą, czyniąc Sobótki, paląc ogień [...] tamże śpiewając diabelskie pieśni plugawe«.

⁷ S. BALBUS: *Propozycje metodologiczne M. Bachtina i ich teoretyczne konteksty*. W: M. BACHTIN: *Twórczość Franciszka Rabelais’go...*, s. 45.

dowa, ośmieszenie. Zasady działania rewolucji, karnawału i erotyki w tym punkcie się łączą.

Świat Skiroławek istnieje na styku erotyki i karnawału. Stąd tak dużo tu witalności połączonej z radością życia, zabawami i przekroczeniami obowiązujących norm. Oddawanie przez kobiety moczu czy spółkowanie na ulicy jest wszakże – w świecie karnawału – czymś normalnym, podobnie jak nie jest elementem szokującym wprowadzenie do powieści rozważań o organach rozrodczych bohaterów. Stanisław Balbus zauważa:

Dochodzimy [...] do „słownika”, „języka kultury śmiechu”: jej indywidualnych zjawisk. Wymieńmy kilka najbardziej znamienitych: nakładanie odzieży na opak, łączenie momentu zgonu i narodzin, lżenie osób wysoko postawionych w hierarchii społecznej i inne degradacje, apoteoza głupców, bluźnierstwa, parodie, bezczeszczenie przedmiotów i osób związanych z oficjalnym kultem, ambiwalentne obelgi, obrazy skatologiczne, miotanie ekskrementami, oblewanie moczem, wypróżnianie, eksponowanie organów płciowych i w ogóle „dołu materialno-cieleśnego”...⁸

Podobną „kulturę śmiechu” odnajdziemy w przestrzeni Skiroławek. Przyjrzyjmy się epizodowi, w którym cieśla Sewruk, mając bardzo duże długi, decyduje się utopić dla dobra rodziny. Na zapowiedziane wcześniej „topienie” zjawia się cała wioska. Radość oczekiwania na widowisko udziela się mieszkańcom:

– No dobrze. Masz tu, Zenek, na wino – zdecydował się Kondek i wyjął z kieszeni pomięty banknot.

Idąc do domu cieśla Sewruk, jak przystało na człowieka dobrze wychowanego, skłonił się grzecznie doktorowi zdejmując przed nim swoją skórzaną pilotkę, doktor zaś zdjął przed nim swoją czapkę z borsuka.

– Dziękuję, doktorze, że pan przybył na moje topienie – powiedział Sewruk.

⁸ Ibidem, s. 46.

– Miałem dziś wolny dzień w ośrodku zdrowia – wyjaśnił grzecznie doktor.

– Następnym razem utopię się już naprawdę – obiecał Sewruk.

– Tak naprawdę to nigdy nie warto się topić – powiedział do Sewruka doktor i wszedł do swojego samochodu.

A ludzie w Skiroławkach nabrali jeszcze większego szacunku do doktora, bo to w rzeczy samej wypowiedział święte słowa, że topić się naprawdę nie jest warto. **Nikt zresztą nie wierzył w to, że Sewruk utopi się w płytkiej przerebli i przyszli tylko oglądać „Sewrukowe topienie”**, podobnie jak ludzie w wielkich miastach chodzą do różnych miejsc, gdzie za pieniądze można oglądać jak jeden drugiego zabija, ale nigdy naprawdę, bo potem wychodzą do ludzi i kłaniają się, cali i zdrowi.

RS, I, 155–156

Oto radosne widowisko: bohaterowie powieści przyszli „oglądać »Sewrukowe topienie«”. Od początku rozdziału mamy do czynienia z trybem niedokonanym – postaci dyskutują o tym, co ma się wydarzyć nad stawem. Już w strukturze narracji widać zastosowany przez Nienackiego koncept: przecież nikt nie przyszedł, aby obejrzeć, jak Sewruk się utopi, tylko żeby popatrzyć na topienie, które nie dojdzie do skutku.

Powieść Zbigniewa Nienackiego jest zamkniętą czasowo strukturą, wzorem kalendarza karnawałowego rozpoczyna się zimą, czytelnicy obserwują radosną przejażdżkę bohaterów kuligiem, który jest ważnym elementem zapustów. Rozstrzygnięcie powieści ma miejsce w gorący letni dzień, w czasie trwania zabawy. W model czasu sakralnego, uświęconego czasu karnawału, pisarz wpisał erotykę. Raz w roku w Skiroławkach odbywa się bowiem święta orgia, „noc mieszania krwi”. Oczekiwanie na świętą zabawę wpływa na wszystkich bohaterów powieści. Żyją w oczekiwaniu na moment erotycznego uniesienia. Ich egzystencja jednak nie opiera się tylko na oczekiwaniu, przecież Skiroławki są usytuowane w przestrzeni karnawału:

Dopóki karnawał trwa, dopóty dla nikogo żadne inne życie, prócz karnawałowego, nie istnieje. Nie można od niego nigdzie uciec, ale bowiem karnawał nie ma granic przestrzennych. W czasie karnawału można żyć tylko wedle jego praw, to znaczy praw karnawałowej wolności. Karnawał ma charakter powszechny, odbija ów szczególny stan całego świata, jego odrodzenie i odnowienie, które jest udziałem wszystkich [...]⁹.

Czy karnawał odbywa się w Skiroławkach co roku, czy był wydarzeniem jednorazowym? Powieść rozpoczynają erotyczne sny Justyny, która pragnie dziecka, a kończy opis narodzonej córeczki Niegłowicza. Dziewczyna ponosi symboliczną śmierć w momencie, gdy zostaje zamknięta w zakładzie psychiatrycznym. „Zgon” Justyny jednak nie wystarcza, potrzebna jest „pełniejsza” ofiara. Z chwilą odejścia Antka, żywioł karnawałowy powraca w pełni sił do Skiroławek. Zwieńczeniem, a jednocześnie otwarciem następnego cyklu karnawału, który w powieści nie posiada żadnych ram oprócz ciągłej powtarzalności, są narodziny dziecka. Od niego rozpoczyna się nowa opowieść, już nieopisana, a tylko zasygnalizowana na kartach powieści.

W Skiroławkach karnawał nigdy się nie skończy.

⁹ Ibidem, s. 53.

Bibliografia (wybór)

NIENACKI Z.: *Raz w roku w Skiroławkach*. T. 1–2. Olsztyn 1983.

NIENACKI Z.: *Uwodziciel*. Olsztyn 1988.

* * *

Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów. Red. M. SZPAKOWSKA. Warszawa 2008.

BACHTIN M.: *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Przeł. A. i A. GORENIOWIE, oprac., wstęp, komentarz S. BALBUS. Kraków 1975.

BANACH A.: *Erotyzm po polsku*. Warszawa 1974.

BATAILLE G.: *Erotyzm*. Przeł. M. OCHAB. Gdańsk 1999.

BARTHES R.: *Fragmenty dyskursu miłosnego*. Przeł. M. BIĘNCZYK. Warszawa 1999.

BAUDRILLARD J.: *O uwodzeniu*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Warszawa 2005.

BAUMAN Z.: *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*. Toruń 1995.

BAUMAN Z.: *Razem. Osobno*. Kraków 2003.

BYSTRON S.J.: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI–XVIII*. T. 1–2. Warszawa 1976.

Czas i przestrzeń w prozie polskiej XIX i XX wieku. Red. C. NIEDZIELSKI, J. SPEINA. Toruń 1990.

DERRIDA J.: *Pismo filozofii*. Wybrał i przedmowę opatrzył B. BANASIAK. Kraków 1992.

DUDZIK W.: *Karnawały w kulturze*. Warszawa 2005.

ELIADE M.: *Sacrum i profanum: o istocie religijności*. Tłum. R. RESZKE. Warszawa 1999.

FILAR M.: *Pornografia. Studium z dziedziny polityki kryminalnej*. Toruń 1977.

FOUCAULT M.: *Historia seksualności*. Przeł. B. BANASIAK, T. KOMENDANT, K. MATUSZEWSKI, wstępem opatrzył T. KOMENDANT. Warszawa 1995.

FOUCAULT M.: *Historia szaleństwa w dobie klasycystycznej*. Tłum. H. KĘSZYCKA. Warszawa 1987.

- FREUD S.: *Psychopatologia życia codziennego. Marzenie senne*. Tłum. L. JAKELS, H. IVÁNKA. Warszawa 1993.
- FREUD S.: *Wstęp do psychoanalizy*. Tłum. S. KEMPNERÓWNA, W. ZANIEWICKI. Warszawa 2003.
- FREUD S.: *Życie seksualne*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2009.
- FROMM E.: *O sztuce miłości*. Tłum. A. BOGDAŃSKI. Poznań 2005.
- GIRARD R.: *Kozioł ofiarny*. Przeł. M. GOSZCZYŃSKA. Łódź 1991.
- GIRARD R.: *Sacrum i przemoc*. Przeł. M. i J. PLECIŃSCY. Poznań 1993.
- HUBERT H., MAUSS M.: *Esej o naturze i funkcji ofiary*. Tłum. L. TRZCIONKOWSKI. Kraków 2005.
- HUIZINGA J.: *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Tłum. M. KUREKA, W. WIRPSZA. Warszawa 1985.
- IMIELIŃSKI K.: *Eroryzm*. Warszawa 1970.
- IMIELIŃSKI K.: *Miłość i seks*. Warszawa 1987.
- Intymność wyrażona*. [T. 1]. Red. M. KISIEL, M. TRAMER. Katowice 2006.
- Intymność wyrażona II*. Red. M. TRAMER, A. NĘCKA. Katowice 2007.
- JANION M.: *Projekt krytyki fantazmatycznej*. Warszawa 1991.
- KĘPIŃSKI A.: *Z psychopatologii życia seksualnego*. Warszawa 2003.
- KITOWICZ J.: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Warszawa 1985.
- KOŁAKOWSKI L.: *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*. T. 3. Przedmowa, wybór, oprac. Z. MENTZEL. Warszawa 1989.
- KRAWCZYK-WASILEWSKA V.: *Współczesna wiedza o folklorze*. Warszawa 1986.
- Krytyka feministyczna: siostra teorii i historii literatury*. Red. G. BORKOWSKA, L. SIKORSKA. Warszawa 2000.
- KUCHOWICZ Z.: *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992.
- KUCHOWICZ Z.: *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*. Łódź 1982.
- KUCHOWICZ Z.: *Obyczaje staropolskie*. Łódź 1977.
- KUNCEWICZ P.: *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*. T. 2. Warszawa 1995.
- LAQUEUR W.T.: *Samotny seks. Kulturowa historia masturbacji*. Przeł. M. KACZYŃSKI, A. LEŚNIAK, G. UZDAŃSKI, M. SOSNOWSKI, red. naukowy A. BIELIK-ROBSON. Kraków 2006.
- LUHMANN N.: *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*. Tłum. J. ŁOZIŃSKI. Warszawa 2003.
- Moralne obrazy. Społeczne i socjologiczne (de)konstrukcje seksualności*. Red. E. BANASZAK, P. CZAJKOWSKI. Wrocław 2008.
- NĘCKA A.: *Cielesne o(d)stony. Dyskursy erotyczne w polskiej prozie po 1989 roku*. Katowice 2011.
- PAZ O.: *Podwójny płomień. Miłość i eroryzm*. Przeł. P. FORNELSKI. Kraków 1996.
- PETERSEN J.R.: *Stulecie seksu. Historia rewolucji seksualnej 1900–1999 według „Playboya”*. Tłum. A. JANKOWSKI. Poznań 2002.

- PODGÓRSCY B. i A.: *Wielka księga demonów polskich – leksykon i antologia demonologii ludowej*. Katowice 2005.
- Praktyki cielesne*. Red. J.M. KURCZEWSKI, B. ŁACIAK. Warszawa 2006.
- PRIMORATZ I.: *Filozofia seksu*. Przeł. J. KLIMCZYK. Warszawa 2012.
- PRZYMUSZAŁA B.: *Szukanie dotyku. Problematyka ciała w polskiej poezji współczesnej*. Kraków 2006.
- QUIGNARD P.: *Seks i twoga*. Tłum. K. RUTKOWSKI. Warszawa 2002.
- REMBOWSKA-PŁUCIENNIK M.: *Poetyka i antropologia. Cykl podolski Włodzimierza Odojewskiego*. Kraków 2004.
- ROUGEMONT de D.: *Miłość, a świat kultury zachodniej*. Tłum. L. EUSTACHIEWICZ. Warszawa 1999.
- SARTRE J.-P.: *Byt i nicość. Zarys ontologii fenomenologicznej*. Przeł. J. KIEŁBASA, P. MRÓZ, R. ABRAMCIÓW, R. RYZIŃSKI, P. MAŁOCHLEB. Kraków 2007.
- Słownik literatury popularnej*. Red. T. ŻABSKI. Wrocław 1994.
- SZYŁAK M.: *Zbigniew Nienacki. Życie i twórczość*. Olsztyn 2008.
- Topika erotyczna w przekładach*. Red. P. FAST. Katowice 1994.
- TRAMER M.: *Literatura i skandal. Na przykładzie okresu międzywojennego*. Katowice 2000.
- TRAMER M.: *Rzeczy wstydlive, a nawet mniej ważne*. Katowice 2007.
- URBAŃSKA-GALANCIK D.: *Homo players. Strategie odbioru gier komputerowych*. Warszawa 2008.
- WILLIAMS L.: *Hard core. Władza, przyjemność i „szaleństwo widzialności”*. Przeł. J. BURZYŃSKA, I. HANSZ, M. WOJTYNA. Gdańsk 2010.
- W kręgu socjologii literatury*. Red. A. MENCWEL. T. 1. Warszawa 1977.
- Wstyd w kulturze 2*. Red. E. KOSOWSKA, G. KURYLENKA, A. GOMÓŁA. Katowice 2008.
- ZIOMEK J.: *Rzeczy komiczne*. Poznań 2000.

Nota bibliograficzna

Szkice pomieszczone w tej książeczce pierwotnie były częścią pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem Pana prof. dr. hab. Jana Piotrowiaka. Przeformułowane i uzupełnione o cenne wskazówki Pani prof. dr hab. Anny Szóstak nabrały nowego kształtu. Wcześniej opublikowałam w innej postaci dwa artykuły:

Maski Erosa. Doświadczenie seksualności w powieści „Raz w roku w Skirolawkach” Zbigniewa Nienackiego. „Media, Kultura, Komunikacja Społeczna” 2009, nr 5, s. 335–350.

Szaleństwo i erotyka. O „Raz w roku w Skirolawkach” Zbigniewa Nienackiego. W: *Znaki współczesności. Szkice o prozie i poezji.* Red. K. MAKLES, A. NĘCKA. Katowice 2010, s. 54–69.

Indeks osobowy

- Abramciów Rafał 88, 121
Arystoteles 58
- Bachtin Michaił Michajłowicz 113, 114, 119
Balbus Stanisław 113–115, 119
Banach Andrzej 119
Banasiak Bogdan 8, 13, 39, 103, 119
Banaszak Ewa 120
Barthes Roland 91, 92, 104, 119
Bataille Georges 9, 102, 111, 119
Baudrillard Jean 65, 66, 71–74, 77, 97, 105, 112, 119
Bauman Zygmunt 15, 51, 54, 119
Bielik-Robson Agata 10, 105
Bieńczyk Marek 91, 104, 119
Błażejczyk Michał 52
Bogdański Aleksander 120
Borkowska Grażyna 40, 120
Borowy Waław 17
Bujnicka Maria 99
Burzyńska Justyna 9
Bystroń Jan Stanisław 119
- Czajkowski Paweł 120
- Damiano Gerard 7
Derrida Jacques 39, 119
Dudzik Wojciech 119
- Eliade Mircea 119
Ellis Hevelloc 87
- Escarpit Robert 100
Eustachiewicz Lesław 121
- Fast Piotr 121
Filar Marian 9, 87, 106, 119
Fornelski Piotr 54, 120
Foucault Michel 8, 9, 11, 13, 54, 65, 72, 103, 119
Freud Sigmund 8, 59, 120
Fromm Erich 120
- Gansiniec Ryszard 17
Girard René 78–82, 112, 120
Gomółka Anna 121
Goreniowie Anna i Andrzej 113, 119
Goszczyńska Mirosława 78, 120
- Haesaert Jean Polydore 87
Hansz Ireneusz 9, 121
Hubert Henri 120
Huizinga Johan 73, 75
- Imieliński Kazimierz 120
Ivanka Helena 120
- Jakels Ludwik 120
Janion Maria 43, 120
Jankowski Andrzej 120
- Kaczmarczyk Dorota 15, 57
Kaczyński Maciej 10, 105, 120
Kempnerówna S. 120
Kępiński Antoni 53

- Kęszycka Helena 119
Kiełbasa Jan 88, 121
Kisiel Marian 91, 120
Kitowicz Jędrzej 120
Klimczyk Joanna 9, 121
Kolberg Oskar 18
Kołakowski Leszek 120
Komendant Tadeusz 8, 13, 103
Kon Igor Siemionowicz 45
Kosowska Ewa 121
Kossowski Pierre 73
Kotarska Jadwiga 20
Kraszewski Józef Ignacy 17
Krawczyk-Wasilewska Violetta 120
Krzyżanowski Julian 17
Kuchowicz Zbigniew 17, 20–22, 44, 45, 113, 120
Kuncewicz Piotr 120
Kurczewski Jacek Maria 121
Kurecka Maria 73, 120
Kurylenka Galina 121
Kuźma Erazm 91

Laqueur Tomas Walter 10, 105, 120
Leśniak Andrzej 10, 105, 120
Luhmann Niklas 16, 53, 120

Łaciak B. 121
Łoziński Jerzy 16, 53, 120

Małochleb Paulina 88, 121
Marcin z Urzędowa 114
Marcuse Ludwig 87
Margański Janusz 65, 71, 97, 112
Markowski Michał Paweł 9, 10
Matuszewski Krzysztof 8, 13, 39, 103, 119
Mauss Marcel 120
May Karol 56
MB 15, 56, 100
McLuhan Marshall 99
Mencwel Andrzej 100, 121
Mentzel Zbigniew 120

Mickiewicz Adam 50
Mróz Piotr 88, 121

Nęcka Agnieszka 9, 120, 123
Niedzielski Czesław 119
Niziurski Edmund 56

Ochab Maryna 9, 102, 111, 119
Olszewski Tadeusz 57
Owidiusz (właśc. Publius Ovidius Naso) 87

Passent Daniel 14, 56, 57
Paz Octavio 54, 120
Petersen James R. 120
Plecińscy Maria i Jacek 112, 120
Pliniusz Starszy (właśc. Gaius Plinius Secundus, Maior) 87
Podgórcy Barbara i Adam 121
Pospiszyl Kazimierz 45
Primoratz Igor 9, 121
Przymuszała Beata 121

Quignard Pascal 121

Rabelais François 113, 114, 119
Rembowska-Pluciennik Magdalena 121
Reszke Robert 9, 119, 120
Rougemont Denis de 121
Rutkowski Krzysztof 121
Ryziński Remigiusz 88, 121
Rzewuski Henryk 17

Sade de Donatien Alphonse François 73
Sartre Jean-Paul 87, 88, 90, 100, 121
Sienkiewicz Henryk 17
Sikorska Liliana 40, 120
Sokołowska Grażyna 53
Sonntag Susan 76
Sosnowski Maciej 10, 105, 120
Speina Jerzy 119
Spinoza Baruch 44

-
- | | |
|----------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------|
| Starobiński Jean 80 | Varron (właśc. Varro Marcus Terentius, in. Warron z Reate) 87 |
| Szpakowska Małgorzata 72, 119 | |
| Szylak Mariusz 121 | Williams Linda 9, 121 |
| Szylak Jerzy 52 | Wirpsza Witold 120 |
| Tramer Maciej 9, 57, 86, 88, 91, 100, 101, 104, 120, 121 | Wojtyna Miłosz 9, 121 |
| Trzcionkowski Lech 120 | Zaniewicki W. 120 |
| Urbańska-Galanciak Dominika 121 | Ziętek Zygmunt 40 |
| Uzdański Grzegorz 10, 105, 120 | Ziomek Jerzy 85, 86 |
| Valéry Paul 75 | Żabski Tadeusz 99 |
| | Żeleński Tadeusz (Boy) 17 |

Ewa Bartos

Skiroławki
On an erotic novel
by Zbigniew Nienacki

Summary

The book is an attempt to describe the mechanisms of eroticism and pornography on the example of their functioning in *Raz w roku w Skiroławkach*, a novel by Zbigniew Nienacki. First, the author shows what influence using an Old-Polish tradition in shaping the novel world has on a reader educated on the Romantic model. Further on, she reckons on, among others, the categories of norms, seduction, shame, obscenity, and scandal organizing the perspective of novel reception. The book *Raz w roku w Skiroławkach* presents the image of eroticism that is not subject to generalization. Eroticism and pornography are the “revolutionary” forces for the author, the only principle of which is changeability, alternate demolition of a social system (pornography), and assimilation therein (eroticism).

Ewa Bartos

Skiroławki
Zum erotischen Roman
von Zbigniew Nienacki

Zusammenfassung

Im vorliegenden Buch versucht die Verfasserin, die von Zbigniew Nienacki in seinem Roman *Raz w roku w Skiroławkach* (dt.: *Einmal jährlich in Skiroławki*) angewandten erotischen und pornografischen Mittel zu schildern. Zuerst zeigt sie, auf welche Weise die beim Aufbau der Romanwelt ausgenutzte altpolnische Tradition den, gemäß den romantischen Vorbildern ausgebildeten Leser beeinflusst. Dann überlegt sie u. a. die Kategorien von: Norm, Verführung, Scham, Obszönität, Skandal, von denen die Rezeption des Romans abhängig ist. Aus der Lektüre des Werkes *Einmal jährlich in Skiroławki* erscheint ein Bild von der den Verallgemeinerungen nicht unterliegenden Erotik. Erotik und Pornografie sind für die Verfasserin „revolutionäre“ Kräfte, die sich nur von solchen Prinzipien, wie: Wechselhaftigkeit, abwechselnde Störung der Gesellschaftsordnung (Pornografie) und die Assimilation an die Gesellschaftsordnung (Erotik) leiten lassen.

Redaktor
Katarzyna Więckowska

Projektant okładki
Paulina Dubiel

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Mirosława Żłobińska

Łamanie
Grażyna Szewczyk

Copyright © 2013 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2172-1
(wersja drukowana)
ISBN 978-83-226-2301-5
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 8,25. Ark. wyd. 7,5. Papier offset.
kl. III, 90 g Cena 16 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.
M. Rejnowski, J. Zamiara
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław



Ewa Bartos jest absolwentką śląskiej polonistyki, doktorantką w Zakładzie Literatury Współczesnej Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego. Jej dotychczasowe prace koncentrują się głównie wokół problematyki uwodzenia w literaturze, powieści popularnej i poezji nowoczesnej. Przygotowuje rozprawę o prozie Stanisława Dygata. Opublikowała *Motory. Szkice o / przy Zegadłowiczu* (Katowice 2013), jest także redaktorką (wraz z Martą Cuber) tomu zbiorowego *Różewicz: dodawanie* (Katowice 2013).

Cena 16 zł (+ VAT)
ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2301-5